

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

7 KONKURS
WIOSENNY
PRZYJACIÓŁ
„Tygodnika Polskiego”
CONCOURS
DE PRINTEMPS
DES AMIS
de la „Semaine Polonaise”

9 Miejsce Polski
w Europie
La place de la Pologne
en Europe

12 „Nicolas Copernic”
z Gdańska
pod francuską flagą
Construit à Gdańsk,
„Nicolas Copernic”
bat pavillon français

16 W Bourges
A Bourges

23 Mineurs
et footballeurs
à Iwonicz
Górnicy i piłkarze
w Iwoniczu

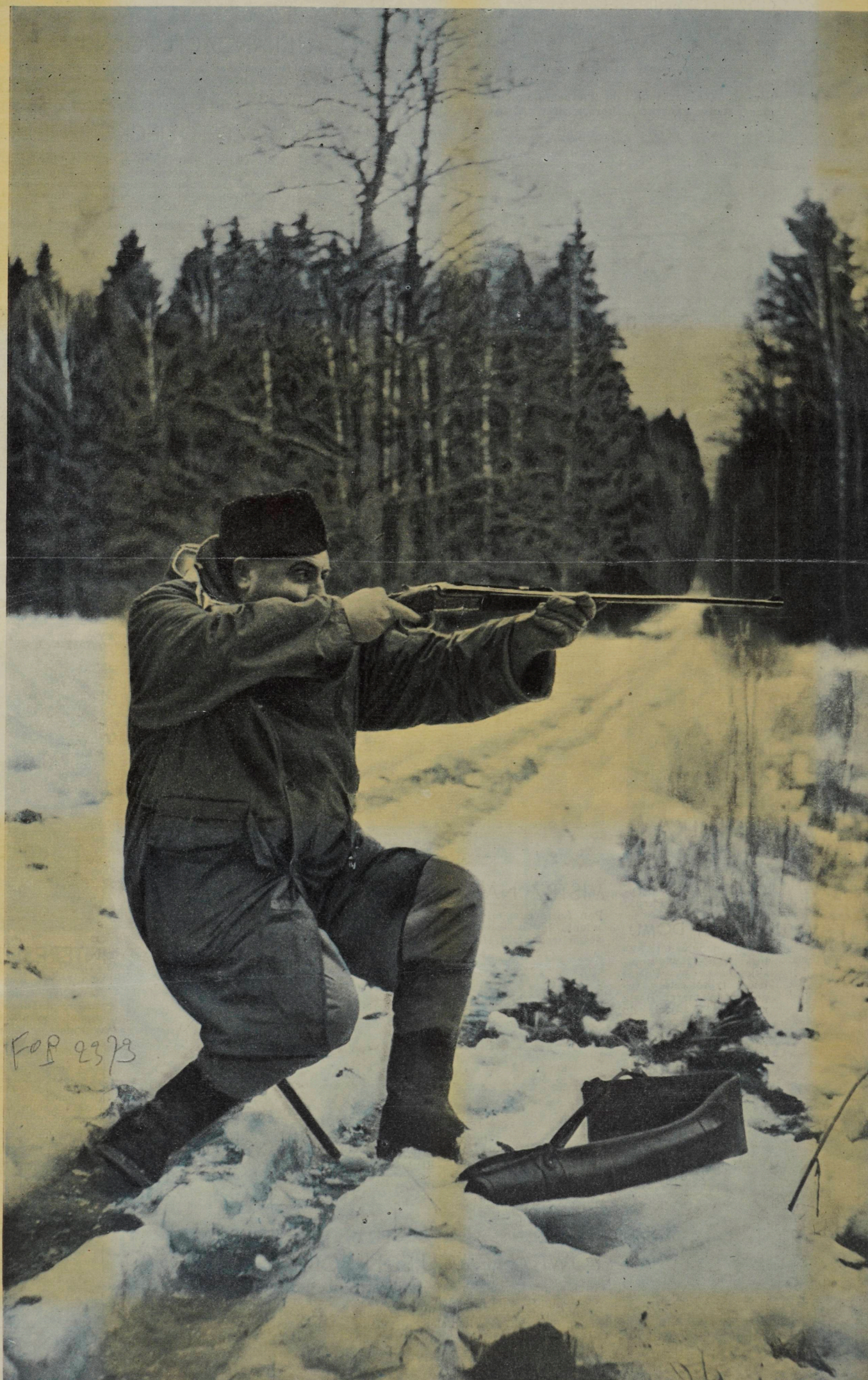
Na muszce dzik. Nie umknie przed strzałem Fransa Hoebeke, który po raz drugi poluje w Polsce. O myśliwskiej przygodzie Francuzów i Belgów w chaszczach Puszczy Augustowskiej czytacie na stronie 5

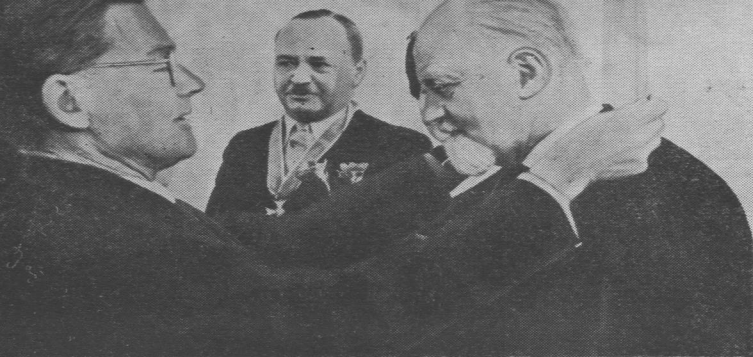
Ce coup fera mouche et le tableau de chasse de Mr Frans Hoebeke s'enrichira d'un sanglier. En page 5 notre reportage sur les chasseurs français et belges dans la belle Forêt d'Augustów

Nr 8 (228)

25 LUTEGO
FEVRIER 1962

CENA 0.40 NF
PRIX 5 FRANCS
BELGES





ODZNACZENIE GEOFIZYKÓW

Rada Państwa przyznała wysokie odznaczenia państwowe zasłużonym pracownikom nauki polskiej za przeprowadzenie badań w okresie Międzynarodowego Roku Geofizycznego oraz za osiągnięcia polskich wypraw naukowych na Spitsbergen, na Antarktydę i do Wietnamu. Przewodniczący Rady Państwa dekoruje prof. A. Kosibę



NA DWÓCH KRAŃCACH POLSKI

Stolica województwa wrocławskiego i stolica województwa białostockiego oddalone są od siebie o blisko 600 kilometrów i różnią się wyglądem ulic i kształtem budowli. Wrocław i Białystok (na zdjęciu po prawej) łączy jednak ten sam, pełen dynamizmu, ożywiony ruch wielkomięjski



OTWARCIE W ROKU 1963

Budowa Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Warszawie wkroczyła w końcową fazę. Trwają obecnie prace przy wykańczeniu wnętrza i elewacji. Teatr pomieści na widowni 2000 osób i będzie jednym z największych w Europie. Otwarty zostanie w końcu 1963 r. Na zdjęciu: widok gmachu

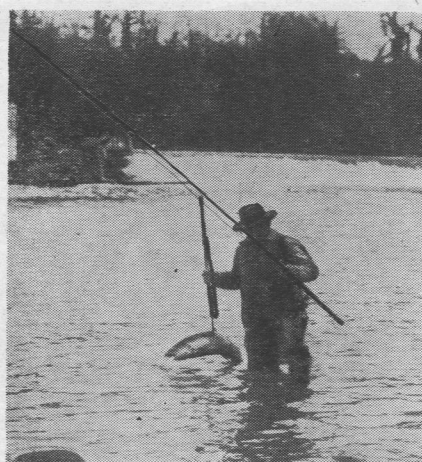


JASKÓŁKA

17-letnia śpiewaczka wietnamska panna Bach-Yen (co znaczy „biała jaskółka”) przybyła na podbój Paryża

BASIA W DOMU

Pobył popularnej aktorki Basi Kwiatkowskiej-Lass w Polsce trwał tylko cztery tygodnie. W marcu Basia rozpoczęła zdjęcia do filmu Claude Autant Lara. Następnym jej filmem będzie „Pożądanie i cnota” w reżyserii Rogera Vadima



MISTRZ NA ŁOSOSIE

Pan Lafforgue, mistrz Francji w łowieniu łososia, rozpoczął tegoroczny sezon wędkarski efektywną zdobyczą

PORZĄDECZKI

Szympanśka „Kasia”, mieszkanka poznańskiego ZOO jest darem marynarzy polskiego statku „Kopalnia Ząbry”. Zadmowała się ona w ogrodzie i robi już przedwiosenne porządki



POWITANIE LOUISON BOBETA

Ulubieniec licznych rzesz miłośników kolarstwa Louison Bobet powrócił do domu ze szpitala, gdzie przebywał po ciężkim wypadku samochodowym. W domu córka i syn powitali go wspaniałym kosztem owoców, nadesłanym przez jednego z wielbicieli, uradowanego powrotem do zdrowia Bobeta

KAŻDE DZIECKO INNEJ RASY

Znana i popularna tancerka Josephine Baker przyjechała na występy do Sztokholmu wraz z całą swoją „rodzinką”, złożoną z jedenaściorga adoptowanych dzieci różnych ras. Chowają się one zdrowo i szczęśliwie wbrew teoriom rasistowskim



MODA POLSKA

Oto jedna z licznych karnawałowych kreacji lansowanych przez modę polską. Fasony ostatnich wzorów i polskie modelki zdobyły ostatnio uznanie i poza granicami Kraju

Zdjęcia:
CAFIKESTONE



INTERESUJĄCA WYSTAWA

W warszawskiej Kordegardzie (popularny salon wystawowy) czynna jest wystawa interesujących rysunków młodego artysty Jana Młodożeńca. Jego doskonałe rysunki satyryczne znane są powszechnie w Polsce z licznych książek, reprodukcji w prasie

▲ Hautes décorations pour les savants polonais ayant participé à l'Année Géophysique ainsi qu'aux expéditions scientifiques dans l'Antarctide, au Spitzberg et au Vietnam.

▲ Distantes de 600 km, Wrocław et Białystok, capitales de voïvodies, connaissent une animation de plus en plus grande.

▲ Bientôt ce sera la première saison du Grand Theatre de l'Opéra et du Ballet de Varsovie, entièrement reconstruit.

▲ Joséphine Baker et sa petite famille à Stockholm.

▲ Robe de soirée proposée par la haute-couture polonaise.

▲ Bach-Yen, la „Blanche Hirondelle”, chanteuse vietnamienne de 17 ans, part à la conquête de Paris.

▲ La première prise de 1962 de Mr. Lafforgue, champion de France de la pêche au saumon.

▲ „Kasia”, chimpanzée femelle du zoo de Poznań, fait son ménage.

▲ A Varsovie, exposition de Jan Młodożeniec, dessinateur et illustrateur de talent.

▲ Barbara Lass-Kwiatkowska, après un court séjour en Pologne, tournera deux films à Paris — avec Autant Lara et Vadim.

▲ Louison Bobet a enfin regagné son domicile pour terminer sa convalescence.

FRANCUSKA TECHNIKA W STOLICY KRAJU



Przy jednej z głównych arterii Warszawy, ul. Marszałkowskiej 77, mieści się Ośrodek Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej. W estetycznie urządzonej wnętrzach, projektowanych przez znanego architekta, inż. Sienickiego, działa pożyczona placówka, która jest jednym z widomych rezultatów pomyślnie rozwijającej się współpracy naukowej między Francją a Polską.

DEPUIS quelques mois fonctionne à Varsovie, rue Marszałkowska, le Centre de Documentation Scientifique et Technique Française. C'est son directeur, l'ingénieur T. Zamoyński qui nous en parle. Le Centre dispose d'une très riche documentation: publications (400 titres), livres, descriptions techniques, catalogues etc. concernant les dernières réalisations techniques françaises.

Aussi parmi ses „clients“ le Centre a des professeurs et assistants des écoles polytechniques et instituts de recherches de l'Académie des Sciences des ingénieurs et techniciens de grandes entreprises des rédacteurs de publications scientifiques, des étudiants. Un bulletin régulièrement publié facilite la recherche des documents et articles.

— Naszym zadaniem — oświadczył dyrektor Ośrodka, mgr inż. T. Zamoyński — jest przede wszystkim udostępnienie polskim naukowcom, inżynierom i technikom wszystkich nowości naukowo-technicznych, jakie ukazują się we Francji, publikowanych zarówno w czasopiśmie jak i książkach, a także dokumentacji fabrycznych: opisów technicznych, katalogów i prospektów. Żadna z instytucji polskich nie posiada tak pełnego zestawu francuskich wydawnictw technicznych, toteż z czytelni Ośrodka korzystają zarówno pracownicy nauki Politechniki i różnych instytutów, członkowie Polskiej Akademii Nauk, jak i fachowcy zatrudnieni w przemyśle czy redaktorzy pism i wydawnictw technicznych.

Odwiedza nas też wielu specjalistów francuskich przyjeżdżających do Polski, którym ułatwiamy kontakty z odpowiednimi instytucjami i naukowcami polskimi. Ośrodek będzie też uczestniczył w organizacji różnych spotkań naukowych między uczonymi oraz specjalistami francuskimi i polskimi. Obecnie już prowadzone są wstępne rozmowy zmierzające do zorganizowania polsko-francuskich kolokwium w kilku dziedzinach. Jedno takie kolokwium już się odbyło w dziedzinie elektrotechniki.

Samych tylko tytułów pism o różnych specjalnościach jest w Ośrodku aż 400. O tym gdzie na dany temat znaleźć można interesujące materiały informuje specjalnie opracowany przez Ośrodek „Biuletyn”, wyodrębniający poszczególne działy i bardzo ułatwiający orientację w gąszczu tytułów setek pism.

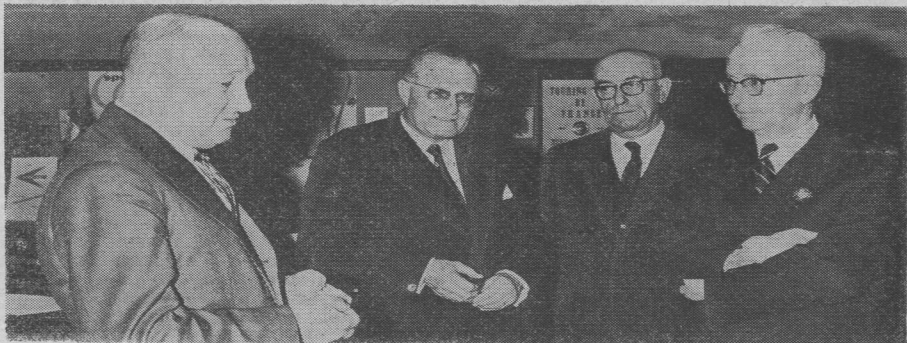
Ośrodek projektuje sprowadzenie z Paryża kabin do nauki języka francuskiego metodą słuchowo-wzrokową dla tych, którzy mają kłopoty ze znajomością języka francuskiego. Ta eksperymentalna metoda polega na jednoczesnym przekazywaniu lekcji z magnetofonu i pokazywaniu na małym ekranie odpowiednich obrazów.

Istnienie i rozwój Ośrodka przynosi obopólne korzyści i Francji i Polsce, gdyż z jednej strony popularyzuje francuskie osiągnięcia i jest ośrodkiem informacyjnym; z drugiej natomiast stanowi ogromne udogodnienie dla polskich specjalistów, przyczyniając się do postępu technicznego w Kraju.



W Paryżu odbyły się polsko-francuskie rozmowy dotyczące wymiany kulturalnej między obu krajami w latach 1962 i 1963, zakończone podpisanie umowy (obszerne omówienie polsko-francuskiej umowy o wymianie kulturalnej zamieściliśmy w poprzednim numerze). Umowę przygotowała komisja mieszana dla polsko-francuskich stosunków, złożona z naukowców, działaczy kulturalnych i przedstawicieli odpowiednich urzędów. Członkowie obu delegacji, polskiej i francuskiej, odwiedzili m.in. Tuluzę, gdzie w Syndicat d'Initiative odbyło się uroczyste przyjęcie. Na zdjęciu

powyżej członkowie delegacji (od prawej): dyr. departamentu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Daniłowicz, prof. Rowiński, p. Markowski, radca francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Thabault, prof. Uniwersytetu w Tuluzie p. Sermet, przedstawiciel polskiego Komitetu Współpracy Gospodarczo-Naukowej i Technicznej p. Sułkowski, I zastępca mera Tuluzy dr Saint-Paul Roxe, konsul polski w Tuluzie dr Bańbuła, przedstawiciel Polskiej Akademii Nauk w Paryżu prof. Szulkin. Poniżej: na przyjęciu przemawia dyr. Daniłowicz (pierwszy po lewej).



UMARŁ WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

10 lutego 1962 roku umarł wielki polski poeta, jeden z najświetniejszych liryków, a przede wszystkim najwybitniejszy poeta rewolucyjny Władysław Broniewski urodził się w 1898 roku w Płocku. Jako kilkunastoletni chłopak wstąpił do Legionów. Lecz po wojnie konfrontacja rzeczywistości niepodległej Polski z wymarzoną obrazem sprawiła jemu i tak wielu innym głębokie rozczarowanie. Broniewski zbliżył się do najbardziej zawiązanych — do proletariatu i do jego ruchu rewolucyjnego. Jeszcze podczas studiów uniwersyteckich rozpoczął pracę w organizacji i w prasie lewicowej.

W 1925 roku ukazał się pierwszy tom wierszy Broniewskiego. Do lat ostatnich wydano 15 kolejnych

tomów nowych wierszy poety, nie licząc bardzo wielu tomów jego wierszy zebranych lub wybranych. W okresie międzywojennym liczne utwory poety były konfiskowane, a on sam kilkakrotnie więziony. Ale w 1939 roku nie zabrakło poety w szeregach Wojska Polskiego, przebył on cały tłuśczy szlak przez Azję Środkową, Bliski Wschód, Zachód.

W 1945 roku Broniewski wrócił do Polski, tworzył bardzo wiele, dużo tłumaczył, bardzo często sam recytował swoje utwory słuchaczom robotniczym i młodzieży. Poeta był odznaczony najwyższymi orderami państwowymi, był jedynym polskim poetą o zaszczytnym tytule Budowniczego Polski Ludowej. Otrzymał również nagrody literackie — państwową, Łodzi, Warszawy, a ostat-



nio, w grudniu 1961 roku, nagrodę polskiego Penclubu za doskonale przetłumaczył poezji rosyjskiej. Zmarł na raka.

ukazał się wiersz Broniewskiego „Bagnet na broń”:

...Są w Ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt,
wyszczyliśmy ją z piersi i z pieśni.

I znowu wspaniałe wiersze Broniewskiego w latach wojny krążyły po Kraju w tysiącach odpisów razem z prasą podziemną, krążyły po świecie, gdzie tylko był polski żołnierz — choć nie zawsze było wiadomo, kto jest autorem poezji:

...Wiele się łądów zdeptało, wiele się
krajów obeszło,
a ziemia wciąż była polska pod każdą
żołnierską podeszwą!

...Co mi tam troski, kolego! Idziemy
przez kontynenty,
leca nasze eskadry, płyną nasze okręty,
my pokażemy światu, że Polski je-
steśmy warci,
byleby but był mocny, byle karabin
w garści.

...Anka, pożyczę dopóki będą
ten bratek biały
opłatał w miłość, śmierć i legendę,
w tym jestem cały.

Wśród kilku ostatnich opublikowanych wierszy Władysława Broniewskiego był „Bratek”. Kwiat, zerwany z grobu córki, zwiędł przy szpitalnym łóżku. Odszedł poeta, pierwszy, wielki, nieporównywalny z nikim, od kiedy zabrakło Juliana Tuwima.

W ostatnim okresie choroby najbardziej go dręczyło to, że stracił głos. Był przecież twórcą poezji mówionej, przemawiał poezją w halach fabrycznych, na zebraniach, na wiecach. W latach trzydziestych mówił do górników swój słynny wiersz „Zagłębie Dąbrowskie”:

...Węgiel dobywa Zagłębie,
Zagłębie dobywa śmierć.
Po gniew, moja pieśni, najgłębiej
w serce ziemi się uwierć,
by te słowa zabrał niejeden,
jak lonty dynamitowe,
na Hutę Bankową, na Reden...
Zapalać! Gotowe? — Gotowe!

We wstępie do poematu rewolucyjnego „Trzy salwy”, napisanego współ-

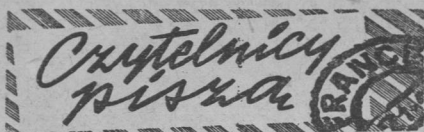
nie z dwoma innymi poetami, Broniewski zadeklarował: „Jesteśmy robotnikami słowa. Musimy wypowiedzieć to, czego inni ludzie warsztatu wypowiedzieć nie mogą”.

W 1929 roku spółdzielnia „Książka” wydała z pięknymi rysunkami Władysława Daszewskiego poemat Broniewskiego „Komuna Paryska”. Książkę w całości skonfiskowała policja. W jednym z następnych zbiorów poezji Broniewskiego, „Krzyk ostateczny”, wydanym w 1939 roku, w spisie treści jeden z tytułów jest zaklejony wąskim paskiem papieru, wewnątrz książki przenumеровано strony. Z wydrukowanego już tomu policja wydarła bowiem wiersz „Magnitogorsk albo rozmowa z Janem”.

Nie można było jednak postawić żadnych tam żywemu słowu Broniewskiego, jego wiersze powtarzano, krążyły w odpisach — ręcznych, powielanych, drukowanych nie tylko w Polsce, lecz i za granicą, między innymi we Francji.

Lecz w obliczu nadciągającej wojny, już w kwietniu 1939 roku, na pierwszej stronie „Wiadomości Literackich”

Nie wiem, co to poezja,
nie wiem, po co i na co,
wiem, że czasami ludzie
czytają wiersze i płaczą...



SZANOWNA REDAKCJO
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ponieważ w pojedynkę nic nie można zrobić, pragnę zająć się sprawami tradycji i naszego języka w skupiskach polonijnych.

W większych koloniach polskich istnieją, jak wiadomo, szkoły, zespoły artystyczne, różne organizacje itd. W moich okolicach niestety „polskość” całkowicie zanika. Brak jest organizacji, która zbliżałaby tych tułaczy-Polaków na emigracji. Przypuszczam, że życie polskie w kolonii zanikło wskutek waśni i nienawiści na tle politycznym.

Dzisiaj w rozmowach z ludźmi często słyszę wspomnienia z „dawnych lat”. Tutejsi ludzie czują się zapomniani. Już od trzech lat nie widzieli nawet polskiego filmu! Nie wiem kogo winić, że kolonia nasza została całkowicie opuszczona i zapomniana.

Często zastanawiam się nad tą sprawą. Chciałbym coś zainicjować, ale co zrobić sam? Potrzeba mi pomocy i trochę wiedzy.

Chciałbym zebrać kilku ludzi, by zorganizować zespół artystyczny. Wiem, że z niczego zrobić coś jest trudno, ale nie lekam się trudności.

Słyszałem, że co roku organizuje się w Kraju kursy dla młodzieży polonijnej, która potem kieruje zespołami. Jeśli i w tym roku będzie zorganizowany taki kurs, to z chęcią bym uczestniczył w nim. Musiałbym jednak wcześniej wiedzieć, w jakim czasie odbywać się będzie taki kurs, ponieważ pracuję w fabryce, z którą muszę wcześniej uzgodnić termin urlopu.

Jeśli Redakcja może mi pomóc w tych zamiarach, to byłbym bardzo wdzięczny.

Kazimierz CZERPAK
33, rue de Thionville
Mont St. Martin (M. et M.)

Od Redakcji: List ten publikujemy w nadziei, że sprawy te zainteresują Towarzystwo „Polonia” w Kraju i Konsulat Polski.

SZANOWNA REDAKCJO!

Jak zawsze czytam „Tygodnik” od początku do końca. Cieszy mnie, że coraz więcej w „Tygodniku” znajduję listów od Czytelników. Z prawdziwą satysfakcją czytam listy pana Grzybka. Lecz ostatni jego list trochę ostudził mój zapał. Przede wszystkim nie podoba mi się jego propozycja o zwolnieniu Pani Anny z tytułu „Rady od serca”. Ja nie mam kłopotów sercowych, ale gdybym je miał, to bym do Pani Anny napisał. Ale gdyby na jej

miejscu był mężczyzna, to bym tego nigdy nie zrobił. Pani Anna rozumie dobrze sercowe troski ludzi i daje na nie swoje recepty, a robi to dobrze. My, Czytelnicy z Seine-et-Oise głosujemy za Panią Anną. A dymisję Pani Anny uważalibyśmy za rzecz niegodziwą.

Dруга rzecz — to propozycja pana Grzybka, ażeby „Tygodnik” odpowiadał na listy i różne paszkwile umieszczone w dzienniku emigracyjnym przez tzw. „nieprzejednanych”. „Nieprzejednani” są wszędzie: nie jeno u pana Grzybka na Nordzie. I ja bym nie radził Szanownej Redakcji wdać się z nimi w dyskusję. Pan Grzybek pisze, że „nieprzejednanych” są małe grupki. Więc po co się bać: że szkalują nas za to, iż się przyznajemy do Polski Ludowej, że chcą oni, aby w tej Polsce było jak najgorzej — my o tym wiemy. Ale my także wiemy, że oni swoich planów nigdy nie zrealizują. Bo rok za rokiem upływa i nieprzejednanych ubywa.

„Tygodnik” prenumerujemy po to, aby nas jednoczył, pouczał, żeby nam dawał nowości z Ojczyzny i głosił przyjaźń z narodem francuskim. My kłótni nie chcemy, mieliśmy jej już dość za świętej pamięci sanacji. Nieprzejednani nauczyciele wymyślają nam, a to jest dowód ich bezsilności. Nieprzejednani w kopalni to ciury obozowe. Więc niech pan Grzybek nie alarmuje Redakcji. Bo to jest sprawa nasza na codzień.

Co do humoru tygodniowego, to pan Grzybek ma rację. I nie opłacało się Michałinki usuwać dla humoru. Bo Michałinka nigdy nie zajęła całej stronicy. I jeżeli chcemy oszczędzać miejsca to trzeba dać takie materiały co dogodzą wszystkim.

Niech Redakcja się liczy z tym, że „Tygodnik” czytają przeważnie starzy ludzie, i że ze starej emigracji oni stanowią trzon Czytelników „Tygodnika”. I na obrazach humorystycznych wielu z nich, no i ja, i pan Grzybek się nęć znamy. Napisałem swoje zdanie. A Redakcja niech robi jak jej wypadnie. Na ostatek przepraszam pana Grzybka, że się nie ze wszystkim z nim zgadzam. Ale ja nie jestem z tych nieprzejednanych. Tylko w sprawie Anny to jestem nieprzejednany.

Staka
z S. et O.

ALBUM życzeń i pozdrowień

© Państwo Stefania i Franciszek PACZOWIE, wieś Porąbka Uszewska, pow. Brzesko, woj. krakowskie.

Mojej kochanej siostrze Stefani i Jej mężowi Franciszkowi Paczom, jak również Jej siostrze, drogim szwagrom i sąsiadom przesyłam serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku, życząc wszystkim dużo zdrowia i pomyślności

Wasz oddany brat i szwagier —
Józef MLECZKO z Longwy (Francja)
© Pan Jan KUCHTA z Ostrów Górnicych k/Sosnowca, pow. będziński, woj. katowickie.

Kochanemu Synowi Janowi Kuchcie w uroczystym dniu Niego dnia 22 lutego 1962 r. zasylam jak najserdeczniejsze życzenia szczęścia i radości.

Niechaj mój wiwat — Sto lat niech żyje!

Echem się z Francji do Polski odbije.

Tego życzy
André KUCHTA z Sanvignes les Mines (S. et L.)

© Pani Helena ŁODOZYŃSKA, nauczycielka z Exincourt.

Droga Heleno!

Pragnę tą drogą przekazać Ci serdeczne pozdrowienia z życzeniami zdrowia i sukcesów w pracy zawodowej

Twoja kochająca Matka — Maria KOZUBSKA
Bellevue — Montceau-les-Mines (S. et L.)

© Pani Czesława JANKOWSKA, Legnica, ul. Oświęcimska 10/3.

Droga Czesiu! W dniu urodzin życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności w życiu Tobie, drogiemu Edmundowi i moim wnuczkom Fredziowi i Elżuni — śle Matka Joanna Matuszuszyńska z Mazingarbe (P. de C.)

© Pani Helena CICHY z Rouvroy s/Lens (P. de C.) 52, rue de Henin Liéard.

Droga Przyjaciółko!

Najserdeczniejsze życzenia imiennowe śle Ci z Kraju, za którym tęskni Twoje serce. Dużo zdrowia, wiele lat życia w radości i samych słonecznych dni na dalsze lata. Obyś przestała się smucić z powodu śmierci kochanego męża i zięcia i miała siły potrzebne do wychowania dzieci. Trzymaj się dzielnie, bądź mężna i pamiętaj, że myślami jestem zawsze z Tobą

Twoja oddana Ci Helena Orator z Bytomia (Polska).

Międzynarodowy Słownik Turystyczny

W najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich w Kraju wspólna publikacja Międzynarodowej Akademii Turystyki w Monte Carlo oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie — Międzynarodowy Słownik Turystyczny, wersja polska. Słownik zawiera 345 haseł polskich, przy których podano jednocześnie odpowiednie terminy w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i szwedzkim. Wreszcie przy każdym hasle umieszczono jego definicję encyklopedyczną, a niekiedy jeszcze uwagi wyjaśniające.

W przyszłym numerze opublikujemy pierwszą serię odpowiedzi na ankietę

„Czego oczekujemy od Tygodnika Polskiego w 1962 r.”

Z prasy popularno-naukowej

NAJZDOLNIEJSZY UCZEŃ MARIII SKŁODOWSKIEJ

BYŁ TAKI moment w karierze naukowej Marii Curie-Skłodowskiej, w którym Niemiec W. Marckwald z Berlina usiłował przypisać sobie odkrycie polonu, co jak wiadomo było wynikiem żmudnych i długich badań odkrywczych naszej wielkiej Rodaczki. Polon albo polonium, to chemiczny pierwiastek promieniotwórczy, występujący w małych ilościach w blendzie uranowej, odkryty przez Skłodowską w 1898 roku i przez nią tak właśnie nazwany. W kilka lat później Marckwald wystąpił z „rewelacjami” dowodząc, jakoby to on pierwszy natrafił na ślad owego pierwiastka i domagał się zmiany nazwy polon na radiotellur. Wywiązała się wówczas ostra polemika, w której m. in. nasza Rodaczka odparła w sposób zdecydowany i naukowo przekonujący nieuzasadnione pretensje Niemca. W prasie polskiej zajął się tą sprawą Mirosław Kernbaum, uczeń i współpracownik Marii Curie-Skłodowskiej, niezwykle zdolny, choć szerzej mało znany polski naukowiec. Kernbaum zorientował polskie społeczeństwo w aktualnym stanie badań nad polonem i naświetlił we właściwy sposób naciągane wystąpienia Niemca W. Marckwalda.

Kilka miesięcy temu, 14 listopada ubiegłego roku minęła 50 rocznica śmierci dr Mirosława Kernbauma. Przypomniał o niej w numerze styczniowym krajowy miesięcznik popularno-naukowy

„Problemy” w swoim stałym a niezwykle cennym cyklu „Wkład Polaków do nauki”, w artykule pt. „Jeden z pionierów chemii radiacyjnej”. Autor artykułu dr Ignacy Stroński, zebrał szczegóły z życia Kernbauma, jego studiów, pracy naukowej i działalności społecznej. Jest to o tyle cenne, że jak dotąd o Kernbaumie wiedzieli zaledwie nieliczni specjaliści z dziedziny promieniotwórczości i chemii radiacyjnej.

Mirosław Kernbaum urodził się w Warszawie 5 marca 1882 r., był synem przemysłowca, gimnazjum ukończył w rodzinnym mieście, a na politechnikę zapisał się w Charlottenburgu (dziś Berlin), przy czym w czasie studiów odbywał praktykę w fabryce A. Borsiga. W 1902 r. został aresztowany za działalność polityczną w grupie polskich studentów i wydany został z kolei aresztowany po powrocie do Warszawy został z kolei aresztowany przez policję carską, osadzony w cytadeli i skazany za działalność socjalistyczną wraz z 30 innymi studentami. Kiedy po dwóch miesiącach wyszedł z więzienia, udało mu się wyjechać do Szwajcarii. Tu ukończył politechnikę w Zurychu, po czym przeniósł się do Strasburga, podejmując specjalizację w fabryce. I tym razem nie na długo jednak, nie zdążył się jeszcze zadozwonić, a już władze niemieckie wydalili go z obrębu Alzacji i Lotaryngii. Przeniósł się wobec tego do Genewy, a po otrzymaniu stopnia naukowego w 1908 r. do Paryża do „Laboratoire Curie” w Sorbonie. Przez 3 lata pracował w nim pod kierunkiem Marii Skłodowskiej. Wykonał szereg prac badawczych, cennych dla postępu w dziedzinie radiacyjnej, po czym wrócił do Kraju, gdzie kontynuował działalność naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

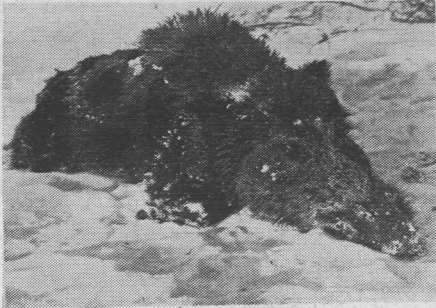
„Kernbaum był świetnym mówcą — podają „Problemy”, powołując się na dane znakomitego historyka M. Handelsmana, zamordowanego przez Niemców w 1944 r. w Warszawie — bardzo inteligentny, przez przeciwników uważany za zręcznego polityka, nie unikający sporów i zatargów. Wydawał się postacią stanowczą, zdecydowaną i władczą. W gruncie rzeczy był jednak z natury wrażliwy, o łagodnym charakterze, ciągle poszukujący własnych dróg... Kiedy poznał podczas pobytu w Zurychu Teodora Tomasza Jeża, pisarza i patriotę, pułkownika owianego legendą, uchodzącego za najwyższy autorytet moralno-polityczny, uległ jego urokowi i przez kilka lat prowadził z nim stałą korespondencję”.

Ta charakterystyka osobowości Kernbauma łączy się z jego społeczną działalnością, którą rozwijał oprócz pracy naukowej wszędzie gdzie mu przyszło żyć i studiować. W Niemczech przysporzyło mu to kłopotów i ściągnięto nań nienawiść pruskich władz, a w Szwajcarii i Francji dało sukcesy polskiemu organizacjom. W Krakowie działał Kernbaum w stowarzyszeniach naukowych, reprezentował polską naukę na wielu międzynarodowych kongresach, w popularnych artykułach informował o osiągnięciach polskich uczonych w dziedzinie fizyki i chemii oraz o naukowym dorobku Francuzów w tym dziale nauki, pozostawał w stałym kontakcie z Marią Curie-Skłodowską. Gdyby nie przedwczesna śmierć, na pewno rozsławiłby bardzo naukę polską, marzył bowiem o tym, by w Polsce stworzyć placówkę dla badań jądrowych.

W 1913 r. Towarzystwo Naukowe Warszawskie powołało do życia Pracownię Radiologiczną im. Mirosława Kernbauma. Na jej otwarcie przyjechała z Paryża Maria Skłodowska, czcąc tym samym pamięć swego najzdolniejszego ucznia i współpracownika.

Na dziki

MYŚLIWSKA PRZYGODA FRANCUZÓW I BELGÓW W PUSZCZY AUGUSTOWSKIEJ



C'est la deuxième fois qu'ils viennent en Pologne, sinon tous, du moins la majorité. L'année dernière en Posnanie (ils se souviennent encore des petites plats servis à Margon, près de Chodzież), cette année dans la forêt d'Augustów (1000 km²!) au nord-est de la Pologne. C'est que ces 12 hommes — 9 Belges, 2 Français et un Espagnol — sont des chasseurs enragés et ont les moyens de profiter des chasses organisées par le Bureau de Voyages „Orbis”. Parmi eux notons: le professeur Grégoire

Willis de la Faculté de Médecine de Liège, président de l'Association Belgique-Pologne, Mr Lucien Arcin de Rancé, propriétaire d'une entreprise où travaillent des Polonais, Mr Gil Vernet Vila-Gose, docteur en médecine qui était déjà venu d'Espagne en Pologne pour plusieurs congrès de médecins et de chasseurs. En 10 jours, nos 12 chasseurs ont eu 45 grosses pièces au tableau, dont 15 sangliers et un loup. Rien d'étonnant à ce qu'ils comptent venir en Pologne de nouveau.



Panu dr Dumont Pierre z Belgii i tym razem się powiodło. Trafili!

GRUPA zapalonych myśliwych, 9 Belgów, 2 Francuzów i 1 Hiszpan, zaopatrzona w fuzje, torby myśliwskie, manierki, po krótkim odpoczynku w Warszawie i odwiedzeniu starych a dobrych przyjaciół — udała się na polowanie w... nieznane. Rok temu większość myśliwych brała już udział w polowaniach organizowanych przez Polskie Biuro Podróży „Orbis”, w Poznaniu. Wynieśli tak miłe wspomnienia gościnności i świetnej kuchni (np. z Margonia koło Chodzieży), zawarli wiele znajomości, że i w tym roku postanowili rozpocząć swój sezon przygód myśliwskich w Polsce.

Tym razem „Orbis” zawiózł ich do północno-wschodniego rejonu Polski.

W pięknej Puszczy Augustowskiej, rozciągającej się na przestrzeni tysiąca kilometrów kwadratowych, w jej bogatych lasach świerkowych i sosnowych, wśród których srebrzą się tafle wielkich jezior, zachowały się do dziś liczne gatunki puszczańskie roślinności i siedliska dzikich zwierząt łownych. To one zwabiły francuskich i belgijskich miłośników polowania.

Początkowo zapowiadało się, że mroźna pogoda i śnieg utrzymają się dłużej, ale wkrótce śnieg zaczął topnieć. Niełatwo było tropić ślady wilków czy dzików.

Mimo to goście mieli pełne ręce roboty. Z Augustowa i Giżycka robili w ciągu 10 dni pobytu liczne wyprawy do Puszczy Augustowskiej i Boreckiej. Podczas polowania koło Olecka, p. Jean Longuet ustrzelił trzeciego w swoim życiu wilka. Dwóch francuskich lekarzy przeżyło w Puszczy Boreckiej nie lada emo-

cje. Postrzelili dziką szli jego śladem, zapominając, że to i zimno, i ciemno, i do domu daleko... Podczas gdy koledzy oczekiwali ich w restauracji hotelu „Zamek” w Giżycku, spożywając z apetytem polski bigos, snując plany upolowania „taakiego zwierza” — oni całą noc biakali się po puszczy. A dzika jak nie było, tak nie było! Wreszcie nad ranem, głodni i zmarznięci dotarli do swoich... Następnego dnia powiodło się! Ogółem upolowano 45 sztuk zwierzy-ny, w tym 15 dzików i 1 wilka.

Wszyscy ci myśliwi są serdecznymi przyjaciółmi Polski. P. dr Grégoire Willis — profesor wydziału lekarskiego Uniwersytetu w Liège, mieszkający stale w Brukseli, jest Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Belgijsko-Polskiej. Pan Lucien Arcin prowadzi w Rancé przedsiębiorstwo eksportujące półfabrykaty drzewne, zatrudniając jeszcze od czasów przedwojennych osiadłych tam Polaków, z którymi on i jego rodzina utrzymują przyjazne kontakty.

Dr Gil Vernet Vila-Gose, Hiszpan, który przebywał już kilkakrotnie w Polsce na międzynarodowych zjazdach lekarzy czy myśliwych, zamierza jeszcze w tym roku odwiedzić Polskę ze swoim przyjacielem. On wraz z dr Willisem pozostali dwa dni dłużej. Goszczeni byli przez swoich polskich przyjaciół — też lekarzy i myśliwych.

Większość z nich chce ponownie przyjechać do Polski jesienią tym razem w okolicie Jeleniej Góry. Niektórzy już zgłosili przyjazd w styczniu przyszłego roku wraz z kilkoma nowymi amatorami. Oczywiście „Orbis” jak zwykle wszystkich chętnie powita, ugości i zawiezie tam, gdzie „pełne zwierza bory”.

Polskie puszcze i lasy czekają!



Między Hotelem Turystycznym w Augustowie a terenami łowieckimi kursował wygodny autokar „Orbisu”. Pp. Frans Hoebeke i Lucien Arcin wracają właśnie po wyprawie na grubego zwierza w augustowskie knieje

RODACY na szerokim świecie

MŁODZI POECI POLSCY W CZECHOSŁOWACJI

Na łamach ostrawskiego miesięcznika literackiego „Cervený květ” pojawiły się nazwiska poetów i prozai-ków polskich z Zaolzia. Między innymi wydrukowano wiersze Władysława Sikory, Wandy Pribulowej oraz fragment prozy Bronisława Procnera. Pismo ostrawskie wykazuje coraz

żywsze zainteresowanie polską twórczością literacką w Czechosłowacji. Niedawno „Cervený květ” drukował wiersze i utwory literackie Henryka Jasiczka, Gustawa Przeczka i Józefa Krzywonia.

100 PRZEDSTAWIEŃ TEATRU POLSKIEGO WE LWOWIE

Polski amatorski zespół artystyczny” działający we Lwowie otrzymał nazwę „Teatru Ludowego”. Członkowie tego zespołu dali już 100 przedstawień — wszystkie w języku polskim. Wystawiali między innymi „Marię Stuart” Słowackiego, „Damy i Huzary” Fredry, „Panna Maliczewska” Zapolskiej i inne.

NOWE WYDAWNICTWO

W najbliższym czasie ukaże się w Londynie pierwszy zeszyt wydawnictwa „Polonica w zbiorach publicznych i prywatnych Wielkiej Brytanii”, które opíše około 4 tysięcy najrozmaitszych pamiątek i zabytków polskich. Całość wydawnictwa obejmuje około 500 stron druku. Publikacja przeznaczona jest wyłącznie dla 1.100 studentów, którzy otrzymują egzemplarze numerowane.

SIEDEM LAT „PERSKIEGO OKA”

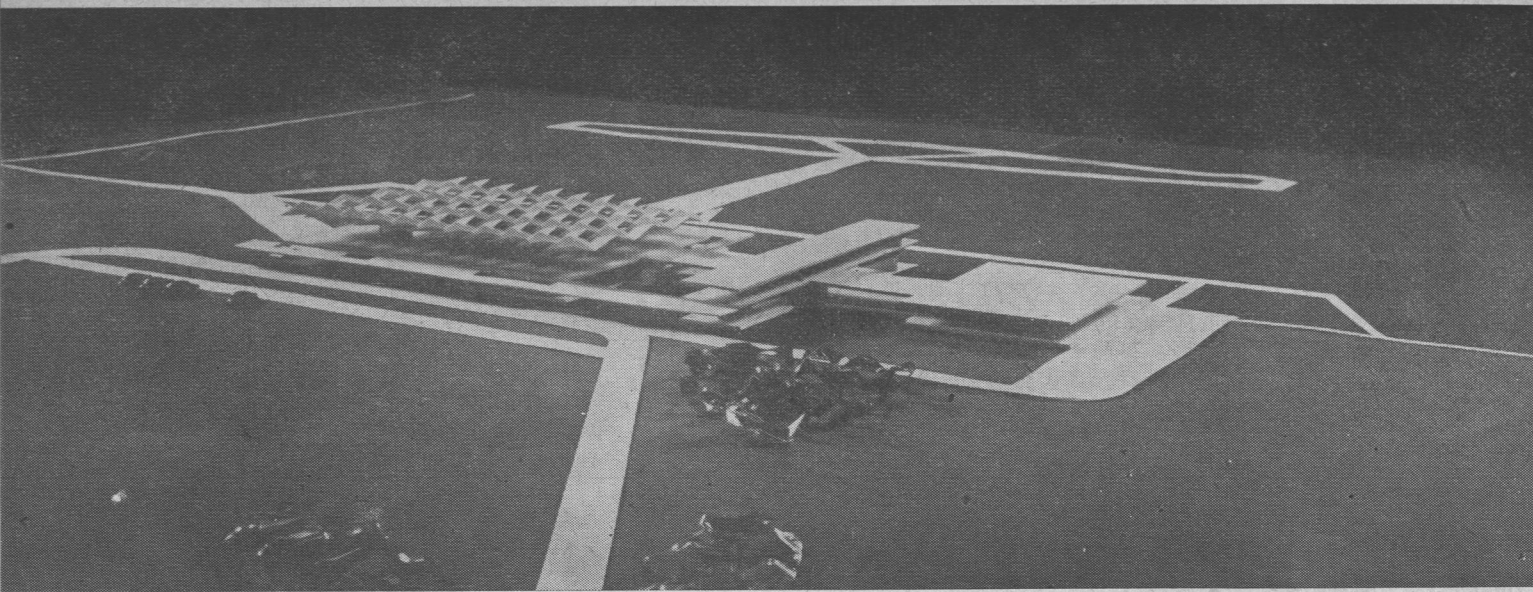
Polski Kabaret w Melbourne (Australia) „Perskie Oko” obchodził niedawno 7-lecie swego istnienia. Z tej okazji zespół wystąpił z premierą pt. „Siedem śmiechów głównych”. Wykonawcami jej byli: śpiewaczki E. Laren i D. Wołoszko, recytatorka P. Zabuska, odtwórca monologu A. Gawroński, piosenkarz i harmonista w jednej osobie, G. Borucki oraz konferansjer i reżyser T. Leżoń.

JEDNA POLKA NA 25 POLAKÓW

Tylko 6 Polek przypada na 150 Polaków zamieszkałych w brytyjskim mieście Blackpool.



Aby dostać się w głąb lasu trzeba przesiąść się z autokaru na wiejską furmankę. Wszyscy są spokojni, jak przystało na myśliwych, ale w duchu obiecują sobie wiele emocji. Siedzą od lewej: pp. Frans Quaeqhaegens z Belgii, Lucien Arcin z Francji, dr Paul Delpire z Belgii, dr Gil Vernet Vila Gose z Hiszpanii i Jean Longuer z Francji



Model nowego dworca przypomina fantastyczny samolot. Nowo budujący się port na Okęciu będzie się składał z trzech części, mających określone funkcje: dworca pasażerskiego, dworca pocztowo-towarowego oraz budynku administracyjnego. Nowoczesny projekt opracowali Krystyna i Jan Dobrowolscy, Aleksander Włodarz i Czesław Cywiński. Już wkrótce będą z dworca korzystać i nasi Rodacy oraz Francuzi, wybierający LOT do podróży

O KĘCIE est à Varsovie ce que Le Bourget et Orly sont à Paris. Toutes proportions gardées évidemment. 13 compagnies internationales, parmi lesquelles Air-France, Sabena, KLM, BEA, SAS etc. utilisent les services du port aérien et entretiennent des bureaux à Varsovie. Des travaux sont actuellement en cours pour agrandir et moderniser l'aérodrome. D'autre part les Lignes Aériennes Polonaises „Lot” font un grand effort pour se placer au niveau des grandes compagnies, sinon par le nombre de lignes, tout au moins par la qualité des services. Et quant à ce problème, les stewardesses ont, comme vous le savez, leur mot à dire... L'une d'elles, Milada Stoczkowska, l'a ainsi défini: „Notre rôle est de faire resplendir le soleil dans l'avion, même lorsque la tempête fait rage.”



O godz. 14.45 wsiadasz do samolotu na Le Bourget, a o 19.55 pijesz kawę na Okęciu. Rozkład LOT-u poznasz na 18, rue Louis le Grand w Paryżu



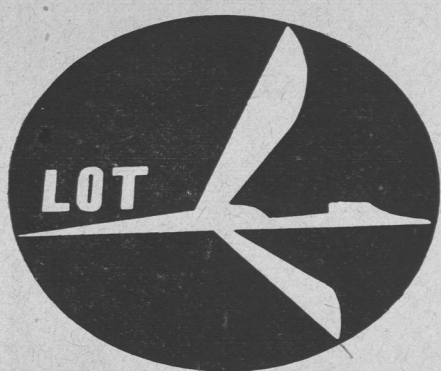
Ponad dwa miliony kilometrów przeleciała pani Milada Stoczkowska. Ostatnie spojrzenie w lustro przed odpowiedzialną pracą w chmurach...

muszą przejść nie lada przeszkolenie. Oprócz dobrej prezencji i kultury osobistej wymaga się od nich znajomości najmniej trzech języków obcych, historii i struktury organizacyjnej lotnictwa komunikacyjnego, wiadomości z dziedziny budowy samolotu i nawigacji powietrznej, zagadnień handlowych i wiele, wiele innych umiejętności.

A sama obsługa pasażerów? Dobrze, gdy lot odbywa się w blaskach słońca. Gorzej, jeśli z powodu złych warunków atmosferycznych niektórzy pasażerowie tracą „zimną krew”. Wtedy stewardessy są niezastąpione: spokojem i opanowaniem łagodzą nastroj niepewności. Posiadają dar uciszania burzy, przynajmniej wewnątrz samolotu.

Warszawski port lotniczy na Okęciu przyjmuje coraz to nowe wielkie samoloty pasażerskie, coraz to nowych gości. Nieustanny jego rozwój wymaga coraz doskonalszej obsługi podróży. Przed naszymi „paniami przestworzy” stają więc nowe niełatwe problemy.

Już w przyszłym roku turyści przylatujący do Polski będą mieli możliwość korzystać z usług wspaniałego nowoczesnego dworca powietrznego, który ułatwi wykonanie najbardziej skomplikowanych zadań międzynarodowej komunikacji lotniczej.



SKOŃCIE

W czasie burzy

*„Leci na oślep, zjawą huczną, silną,
Aż się wirajem ku niebu wywinął
I wchodzi z szumem na obłoki złote,
I krąży w słońcu polskim samolotem.”*

TE FRAGMENTY „Usarza skrzydlatego” wyszły spod pióra wybitnej poetki, polskiej Safony — Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej która niejedną strofę poświęciła polskiemu lotnictwu. Kochała i ziemię i niebo. Z wyrazami podziwu i uznania mówiła o pracy „ludzi przestworzy”. Tyle z poezji o lotnictwie starszego pokolenia. A jak dziś, po wielu,

wielu latach, wygląda praca w polskim lotnictwie?

Zajrzyjmy do warszawskiego portu na Okęciu. Tu zbiegają się powietrzne drogi ze stolic zachodniej Europy, wiodące na wschód. Przez Warszawę prowadzą szlaki powietrzne ze Skandynawii do krajów Bliskiego Wschodu — z północy na południe. Już dziś korzysta z usług portu 13 towarzystw lotniczych: Air France Sabe-

na, KLM, BEA, SAS i wiele innych.

A Polskie Linie Lotnicze LOT? Jak wszystkie pozostałe towarzystwa, starają się przede wszystkim zapewnić pasażerom maksimum wygody podczas podróży i sprawić, by każdy czuł się jak u siebie w domu. A skoro dom... to już nie obejdzie się i bez kobiet. Dzięki nim „w czasie burzy w samolocie świeci słońce” — jak to mawia polska stewardessa Milada Stoczkowska, uchodząca wśród współtowarzyszek za najbardziej doświadczoną w tym pięknym zawodzie.

Dziewczęta z LOT-u chętnie spełniają życzenia pasażerów, udzielają rzeczowych informacji, często i rad lub dodają odwagi „pierwszacom”. Ale nim znajdą się na pokładzie samolotu,



Pan Stanisław Dolata wygrał w zeszłym roku nasz konkurs i właśnie podróż samolotem LOT-u do Kraju była nagrodą. Za naszym pośrednictwem życzy podobnego sukcesu i lotu do Polski uczestnikom nowego konkursu



Kochanie — rzekł mąż do żony — może byśmy nadali dziecko na bagaż? Od słowa do słowa i stało się! Młody obywatel wędruje w powietrzną podróż pod troskliwą opieką stewardess LOT-u: M. Sieradzkiej i D. Auterhof



Wszystkim uczestnikom naszego nowego, wielkiego wiosennego Konkursu życzymy zdobycia pierwszych nagród, którymi są bezpłatne bilety: lotniczy i dwa kolejowe na podróż do Polski

KONKURS, który ogłaszamy dzisiaj, jest odmienny od wszystkich poprzednich. Po raz pierwszy „Tygodnik” daje swym Czytelnikom możliwość zdobycia tak licznych i cennych nagród, jak trzy bezpłatne bilety na podróż do Polski:

○ jeden bilet samolotowy, ofiarowany przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”, Przedstawicielstwo w Paryżu, 18, rue Louis le Grand, Paris II, oraz

○ dwa bilety kolejowe, ofiarowane przez Biuro Podróży „TRANSTOURS” 49, Avenue de l’Opéra, Paris II.

Inną nowością wprowadzoną do naszego Wielkiego Konkursu Wiosennego jest **podwójny system nagród**: oprócz nagród za najlepsze wyniki przeprowadzimy losowanie, dzięki któremu każdy uczestnik Konkursu zyska dodatkową możliwość wygrania bezpłatnego biletu na podróż do Polski.

NA CZYM POLEGA KONKURS?

Bardzo często napływają do Redakcji listy naszych Czytelników, którzy pozyskują dla „Tygodnika Polskiego” nowych abonentów. Właśnie dzięki tym naszym Przyjaciołom, którzy nie tylko sami uważnie czytają pismo, lecz jednocześnie uważają za swój obowiązek rozpowszechniać je szeroko wśród Polonii, nakład „Tygodnika” wzrastał nieustannie w ciągu 52 miesięcy jego istnienia i „Tygodnik” stał się prawdziwym organem Wychodźstwa Polskiego we Francji i Belgii.

Oto fragment listu naszego Czytelnika z Romainville (Seine), p. St. Niedospiała, który przed paroma dniami nadesłał nam adresy 4 nowych, pozyskanych przez siebie abonentów.

„Życzę, aby każdy Czytelnik zrobił dla „Tygodnika Polskiego” to samo co ja, to będziecie mieli dosyć Czytelników.

Serdeczne pozdrowienia i życzę owocnej pracy”.

Ci Czytelnicy — Przyjaciele „Tygodnika” podsunęli nam myśl takiego właśnie Konkursu. Zachęcamy wszystkich do pójścia w ich ślady i wzięcia udziału

W WIELKIM KONKURSIE WIOSENNYM PRZYJACIOŁ „TYGODNIKA POLSKIEGO”

ZDOBYWAMY NOWYCH ABONENTÓW

Konkurs polega na pozyskaniu dla „Tygodnika” nowych abonentów. Ten spośród uczestników Konkursu, który pozyska największą ilość nowych abonentów, otrzyma I nagrodę: bilet na samolot Polskich Linii Lotniczych „LOT” na podróż do Polski i z powrotem ofiarowany — jak co roku — dla naszych Czytelników przez paryskiego przedstawiciela PLL „LOT”.

Uczestnicy Konkursu, którzy liczbą zdobytych abonentów dla naszego pisma zajmą drugie, trzecie i następne miejsca aż do trzydziestego, otrzymają cenne nagrody rzeczowe: szkatułki, lalki i inne piękne wyro-

3 bezpłatne bilety do Polski i wiele innych nagród

WIELKI KONKURS „Tygodnika Polskiego”

by polskiego przemysłu ludowego oraz książki i płyty.

ALE UWAGA! Szanse wygrania bezpłatnej podróży do Polski nie kończą się na tym. Każdy kto pozyska choć trzech nowych Czytelników „Tygodnika Polskiego”, będzie mógł wygrać bilet kolejowy na bezpłatną podróż do Polski i z powrotem w drodze losowania.

Nagrody takie będą dwie, ofiarowane naszymu pismu przez Biuro Podróży „TRANSTOURS” w Paryżu.

Obie te nagrody rozlosowane będą wśród wszystkich uczestników Konkursu Przyjacioł „Tygodnika Polskiego”, to znaczy wśród tych, którzy nadesłały nam adresy i nazwiska przynajmniej trzech nowych abonentów (na 1 rok lub 6 miesięcy). Z losowania wyłączony już będzie, oczywiście, laureat I nagrody — zdobywca biletu lotniczego. Wśród pozostałych natomiast będziemy losowali dwie wymienione nagrody — bilety kolejowe — proporcjonalnie do ilości zyskanych przez nich abonentów.

A więc uczestnik Konkursu, który pozyska nam minimalną wymaganą liczbę nowych Czytelników, to znaczy trzech, będzie miał jeden los w ciągnięciu, uczestnik który pozyska czterech abonentów, otrzyma 2 losy, uczestnik, który pozyska pięciu abonentów — będzie miał 3 losy itd.

System losowania opisujemy ze szczegółami osobno, już teraz jednak pragniemy powiadomić, że przy losowaniu obecnych będzie 3 Czytelników „Tygodnika”, zaproszonych z różnych okolic Francji, takich oczywiście, którzy nie będą brali udziału w Konkursie.

Dużym udogodnieniem dla laureatów Konkursu, zdobywców biletów do Polski, jest to, że będą mogli wybrać sobie dowolną datę podróży. Laureat w wypadku, gdyby nie mógł sam wykorzystać biletu, będzie mógł go odstąpić innej osobie z rodziny.

Pragniemy jeszcze raz podkreślić, że w Konkursie naszym wzięć mogą udział wszyscy nasi Czytelnicy i wszyscy mają szanse zdobycia bezpłatnego biletu do Pol-

ski. Zdobycie 3 abonentów dla „Tygodnika Polskiego” nie jest rzeczą trudną. Nawet w koloniach zamieszkałych przez niewiele rodzin polskich znajdą się na pewno ludzie chętni do regularnego otrzymywania naszego pisma.

Radzimy także przypomnieć sobie adresy przyjaciół i krewnych zamieszkałych w innych okolicach Francji lub Belgii i wśród nich także poszukać ewentualnych Czytelników „Tygodnika Polskiego”. Tym sposobem trzech nowych Czytelników mogą znaleźć również Rodacy, mieszkający w okręgach rolniczych daleko od innych rodzin polskich, lub też rozproszeni w wielkich miastach, gdzie emigrantów polskich jest mało.

A więc pamiętajmy: **każdy kto chce wziąć udział w naszym Konkursie powinien przesać do „Tygodnika” adresy co najmniej 3 osób, które za jego namową zaabonowały „Tygodnik Polski” na rok lub na 6 miesięcy.**

KONKURS TRWA 3 MIESIĄCE!

Do dnia 31 maja nadsyłać należy listy pod adresem administracji „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paris IX, „LA SEMAINE POLONAISE”, dodając na kopercie lub wewnątrz **„WIELKI KONKURS WIOSENNY PRZYJACIOŁ „TYGODNIKA POLSKIEGO”**.

Informujemy jednocześnie uczestników Konkursu, że adresy i nazwiska nowo pozyskanych abonentów nadsyłać można wcześniej, w miarę ich zdobywania, to jest przez cały czas trwania Konkursu. A więc po wysłaniu pierwszego listu uczestnik Konkursu może w następnych listach dosyłać adresy nowych abonentów, powiększając w ten sposób swe możliwości zdobycia I nagrody, lub też — gdyby największej ilości abonentów nie pozyskał — możliwości zdobycia nagrody w losowaniu.

Czekamy na Wasze listy Czytelnicy-Przyjaciele, życzymy Wam powodzenia w Konkursie!





● Tak wyglądało w roku 962!

TERAZ na podmokłej łące wznosi się tylko niewielki pagórek. Gdzieś w oddali widać lasy na piaszczystej wydmy, z drugiej strony ostatnie domki przedmieść Warszawy. Kiedyś, równo tysiąc lat temu, na miejscu pagórka wznosił się okazały gród, wokół parowały bagna, na okolicznych wydmych stały chaty osady przyrodowej, a dalej, jak okiem sięgnąć, czerniała mazowiecka puszcza. Gród nazywał się prawdopodobnie Bródno. Taka nazwa przynajmniej została dla wsi, a później peryferyjnej dzielnicy Warszawy. Nazwa ta pochodzi od brodu na Skurczy — rzece, po której dziś śladu nie ma.

Pagórkami zainteresowali się archeolodzy. Właśnie oni odkryli, że przed dziesięcioma wiekami stał tu gród. Kopać zaczęli w 1949 r. Kontynuowali prace badawcze w następnych latach 1950, 1952 i 1961 r. Nie każdy na podstawie spalonych belek, potłuczonych garnków i kilku kości potrafi wyobrazić sobie grodzisko sprzed tysiąca lat. Aby pomóc ludzkiej wyobraźni, Stołeczna Rada Narodowa postanowiła odbudować to co spaliło się przed dziesięcioma wiekami. Uczeń przygotował już projekty rekonstrukcji (patrz zdjęcie). Pod koniec 1965 r. będzie można już zwiedzić zrekonstruowane grodzisko.



● Nim zakwitną kwiaty

100 milionów metrów tkanin lnianych wyprodukuje w tym roku polski przemysł lniany, z tego wielka część powstanie z tych oto białych nitów, nawijających się na niezliczone szpule niciarni żyrdowskiej. 130-letnie zakłady lniane w Żyrdowie, wybitnie ostatnio modernizowane, produkują około 100 asortymentów wyrobów lnianych, z czego jedna czwarta idzie na eksport. Zakłady otrzymały niedawno automaty do 10-kolorowego film druku, białe płótno pokryte się kwiatami i motywami wschodnimi z modnym dziś, dominującym perskim błękitem, który przypomina zarazem błękit kwiatów lnu.

Tegoroczne wzory polskich tkanin lnianych, to wzory natchnione ulubioną staropolską ornamentyką, a więc przede wszystkim kwiatami przetworzonymi w guście orientalnym, tak dobrze znanymi z namiotów wzorowanych na perskich, uderzających prze-



pychem barw i bogatym rytmem, a potem z przepysznych pasów słuckich. Umiłowanie sztuki zdobniczej wschodu było bowiem w dawnej Polsce o wiele starsze aniżeli znane zdobycze wschodnich skarbów sztuki pod Chocimiem i Wiedniem. A więc w tym roku Polska lansuje len w sarmackim guście.

● 10.000 zrzeczonych gołębiarzy

Ponad 10.000 członków liczy Związek Hodowców Gołębi, którego zarząd znajduje się w stolicy Rybnickiego Okręgu Węglowego, w Rybniku. Związek zrzesza hodowców z całego Kraju, lecz najwięcej jego członków grupuje się na Górnym Śląsku. Wśród hodowców gołębi przeważają robotnicy, górnicy i hutnicy.

● Zające olbrzymy

Pisaliśmy niedawno o eksporcie polskich żywych szaraków do krajów Europy zachodniej, które mają dobrą opinię o dorodnej rasie za-

jący z Polski. Konkurs „Łowca Polskiego” na największego upolowanego zająca potwierdził tę opinię. Największe dwie sztuki o wadze ponad 6 kg każda — upolowano w woj. olsztyńskim i woj. warszawskim. Na trzecim miejscu upolował się zając z woj. lubelskiego, któremu do 6 kg zabrakło... 45 gramów.

● Kwiaty Łodzi

Dawna łódzka włóknianka, Stanisława Sowińska, napisała książkę, a potem sztukę „Kwiaty łódzkie”. Sztuka zawiera prawdziwe fragmenty życia jej własnej rodziny, zamieszkanej w Widzewie, odtworzone na autentycznym tle walk robotniczej Łodzi i strajków łódzkich włóknianek w latach 1927—1939. Sztuka została wystawiona przez łódzki Teatr Powszechny i cieszy się wielkim powodzeniem. Wielu starych włóknianek poznało dobrze znajome sobie wydarzenia i postaci. Autorka podczas prapremiery była gorąco oklaskiwana i wywoływana na scenę.

KRAJ I ŚWIAT

Nowy polski motorowiec

W tych dniach przy nabrzeżu francuskim portu w Gdyni przycumował nowy statek Polskich Linii Oceanicznych, motorowiec „Józef Conrad”, nazwany w ten sposób przez polskiego armatora dla uczczenia wielkiego pisarza o światowej sławie, Józefa Conrada-Korzeniowskiego, który swe znakomite dzieła, poświęcone głównie tematyce morskiej, pisał w języku angielskim.

Motorowiec, wybudowany w jugosłowiańskiej stoczni w Rijeci, posiada nośność 8500 ton i silniki o mocy 7800 KM, które pozwalają na rozwinięcie szybkości 18 węzłów. M/s „Józef Conrad” odbył już pierwszy rejs do portów Ameryki Południowej, gdzie wzbudził duże zainteresowanie zwłaszcza wśród tamtejszej Polonii.

50 krajów kupuje „polską wódkę”

W roku 1961 sprzedano poza granicę Kraju 2 miliony litrów wódek. Największym popytem cieszy się wódka (czysta) eksportowa, „Wiśniówka” i „Żubrówka”. Najpoważniejszymi odbiorcami polskich wódek są: Anglia, USA, Finlandia i Kanada.

● Jeszcze się postarza...

„W dokumentach jest błędna data, urodziłam się w 1850 roku, a nie w 1853” — twierdzi Anna Zaremba we wsi Sporniak w pow. lubelskim. 109 czy 112 lat w tym wieku, to nie wszystko jedno. Teraz kobieta pragnie być jak najstarsza i imponować swoją niezwykłą metryką. Anna Zaremba cieszy się dosyć dobrym zdrowiem, nigdy nie chorowała poważnie, chodzi jednak wspierając się na lasce i ma nieco przytępiiony słuch. Natomiast pamięć ma świetną i barwnie opowiada jeszcze o czasach — pańszczyźnianych. Za punkt honoru pani Zarembowa uważa także długowieczność swego ojca, który dożył podobno 113 lat. Staruszka miała 11 dzieci, żyje z nich tylko 4. Ma ona 37 wnuków, a prawnuków i praprawnuków nie może się doliczyć.

Czy wiecie, że...

FRANCJA kupiła w Polsce 20 sztuk przyrządów do drążenia gruntu t.zw. „kretów” oraz 20 tysięcy koni rzeźnych wypłacając należność jęczmieniem i mięsem, a 1/3 gotówką.

GRECJA kupiła w Polsce 150 traktorów „Ursus” rozliczając się dostawami tytoniu.

SZWAJCARIA kupiła w Polsce mączkę ziemniaczaną w zamian za silniki okrętowe marki „Sulzer”.

HOLANDIA kupuje polskie wapno palone za półfabrykaty do przemysłu elektronicznego.

BELGIA otrzymuje z Kraju granit w zamian za len i wyczesy wełniane.

● Sukmana sprzed wieków

Pracownicy muzeum regionalnego w Białymstoku podczas podróży terenowych spotkali staruszkę w dostojnym wieku 102 lat, Różę Broguitie. Staruszka nosiła piękną, starodawną sukmanę samodzielną z niebarwionej wełny. Ile ma lat owa sukmana — nie wiadomo, Róża Broguitie otrzymała ją bowiem od swojej matki, a ta z kolei, zdaje się od babki. Muzeum kupiło zabytkową sukmanę do swych zbiorów.

ZACHODNIO-NIEMIECKA firma „Bayer” dostarczyła Polsce środki owadobójcze w zamian za pulę owocową. F-ma „Artos” z Hamburga zakupiła w Polsce olej gazowy oraz tekstylia, płacąc za nie suszarkami dla przemysłu włókienniczego oraz maszynami dla kombinatu bawełnianego w Fastach.

NORWEGIA kupuje w Polsce obrabiarki, a sprzedaje maszyny do liczenia.



WOJTKOWA (Rzeszowskie) — Okoliczne lasy bieszczadzkie dostarczają rzadkich gatunków drewna jaworowego do wyrobu instrumentów muzycznych.
KOZIENICE (Kieleckie) — Do Puszczy Kozienickiej schroniły się... wilki i dziki, które po zamrożeniu Wiśle wywedrowały z Lubelszczyzny.
KARPACZ (Wrocławskie) — 16 godzin ratownicy i żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza szukali Andrzeja Kałużyńskiego, pracownika obserwatorium na Śnieżce,

który zabił w zadymce śnieżnej i mgle.

ZAMARTE (Gdańskie) — W gospodarstwie Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roslin wyhodowano 18 nowych odmian ziemniaków. Najbardziej obiecujące są „Jowisz”, „Mars” i „Uran” mogące dać nawet 270 kwintali z hektara. Kartofle sadzeniaki w Zamartem kupuje 20 krajów, w tym nawet Peru.

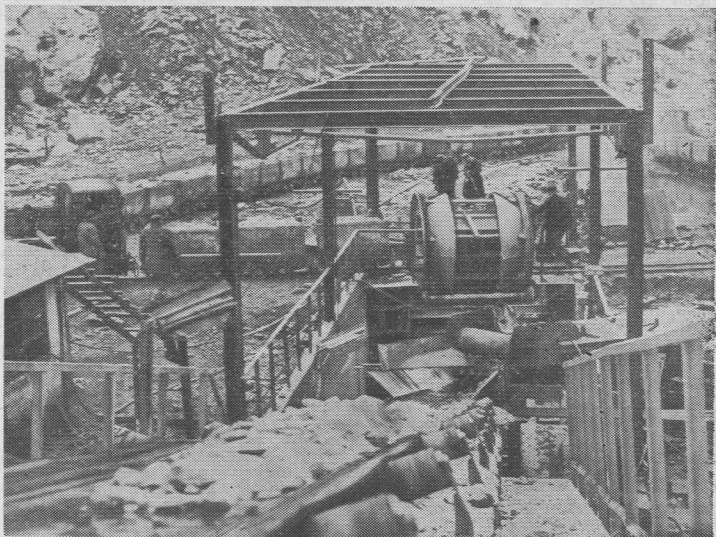
BIAŁOWIEŻA — Spłonął Dom Myśliwski w Parku Narodowym. Straż pożarna zdołała ocalić Puszczanie Muzeum.

PŁONIE (Szczecińskie) — Powstanie tu fabryka obrabiarek do drewna oraz maszyn dla leśnictwa i przemysłu drzewnego. 900 robotników znajdzie tu pracę.

RACIBÓRZ (Katowickie) — Przygotowuje się projekt kotła-olbrzyma, dającego 100 ton pary na godzinę. Będzie on zasilał 300-megawatową turbinę nowej elektrowni pracującej na węglu brunatnym.



800 TON NA DOBĘ



Wnętrze nowej kopalni anhydrytu — wiercenie otworów strzałowych (zdjęcie u góry) oraz transporter i urządzenie wyladowcze wózków z urobkiem (zdjęcie powyżej)

ANHYDRYT — to cenny surowiec do produkcji kwasu siarkowego, produktu wyjściowego wielu wyrobów i substancji chemicznych. W Polsce wartościowy ten minerał występuje głównie w okolicach Lwówka na Dolnym Śląsku. Tu również, w miejscowości Niwnice znajduje się największa kopalnia anhydrytu „Nowy Ład”. Do niedawna wydobywano anhydryt metodą odkrywkową. Z chwilą, kiedy pokład anhydrytu obniżył się, a warstwa ziemi pokrywająca go poważnie wzrosła, przystąpiono do budowy kopalni podziemnej. Obecnie rozpoczęto już wydobywanie anhydrytu z szczytów. W ciągu pierwszych trzech miesięcy bieżącego roku wydobyte osiągnie 800 ton na dobę.

Zbędni pasażerowie

W myśl porozumienia międzynarodowego Wisła stanie się międzynarodowym towarowym szlakiem komunikacyjnym. Najważniejszym portem towarowym na Wiśle będzie Toruń. Zanim zagaści się na wodzie ruch holowników, statków i barek pod różnymi flagami, już obecnie Państwowy Zakład Higieny w Warszawie przy współpracy specjalistów toruńskich bada faunę wiślańską, a przede wszystkim szkodliwe gryzonie. Szczerzy się pląga nie tylko pelnomorskich olbrzymów towarowych, ale i naj-

mniejszej barki rzecznej, szczególnie, jeśli napelni się ona jakimś pożywnym ładunkiem. Takich pasażerów na międzynarodowy szlak się nie zabiera!



MIEJSCE POLSKI W EUROPIE

SZYBKI, PLANOWY, zgodny z potrzebami Kraju i mieszkańców rozwój gospodarki — nie ma innego klucza do dobrobytu. Dlatego z ciekawością zaglądamy do pierwszych, szacunkowych wyników gospodarki w Polsce w 1961 roku. Oto trzy bardzo ważne dziedziny przemysłu. W 1961 roku na 1 mieszkańca wyprodukowano w Polsce:

1081 kWh energii elektrycznej, przy czym w 1965 roku produkcja energii elektrycznej na mieszkańca sięgnie do 2300 kWh, przewyższając o kilkadziesiąt kWh obecny poziom francuski;

244 kg stali surowej, przy czym w 1965 roku produkcja stali na mieszkańca zrówna się z obecnym poziomem we Francji;

247 kg cementu, przy czym produkcja ma dorównać w 1965 roku obecnemu poziomowi francuskiemu.

W „terminie” przy taśmie

Młodzież w Radomiu, siedzibie wielkiej fabryki obuwia „Radoskór”, która z tą fabryką pragnie związać swą przyszłość, bynajmniej nie terminuje w tradycyjnych warsztatach. Największe w Polsce radomskie technikum skórzanego posiada ponad 480 nowoczesnych maszyn i urządzeń, w tym 127 zakupionych za granicą, ufundowanych przez „Radoskór” do zajęć praktycznych w szkole. Ostatnio uruchomiono w technikum dla uczniów nowoczesną, w pełni zmechanizowaną taśmę produkcji obuwia oraz szwalnię. Liceum kształci w zawodach — obuwniczym, garbarskim, kuśnierskim ponad 1000 uczniów.

Polska goni przodujących potentatów przemysłowych i trzeba przyznać, że jak na kopcuszkę sprzed 25 lat — dziś ma niezłe wyniki. Rozejrzyjmy się, jakie jest miejsce Polski w gospodarce Europy. Kraj zajmuje:

4 miejsce w produkcji węgla kamiennego (106,6 milionów ton w 1961 r.) oraz cegły; w cukrze z 4 na 2 miejsce w Europie — wraz z Francją, Niemcami zachodnimi i Włochami, a po ZSRR — wysunął Polskę rewelacyjny skok przemysłu cukrowniczego (1.500.000 ton w 1961 roku)

5 miejsce w produkcji koksu hutniczego, sody kałcyonowanej, przędzy wełnianej; ku piątemu miejscu w produkcji stali — obok Włoch, Belgii i Czechosłowacji gawituje Polska, osiągnąwszy w 1961 r. już 7.200.000 ton

6 miejsce w produkcji samochodów ciężarowych, cementu (7,4 milionów ton w 1961 r.), odbiorników radiowych, superfosfatu, przędzy bawełnianej

7 miejsce w produkcji statków pełnomorskich (288 tysięcy DWT w 1961 roku, statystyka europejska nie obejmuje w tym jednym wypadku ZSRR i Niemiec Demokratycznych) oraz sody kaustycznej

8 miejsce w produkcji energii elektrycznej (32,2 miliardy kWh) oraz nawozów azotowych

10 miejsce w produkcji kwasu siarkowego.

A zatem udział przemysłu polskiego w produkcji przemysłu europejskiego już teraz jest istotny, a przecież rozwój polskiego przemysłu cechuje olbrzymim dynamizmem i udział w produkcji europejskiej stale wzrasta, lokaty ciągle idą w górę.

PRZY okazji tych do- brych, optymistycznych rozrachunków przemysłowych spojrzmy na niektóre wyniki produkcji rolnej, jako że bez jedzenia człowiek się nie obejdzie. Produkcja w liczbach bezwzględnych w niektórych dziedzinach jest nawet nienajgorsza, Kraj ma w Europie:

2 miejsce w ilości zebranych ziemniaków

3 miejsce w hodowli trzody chlewnej

4 miejsce w produkcji mleka;

W produkcji na 1 mieszkańca lokata Polska jest następująca:

3 miejsce w zbiorach 4 zbóż podstawowych

7 miejsce w produkcji jaj

8 miejsce w produkcji ogólnej mięsa. (Polska przy tym zajmuje w Europie 4 miejsce w eksporcie mięsa i masła).

Jeśli jest co, to każdy z łatwością stwierdzi, gdy przyjedzie z wizytą z zagranicy, gdzie to i owo niektórzy lubią na ten temat zmyślać. Natomiast istotne problemy polskiej gospodarki rolnej, to postęp, dynamizm rozwoju, wydajność, struktura i inne — te wszystkie, które sprawiają, że rolnictwo nie umie jeszcze dotrzymać kroku przemysłowi, olbrzymowi w siedmiomilowych butach.

Tygodniowa GAWĘDA

Jesienna sesja kończy się wiosną ♦ Życie dyktuje zmiany ♦ Kto jest repatriantem?

Jesiennie sesje sejmowe mają to do siebie, że kończą się zazwyczaj wiosną. Tym razem sesja Sejmu PRL skończyła się 15 lutego. Na porządku dziennym posiedzenia były ustawy na tematy

„prawnicze”, np. ustawa o Sądzie Najwyższym i o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych, dalej ustawa o organizacji statystyki państwowej (sprawa nader istotna w państwie o gospodarce planowej), następnie ustawa o ochronie dóbr kultury i muzeach, stanowiąca, iż „ochrona dóbr kultury stanowiących dorobek myśli i pracy wielu pokoleń jest obowiązkiem Państwa i powinnością obywateli” i wreszcie — ustawa o obywatelstwie polskim.

O tej ustawie pragnę poinformować Czytelników „Tygodnika”, jako że z wszystkich wymienionych może ich chyba najbardziej zainteresować.

Samo życie, doświadczenia wynikające ze stosowania dotychczas obowiązującej ustawy (z 8.I.1951 r.) podyktowały szereg zmian i uzupełnień. Generalnie biorąc można

stwierdzić, że idą one w kierunku „ulatwienia życia” zainteresowanym, toteż sędzić należy, że przyjęte będą z uznaniem. Jakże są najistotniejsze zmiany?

* Dotychczas rodzice, posiadający różne obywatelstwa (polskie i obce) musieli w ciągu miesiąca zdecydować, jakie obywatelstwo ma otrzymać ich dziecko. Obecnie termin przedłużono do trzech miesięcy.

* Dotychczas dziecko mogło samo zdecydować, jakie pragnie otrzymać obywatelstwo (np. przy różnym obywatelstwie rodziców) już w wieku lat 13. Obecnie ustawodawca podwyższył ten wiek do lat 16, wychodząc ze słusznego założenia, że tak ważna sprawa jak obywatelstwo wymaga dojrzałego rozeznania.

* Kolejna zmiana dotyczy okresu zamieszkiwania w Polsce dla uzyskania możliwości nabycia obywatelstwa. Dotychczas obowiązywała zasada, że starający się musi mieszkać w Polsce od 9.V.45, tj. od końca wojny. Obecnie wprowadzono określony czasokres: minimum 5 lat zamieszkania.

* Cudzoziemki, które wyjdą za mąż za obywatela polskiego, nie będą miały wielkich kłopotów z nabyciem obywatelstwa polskiego: wystarczy odpowiednie oświadczenie, złożone w ciągu 3 miesięcy od zawarcia małżeństwa.

* Nową sprawą jest odzyskanie obywatelstwa przez kobiety, które utraciły je, wychodząc za mąż za cudzoziemca. Po owdowieniu czy rozwodzie, niewiasta taka może starać się o odzyskanie obywatelstwa polskiego.

* „Osoby przybywające do Polski jako repatrianci — stanowią art. 12 ustawy — nabywają obywatelstwo polskie z mocy prawa”. Ten sam artykuł określa również, kogo nazywa się repatriantem. „Repatriantem jest cudzoziemiec narodowości lub pochodzenia polskiego, który przybył do Polski z zamiarem osiedlenia się na stałe, uzyskując na to zezwolenie właściwego organu polskiego”.

* Również dzieci repatriantów nabywają obywatelstwo polskie (jeśli dziecko ma powyżej lat 16 musi samo wyrazić zgodę).

Właściwym organem, jeśli chodzi o osoby starające się o obywatelstwo polskie (a także o zmianę obywatelstwa polskiego), są — dla osób zamieszkałych za granicą polskie urzędy konsularne.

Warto jeszcze dodać, że — w myśl prawa o obywatelstwie polskim — obywatel PRL nie może być równocześnie uznawany za obywatela innego kraju, czyli w Polsce nie uznaje się tzw. podwójnego obywatelstwa.

Sejm po poprawkach, wniesionych przez komisję, uchwalił ustawę o obywatelstwie.

KATASTROFA W VOELKLINGEN

Jak to wiadomo z licznych doniesień prasy codziennej i radia, w kopalni „Luisenthal” w Voelklingen w Zagłębiu Saary, wydarzyła się jedna z największych katastrof w światowym górnictwie węglowym. Straciło w niej życie prawie 300 ludzi. Krótkie doniesienie, jedna liczba i jakiś ogrom tragedii. Akcji ratunkowej, która trwała kilka dni, towarzyszyło współczucie milionów ludzi pracy, szczególnie zaś z górą milionowej rzeszy górników europejskich wszystkich narodowości.

GÓRNICZTWO to codzienna walka z żywiołem, który atakuje nagle, zniszczeniacka i z ogromną siłą. Nawet najwyższej kwalifikowany specjalista staje często wobec niego bezradny. Wszędzie w świecie, gdzie wydobywa się płody kopalni, specjalnie zaś węgiel systemem szybowym, odkad tylko istnieje górnictwo zdarzają się katastrofy. Nieraz dzieje się to z braku dostatecznego systemu bezpieczeństwa pracy, ale nieraz mimo pełnego wykorzystania doświadczeń wiedzy i techniki. Ale bez tej niebezpiecznej pracy górnika zamarłoby życie w wielu dziedzinach, nie byłoby

światła, nie kursowałyby koleje, nie mogły pracować liczne fabryki, zabrakłoby dziesiątków artykułów, dla których węgiel jest surowcem przetwórczym, bądź też siłą napędową w produkcji. Życie bez węgla i bez innych kopalnych płodów jest niemożliwe. Górnicy więc pracują nie tylko dla siebie, aby żyć, ale pracują przede wszystkim dla innych, dla dobra ogólnego, chociaż w każdej minucie pracy czyha na nich groźne zaskoczenie grożące zdrowiu i życiu. I dlatego górnicy zasługują na najwyższy szacunek. Dlatego ich nieszczęściu towarzyszy zawsze ogromne współczucie.

Kronika FRANCUSKA

Kasy zasiłków rodzinnych zdają rachunki

Kasy zasiłków rodzinnych ogłosiły swój bilans za rok 1960. Wpływy wyniosły ogółem 7.120 milionów NF, a wydatki 7.035 mln. Nadwyżka dosięga więc poważnej kwoty 85 mln. NF.

Z zasiłków rodzinnych korzystało 2.557.657 rodzin robotniczych i urzędniczych oraz 310.022 pracodawców i tzw. travailleurs indépendants. Do pierwszej kategorii zaliczono również rodziny przebywające w Algierii i krajach zagranicznych, o ile ojciec zarobkuje we Francji.

Ponad 7 milionów dzieci dawało prawo do pobierania zasiłków rodzinnych.

Wypłacono tytułem różnych zasiłków 6.142 mln NF., wobec 5.548 mln w roku 1959. Roczna przeciętna wynosiła 2.180 NF dla rodziny robotniczej lub urzędniczej i 1.500 NF dla pozostałej kategorii ubezpieczonych.

Wydatki administracyjne pochłonęły 241,73 mln NF, tj. 3,4% wpływów ze składek.

W krzywym zwierciadle

We wrześniu 1961 r. ukazał się nakładem zachodniemieckiej firmy wydawniczej Harbeke Verlag w Monachium nowy atlas. Fakt sam w sobie nie może nikogo zaskoczyć. Zdumiewające są natomiast dane dotyczące pewnych krajów europejskich. Tak na przykład, ustęp odnoszący się do Francji, brzmi następująco:

Frankreich

Republik 551.208 qkm, 45.800.000 Einw. 83 je qkm, Franzosen, nur im Elsass 1.500.000 Deutsche, in der Bretagne 1.200.000 Bretonen, auf Korsika und in der Provence 500.000 Italiener, Finländern 200.000 Flamen, in der Pyrenäen 100.000 Basken, 1.500.000 Ausländer, viele Algerier.

Z zachodniemieckich danych wynikałoby więc, że w samej tylko Alzacji mieszka półtora miliona Niemców, w Bretanii 1,2 mln Bretończyków, na Korsyce i w Prowansji 500 tysięcy Włochów, we Flandrii 200 tysięcy Flamanów, w Pirenejach 100 tys. Basków, a poza tym 1,5 mln cudzoziemców i wielu Algierczyków.

Jeden z czytelników prasy zachodniemieckiej, który przesłał te dane paryskiemu dziennikowi „Le Monde” pisze:

„Ważne by było, jak sędzę, zwrócić uwagę naszych urzędów do spraw kulturalnych przy Quai d'Orsay na konieczność interwencji, aby tego rodzaju sprzeczne z prawdą informacje przestały zatrząsać umysły niemieckie politycznie i tak już niezbyt rozwinięte”.

Uwaga nie dotyczy oczywiście wydawcy atlasu, który aż nazbyt dobrze wiedział, o co mu chodzi.

Patron wina w honorach

Bractwo rycerzy Tastevin, które z daleka już zalatuje boskim nek-

tarem, uczciło godnie w piękny dzień dobrego patrona vigneronów i wina „Saint Vincent Tournante” we wiosce Mercurey (Saône-et-Loire). Wybór nieprzypadkowy. Mercurey tak się zalebia z dwoma innymi wioskami, że barwny pochód nie mógł nikogo ominąć, nikomu sprawić afrontu. Za fanfarami sunęli posuwistym krokiem dygnitarze bractwa w purpurowych, szamerowanych złotem togach, delegacje z transparentami stawiającymi zalety wina i figurami pokrytymi polichromią. Pochód witali mieszkańcy wioski w doskonałych już humorach, flagi, narecza pięknych kwiatów.

Trzy wioski to nie jedna: zmęczeni rycerze przystawali coraz częściej, pokrzepiając swe siły, a było czym, gdyż dobroduszni vigneroni wytoczyli beczki wina i ustawili rządem butelki. Zbrodnią byłoby odmówić, uchybić czci patrona, narazić na szwank dobre imię bractwa. Rycerze zdali egzamin, choć pochód dziwnie się wyciągnął, a nogi od nieludzkiego wysiłku odmawiały posłuszeństwa.

Pasowanie nowych rycerzy odbyło się ze zwyczajowym przepiechem, w atmosferze równie gorącej, jak przesiąkniętej co przedniejszymi trunkami. O pantagruelicznym posiłku milczą wstydliwie kroniki. Wiadomo tylko, że przyniósł zaszczepić tradycjom gościnnej Burgundii.

B. M.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

ZNAMIENNA OFERTA „POMOCY”

JAUNDE. Rząd afrykańskiej Republiki Kamerunu odrzucił zachodniemiecką propozycję w sprawie udzielenia Kamerunowi „pomocy rozwojowej”, oświadczając, że nie przyjmie proponowanych 40 milionów marek (10 mln dolarów), ponieważ nie może zgodzić się na warunki, którymi Bonn tę pomoc obwarował.

Rząd Kamerunu podkreślił przy tym, że władze NRF tym bardziej nie powinny wysuwać tego rodzaju warunków w stosunku do kraju, któ-

ry był kiedyś kolonią niemiecką. Warunki Bonn miały na widoku zbyt wyraźnie interesy ekonomiczne i polityczne NRF.

MONETY SPRZED 2000 LAT

CAGLIARI. Na Sardynii, wyspie należącej do Włoch, znaleziono w San Benedetto znaczną ilość monet rromańskich z czasów cesarza rzymskiego, Kaliguli (który panował od 37 do 41 r. naszej ery).

W pobliżu tego znaleziska wykopano niedawno różne przedmioty z epoki neolitycznej o bardzo dużej wartości.

MANN PO CHIŃSKU

PEKIN. W pekińskim piśmie literackim ukazywać się zaczął w odcinkach przekład znanej powieści Tomasa Manna pt. „Buddenbrookowie”.

Mann otrzymał za tę powieść w 1929 r. literacką nagrodę Nobla.

SIEDEM WYŻSZYCH UCZELNI

ULAN-BATOR. W stolicy Republiki Mongolskiej, Ulan-Bator, otwarto Instytut Medyczny, który jest siódmą z kolei wyższą uczelnią w tym kraju.

Obecnie na każde 10 tysięcy mieszkańców Mongolii przypada 1.371 uczniów i 72 studentów.

NOWOCZESNE LOTNISKO POD MOSKWĄ

MOSKWA. W miejscowości Domo-dziedowo, kilkadziesiąt kilometrów od Moskwy) dobiegły końca prace przy budowie wielkiego międzynarodowego lotniska, które należy niewątpliwie do najnowocześniejszych i największych na świecie.

W toku godziny lotnisko to może przyjąć kilka tysięcy pasażerów i taką samą liczbę pasażerów wyeksportować w różne kierunki świata. Zgodnie z nowymi metodami, dostarczanie paliwa, gazu, wody i powietrza odbywa się rurociągami wprost do maszyny.

JESZCZE JEDEN OKRĘT...

HAMBURG. W stoczni hamburskiej „Stulkenwerft” odbyło się w lutym wodowanie szóstego z kolei okrętu bońskiej Bundesmarine, wyposażonego — jak stwierdziła oficjalna agencja — „w broń nowoczesną”.

Okrętowi nadano nazwę „Braunschweig”.

DATY i FAKTY

LUTY

- ▲ W BERLINIE podpisano plan współpracy kulturalno-naukowej na lata 1962-63 między Polską a NRD (7.II.).
- ▲ AMBASADOROWIE USA I W. BRYTANII w Moskwie odbyli rozmowę z min.

A. Gromyko na temat pewnych aspektów kwestii rozbrojeniowej (7.II.).

▲ AMBASADOR JUGOSŁAWII opuścił Paryż w związku z decyzją rządu Francji co do ograniczenia stosunków dyplomatycznych między obydwu krajami (7.II.).

▲ USA I W. BRYTANIA zapowiedziały oficjalnie wznowienie prób nuklearnych (również w atmosferze), a jednocześnie rządy obydwu krajów wyraziły propozycję, aby ministrowie spraw zagr. ZSRR, USA i W. Brytanii odbyli spotkanie przed rozpoczęciem obrad konferencji rozbrojeniowej, która 14 marca ma zebrać się w Genewie (8.II.).

▲ RZĄD RADZIECKI oświadczył, że jego zdaniem Iran Zachodni stanowi nieodłączną część Republiki Indonezyjskiej (8.II.).

▲ W WASHINGTONIE ogłoszono, że USA utworzyły „dowództwo pomocy wojskowej w Wietnamie południowym”, powierając je generałowi amerykańskiemu (8.II.).

▲ PROCES przeciwko amerykańskiej Partii Komunistycznej zdecydowano w Waszyngtonie odroczyć do 5.III. (8.II.).

▲ ARGENTYNA zerwała stosunki dyplomatyczne z Kubą (8.II.).

▲ AMERYKANIE dokonali 13 z kolei podziemnej eksplozji atomowej na poligonie w stanie Nevada (9.II.).

▲ HISZPANIA FRANKISTOWSKA zgłosiła akces do Wspólnego Rynku w charakterze członka stowarzyszonego (9.II.).

▲ NORWEGIA WYSTĘPUJE PRZECIWKO przekształceniu NATO w mocarstwo atomowe — oświadczył w Stortingu norweski minister spraw zagr., H. Lange (9.II.).

▲ LOTNIK AMERYKAŃSKI F.G. Powers skazany na 10 lat więzienia za szpiegostwo antyrządzieckie, został ulaskawiony przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i powrócił do USA (10.II.).

▲ SZEF SZTABU LOTNICTWA INDO-NEZJI, wicemarszałek Umar Dani, przybył do Moskwy na zaproszenie naczelnego dowódcy lotnictwa wojskowego ZSRR (10.II.).

▲ KONFERENCJA AMBASADORÓW NRF z Waszyngtonu, Moskwy, Londynu, Paryża, Rzymu i NATO odbyła się w Bonn pod przewodnictwem min. G. Schroedera (10 — 12.II.).

▲ DO STOLICY NRD przybył z wizytą nadburmistrz Coventry (11.II.).

▲ PREMIER AUSTRALII, MENZIES, oświadczył, że w razie konfliktu zbrojnego o Iran Zach. Australia nie zaangażuje się po stronie Holandii (11.II.).

▲ W KAIRZE odbyła się II konferencja pisarzy z krajów Azji i Afryki (12—14.II.).

▲ ROKOWANIA FRANCUSKO-ALGIERSKIE toczyły się w Kuesnacht koło Zurichu (11 — 13 lutego).

▲ PREMIER CHRUSZCZOW w liście do prezydenta USA i premiera W. Brytanii zaproponował uczestnictwo szefów rządów w obradach Komitetu Rozbrojeniowego 18 państw w Genewie (12 luty).

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuje 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

UWAGA!

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49. Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

zalatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, poróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamentów, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

KONSPIRACYJNA TRASA POLSKA PRZEZ ALPY FRANCUSKIE

Zgodnie z poleceniem polskich władz wojskowych, Józef Szczepaniak, przebywający po kampanii francuskiej w Chamonix, korzystając z pomocy swych francuskich kolegów narciarzy i alpinistów, głównie Paula Balame, a także przemysłowców alpejskich przygotował konspiracyjną trasę przez granicę francusko-szwajcarską. Sam pełnił na niej funkcję przewodnika. M.in. przeprowadził do Szwajcarii oddział 63 Słazaków, wcielonych do Wehrmachtu, którzy zdezerterowali, przekazując za jego pośrednictwem broń francuskim partyzantom. Ale przy następnej tego rodzaju akcji został osaczony i schwyty przez Niemców.

PIERWSZĄ czynnością Niemców po schwytyciu Józefa Szczepaniaka było pobicie więźnia. Złamali mu nos, po czym skrwawionego przeprowadzili ulicami Chamonix do willi, w której gestapo miało swoją siedzibę. Po kilku dniach siłą ubrali go w mundur wehrmachtu, wsadzili w zamknięty samochód i gdzieś powieźli. Gdzie — Szczepaniak nie wiedział i nie wie do dziś. Po godzinie jazdy, podczas której nie był nawet w stanie ustalić kierunku, wysadzono go tuż pod progiem jakiegoś budynku, wprowadzono do wewnątrz do dużej sali wypełnionej niemieckim wojskiem i posadzone w asyście uzbrojonych żołnierzy, na osobnej ławie. Niebawem dowiedział się, że to przygotowanie do odbicia sądu wojennego nad jego osobą. Został oskarżony o dezercję z wojska niemieckiego, choć nigdy w nim nie służył.

Prokurator wygłosił wielką mowę, w której dowodził, że „zdradził Führera, niemiecki naród i niemiecką ojczyznę”, i żądał kary śmierci. Józef nie próbował niczego wyjaśnić, nie miało to bowiem żadnego sensu. Oczywiście sąd przychylił się do wniosku prokuratora, podkreślając w sentencji wyroku, że taka kara spotka bezapelacyjnie każdego, kto by odważył się iść w ślady oskarżonego. Gdy to ogłoszono, więźnia natychmiast zabrano, wsadzono do auta i przywieziono z powrotem do Chamonix.

Tu mu odebrano niemiecki mundur i oświadczone, że sąd ten odbył się za tamtych, którzy przez niego zdezerterowali, teraz zaś odbędzie się drugi sąd, który wyda gestapo. Ten drugi sąd będzie dopiero ważny, przy czym nie może mieć żadnych złudzeń, by go minęła kara śmierci. Po takim wyjaśnieniu wprowadzono go do osobnej izby, skuto łańcuchem, przymocowawszy łańcuch do ciężkiego żelaznego łóżka. Co jakiś czas w drzwiach otwierało się okienko i wartujący przy nich strażnik sprawdzał co robi skazaniec.

Siedziba gestapo mieściła się w prywatnej willi, przy jednej z bocznych ulic Chamonix, nad rzeczką, za którą rozciągało się pole. W obawie przed wysadzeniem willi przez partyzantów, gestapo nakazało właścicielowi zająć na poddaszu 2 pokoje, markując tym, że budynek zamieszkały jest również przez Francuzów. Francuski ruch oporu wszedł w kontakt z właścicielem, zobowiązując go do informowania o wszystkim, co się w willi dzieje. W ten sposób, wkrótce po aresztowaniu Szczepaniaka, jego macierzysty oddział partyzancki wiedział co się z nim stało i gdzie się znajduje. Ta samą drogą dano mu znać, że przygotowują odbicie.

Śczęście było tym razem po stronie więźnia. Wieczorem rozszalała się burza. W czasie jej trwania, Szczepaniak, mężczyzna o dużej sile, usłyszał jakiegoś uderzenia w kominię. Uniósł żelazne łóżko, przytrzymał się do pieca, otworzył drzwi, za którymi na sznurze zwisał kawałek żelaznej sztaby. Zabrał ją szybko, zamknął piec i wrócił na miejsce, pilnie nastuchując ruchów strażnika pode drzwiami. Gdy sytuacja wydała mu się korzystna, wyłamał sztabą jedno z ogni łańcucha. To było punktem wyjścia do dalszego działania. Musiał jednak zachować maksymalną ostrożność. Dlatego też schował żelazną sztabę za siebie i udawał, że śpi. Burza nie ustawała. Wlokły się nocne godziny. Od czasu do czasu więzień pozorował, że chrząpie. Mniej więcej co pół godziny strażnik otwierał okienko w drzwiach, przyswieceł latarką, po czym uspokojony zamykał je i odchodził.

Kiedy Szczepaniakowi wydało się, że jest już mocno po północy, podjął decyzję: możliwie najciszej uwolnił się od łańcucha i łańcucha, pobił do okna, otworzył je, sztabą wyłamał bez większego trudu słabo zresztą przymocowaną do drzewa kratę i w chwilę później był już na zewnątrz domu. Od podwójnego ogrodzenia z drutów dzieliły go dwa metry. Podczołgał się pod nimi nad rzeczkę i gdy stawał pierwszy krok w wodę, wiatr trzasnął okiennicami, co chyba doszło do uszu strażnika na niewielkiej wieżyczce, który natychmiast zaświecił reflektor...

Szczepaniak był już wtedy po drugiej stronie wody i pedził, pedził co sił... Reflektor błysnął szybko przeskokami po polach, nerwowo szukając więźnia. Rozległy się niemieckie strzały, na razie na osiepi, uciekający biegł zrykami... ale po kilku sekundach dopadła go przeklęta smuga światła, zmagając się z nią zmieniając kierunek, z ciemności raz po raz wpadał w jej objęcia, teraz czuł już świst karabinowych pocisków koło uszu i nad głową, biegł dalej co sił... niebezpieczeństwo raz oddalało się, to znowu zbliżało... i tak na zmianę, aż wreszcie dopadł do jakiegoś zagajnika, szybko znalazł się za nim, a tu już nie sięgało światło reflektora... Pedził jednak dalej, było dalej, tak chyba kilka kilometrów... potem zwolnił, przeszedł w możliwie najszybszy marsz, a gdy nieco odsapnął, znowu biegł... W pewnym momencie, gdy zmęczenie ogarniało go coraz bardziej pomyślał, że chyba jest już dostatecznie daleko, ale rozumiał, że trzeba jak najdalej, biegł więc ponownie, stopniowo jednak coraz wolniej... Siły go opuszczały...

Zaczął świtać, był strasznie zmęczony, spostrzegł krew na ubraniu, chyba był ranny, dotarł do jakiejś ścieżki i położył się w jej pobliżu. Nocna zawierucha osłabia, wiatr hulał gdzieś bokami, padał drobny deszcz, Józef zdrzemnął się... Nawet zaczął mu się śnić, że go gonią z psami, po czym zrobiło mu się bardzo zimno i obudził się. W tej samej niemal chwili zauważył dwóch ludzi, jakichś robotników. Gdy się zbliżyli powiedział im wprost, że potrzebuje pomocy, gdyż uciekł Niemcom, poprosił o zaprowadzenie do jakiegoś bezpiecznego domu. Bez dyskusji wzięli go natychmiast pod pachy i w godzinę później odpoczywał w ciepłej izbie. Oparto mu rany, umyto, nakarmiono i położono do łóżka. Niemcy, Chamonix, wyrok, zostali daleko... Wieczorem przyszli koledy z partyzanckiego oddziału i przenieśli go w całkiem bezpieczne miejsce. W tydzień później wrócił do normalnego partyzanckiego życia i partyzanckiej roboty...

Nie sądzić Czytelnicy, że na tym skończyły się partyzanckie i wojenne dzieje Szczepaniaka. W kilka miesięcy później wysiano go z gór w doliny, do Chamonix, dla ułatwienia jakiejś



Dwa pokolenia Szczepaniaków: bohater naszego opowiadania z synem

sprawy w mieście. Tu natknął się na hitlerowską łapankę. Gdy się zorientował, ulica, którą szedł, wraz z sąsiednim placem, była już zamknięta przez niemieckich żołnierzy. Nie tracąc niczego z oczu, spostrzegł, że nieznany mu szofer ciężarówki na gaz drzewny pozostawił maszynę na łasce losu, sam zaś zwił przed Niemcami. Szczepaniak wobec tego podszedł spokojnie do ciężarówki, znalazł się na takich wozach dobrze, bo jeszcze przed wojną nauczył się szoferki, wyjął skrzynkę z narzędziami, dokręcał coś i odkręcał, aż przyszli Niemcy i kazali mu usiąść za kierownicą. Obok niego usadowił się Niemiec, po czym na ciężarówkę załadowano schwytych w łapance i kazano mu jechać według wskazówek na punkt zborny. Stamtąd polecono mu wrócić ponownie do miasta i kilkakrotnie robić to samo. Z cudzą maszyną pozostał po tym wszystkim w jakimś okupowanym budynku, trzymał się wozu, spał w nim, widząc w tym jedyny ratunek. Niemcy posługiwali się przygodną maszyną i nieznanym szoferem przez kilka dni, aż któregoś wieczoru, w cztery wojskowe samochody i w jego piątą załadowali uzbrojonych żołnierzy. Obok Szczepaniaka usiadł podoficer z maszynowym pistoletem. Ruszono w drogę. Szczepaniak jechał na końcu. Trasa wiodła pod górę, po wąskich, przepaściwych drogach, pełnych niebezpiecznych zakrętów, bez światła, obowiązywało bowiem zaciemnienie... Z niedomówień podoficera i uzbrojonych żołnierzy, Polak łatwo zorientował się, że jest to wyprawa na akcję przeciw partyzantom...

Po kilku godzinach takiej jazdy, podoficer zaczął drzemać, Józef zaś zdwoił uwagę, co jakiś czas zaglądał za siebie, gdzie widział, jak żołnierze oparali czołami o karabiny trzymane między nogami drzemali również... Teraz Józef raz i drugi potrącił podoficera, ale ten spał na dobre, ogłędął się ponownie za siebie, żołnierze także spali... począł więc zwalniać stopniowo szybkość wozu i zostawał w tyle za jadącymi przed nim wozami... „Tam przede mną chyba też śpią...” — pomyślał i jeszcze jednym potrąceniem wypróbował twardość snu podoficera, po czym ostrożnie odblokował klamkę drzwiczek, uchylił je i trzymając nogę na hamulcu, drugą przygotował do zeskoku. Zwolnił teraz całkiem i na kilkadziesiąt metrów przed ostrym zakrętem wyskoczył, pozostawiając maszynę w biegu, zamknął delikatnie drzwi i gdy wóz go minął, ruszył skokami w górę...

Do skrzytu ciężarówka jechała normalnie, następnie wypadła z drogi i maską przechyliła się nad przepaścią, potem całym ciężarem... Józef był już kilkadziesiąt metrów ponad szosą, gdy usłyszał huk... dodał wtedy gazu w góralskie nogi, niosły go one teraz jak piórko...

Była to już ostatnia wielkiego kalibru przygoda Józka Szczepaniaka we francuskich Alpach. Ale czekała go jeszcze jedna niespodzianka, której nie przewidział nawet w najśmielszych marzeniach. Kiedy po wyzwoleniu Francji jego macierzysty oddział partyzancki został wcielony do regularnej armii, przypadał mu przez jakiś czas rola pilnowania obozu niemieckich jeńców. I pewnego ranka, w tym samym Chamonix, w czasie ранego apelu jeńców stanął przed nim ten sam oprawca, który przy pierwszym aresztowaniu złamał mu nos... Niemiec nie wytrzymał nerwowo, zaczął drżeć ze strachu, zalał mu się głos, nie mógł dokończyć meldunku...

Józef Szczepaniak mieszka dziś w rodzinnym Zakopanem. Jest trenerem narciarskim miejscowego klubu sportowego „Start”. Poza tym jest przewodnikiem górskim i ratownikiem tatrzańskim. Na każde zawołanie śpieszy z pomocą ofiarom gór. Jest również silny jak za alpejskich czasów, choć już nie tak szybki jak wówczas, gdy wojnę, partyzantkę i niebezpieczeństwo traktował podobnie jak sport. Ożenił się, ma syna, którego uczy nie tylko jazdy na nartach, ale i języka francuskiego. Chciałby syna widzieć sportowym mistrzem i chciałby jeszcze spotkać się ze swymi francuskimi przyjaciółmi z Chamonix.

Les Allemands, rendus furieux par la desertion de 63 soldats d'origine polonaise, organisée par Szczepaniak, montent une provocation. Ils réussissent à l'arrêter. Quelques jours de torture „habituelle” à la gestapo puis un simulacre de tribunal qui condamne Szczepaniak à mort pour... desertion de l'armée allemande (dans laquelle il n'avait jamais servi). Détenu dans une villa réquisitionnée Szczepaniak réussit à briser ses chaînes et à s'évader grâce à l'aide du maquis et du propriétaire français de la maison. Recueilli par des ouvriers, il rejoint son détachement.

Quelques mois après, envoyé en mission en ville, il est réquisitionné... comme chauffeur de camion. Transportant des soldats allemands, il saute en marche du camion qui s'écrase dans un ravin.

Puis c'est la libération. Szczepaniak, avec son détachement garde des prisonniers, parmi eux — celui qui lui cassa le nez après son arrestation...

Aujourd'hui Joseph Szczepaniak habite de nouveau son Zakopane natal. Il est entraîneur de ski de club „Start”, guide de haute montagne et sauveteur. Il est marié, apprend à son fils le ski et le français. Son rêve est de reconstruire un jour ses amis de Chamonix.

Na prezenty 1001 propozycji dobrego smaku

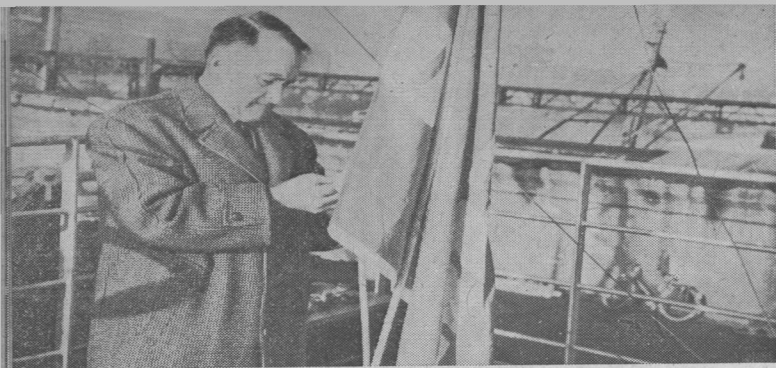
SZTUKA I FOLKLOR POLSKI

Cepelia

- piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ciekawe wyroby ceramiczne o różnym kształcie
- wielki wybór polskich płyt
- dywany — kilimy — tkaniny dekoracyjne
- kasetki do biżuterii i papierosów
- i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier (róg ulicy du Progrès), Bruksela
telefon: 17-99-19.
hurt 10, Place Rogier.



Ostatnie chwile przed uroczystym poświęceniem statku. Armator p. Scaviner przygotowuje flagę



Zona armatora i matka chrzestna „Copernic'a” już w Gdańsku rozbiła butelkę szampana o dziób statku

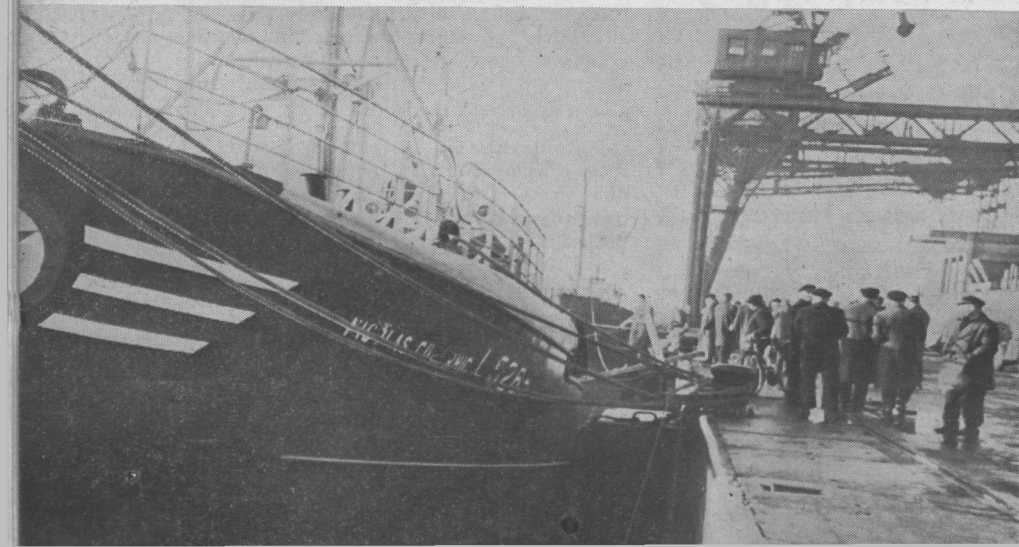
Po raz drugi z rzędu znajdują Czytelnicy na tych stronach fotoreportaż o sprawach morskich. W ostatnim tygodniu przedstawiliśmy pobyt największego polskiego statku m/s „Batory” we francuskim porcie w Hawrze, dziś — francuski statek noszący imię największego polskiego uczonego Odrodzenia — Mikołaja Kopernika, statek zbudowany w polskiej stoczni w Gdańsku przez polskich inżynierów i robotników dla francuskiego armatora. Polska stała się w ostatnich kilkunastu latach państwem morskim o szerokich powiązaniach międzynarodowych. Statki polskie spotkać można niemal we wszystkich portach świata; porty polskie na Bałtyku przeładują rekordowe ilości towarów przeznaczonych dla krajów wszystkich kontynentów, stocznia w Gdańsku jest piątą na świecie co do wielkości i wydajności w budowie statków, a polski przemysł okrętowy zajmuje dziewiąte miejsce w świecie.

W ostatniej dekadzie stycznia Bretania była najcieplejszą dzielnicą Francji. Podczas gdy w Paryżu i w innych miastach ludzie wyciągali znowu ciepłe swetry i palt, skąpana w słońcu Bretania oddychała wiosennym powiewem. Na taki właśnie pogodny dzień przypadła uroczystość poświęcenia rybackiego statku „Nicolas Copernic” w porcie Lorient. Statek, wybudowany w Stoczni Północnej w Gdańsku dla „Armement Scaviner”, jest ostatnim z serii jedenastu trawlerów, dostarczonych przez Polskę dla armatorów francuskich.

BUDOWANE W GDAŃSKU „chalutiers” są doskonale i jestem bardzo zadowolony, że mam „Copernic'a”. Będzie to już drugi statek rybacki w Lorient pochodzący ze stoczni polskiej. W Boulogne jest ich dziewięć — powiedział nam armator, p. Scaviner.

Na pokładzie statku, wokół ustawionych w podkowę stołów gromadzi się ponad sto osób. Są przedstawiciele Zarządu Portu, Izby Handlowej, eksperci, wielu armatorów, rybacy, cała załoga nowego statku. Szampan lejący się obficie i dwa symboliczne momenty składają się na uroczystość poświęcenia: ksiądz kropi statek wodą święconą, a kapitan rozbija kieliszek szampana o ścianę kabiny.

Okazuje wygląda „Nicolas Copernic” w pełnej gali przy nabrzeżu. W Lorient należy do największych statków rybackich i będzie dumą armatora



„NICOLAS COPERNIC” Z POD FRANCUSKĄ BANDERĄ

— Byłem w Gdańsku na wodowaniu mojego „chalutier” — opowiada kapitan Bernard Scaviner. — W Stoczni Gdańskiej jest oryginalny sposób wodowania statków. Zjeżdżają one z doku do wody bokiem, a nie dziobem. Tego rodzaju wodowanie widziałem po raz pierwszy. Daje to nadzwyczajny efekt; olbrzymia fala wywołana przez zjeżdżający kadłub wyskakuje wysoko w górę.

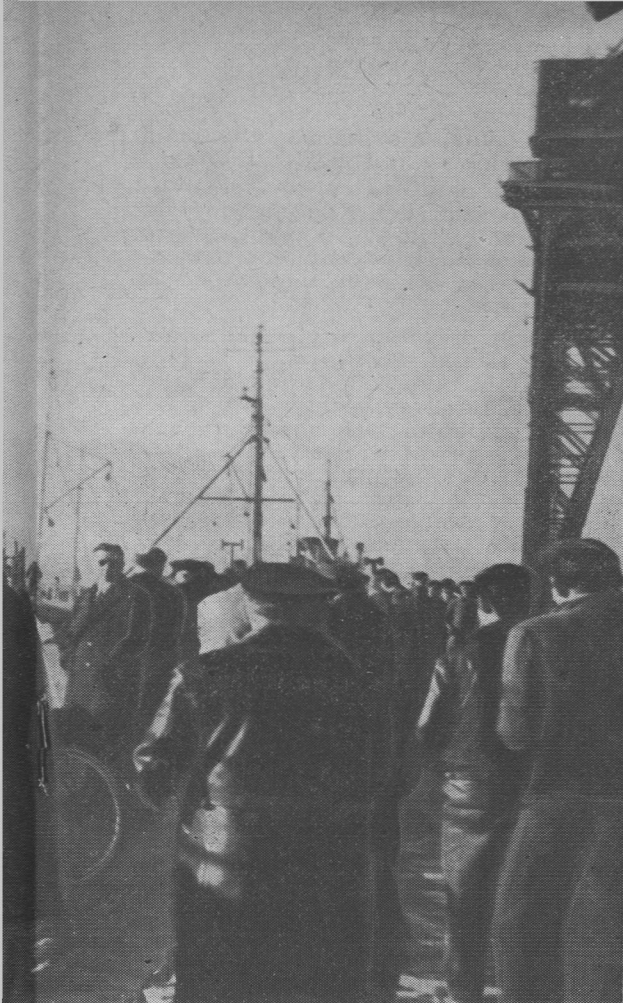
Od kapitana dowiadujemy się, że „Copernic” jest statkiem typu B20 i ma długość około 50 metrów. A „próbę ognia” przeszedł już w czasie swej pierwszej podróży z Gdańska do Lorient. Pogoda była wyjątkowo niesprzyjająca, zwłaszcza w czasie przepływania przez Kanał Kiloński.

Ogromną zaletą statku jest doskonale rozplanowanie i urządzenie wnętrza. Załoga ma zapewnione wyjątkowo dobre warunki dzięki pięknie urządzonej dużej i wygodnym kajutom. Jedno z paryskich pism codziennych nazwało trawler „Copernic” pływającym pałacem. Pisały o nim również „Pêche Maritime”, „France-Pêche”, a ogólnie o polskim budownictwie okrętowym pisał z wielkim uznaniem znany tygodnik poświęcony zagadnieniom przemysłu „L'usine Nouvelle”.

Na pokładzie „Nicolas Copernic” jest jeden Polak, p. Edmund Mrugalski. Pełni funkcję mechanika gwarancyjnego, delegowanego przez Stocznnię Gdańską. Przez pół roku pływać on będzie na statku, przy budowie którego niedawno jeszcze pracował. Od p. Mrugalskiego dowiadujemy się, że załoga stoczni budowała statki dla Francji ze specjalną satysfakcją. Zadowolone sprawiała robotnikom polskim myśl, że pracują dla bratniej Francji, i że statek, zbudowany przez nich, pod francuską banderą będzie przypominał wszędzie

P. Bernard Scaviner (po lewej) jest kapitanem na trzecim z kolei statku. Poprzednie były produkcji USA i Holandii, ale nie było takich wygód, jak na tym z Polski

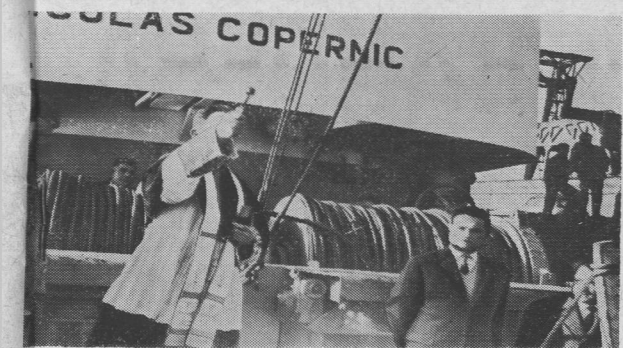




Z portu wypływa na morze w kolejny rejs jakiś statek rybacki. Za kilka dni również „Copernic” wyruszy na pierwszy połów

Edmund Mrugalski, mechanik gwarancyjny Stoczni Gdańskiej, jest dumny z jakości statku

Z GDAŃSKA



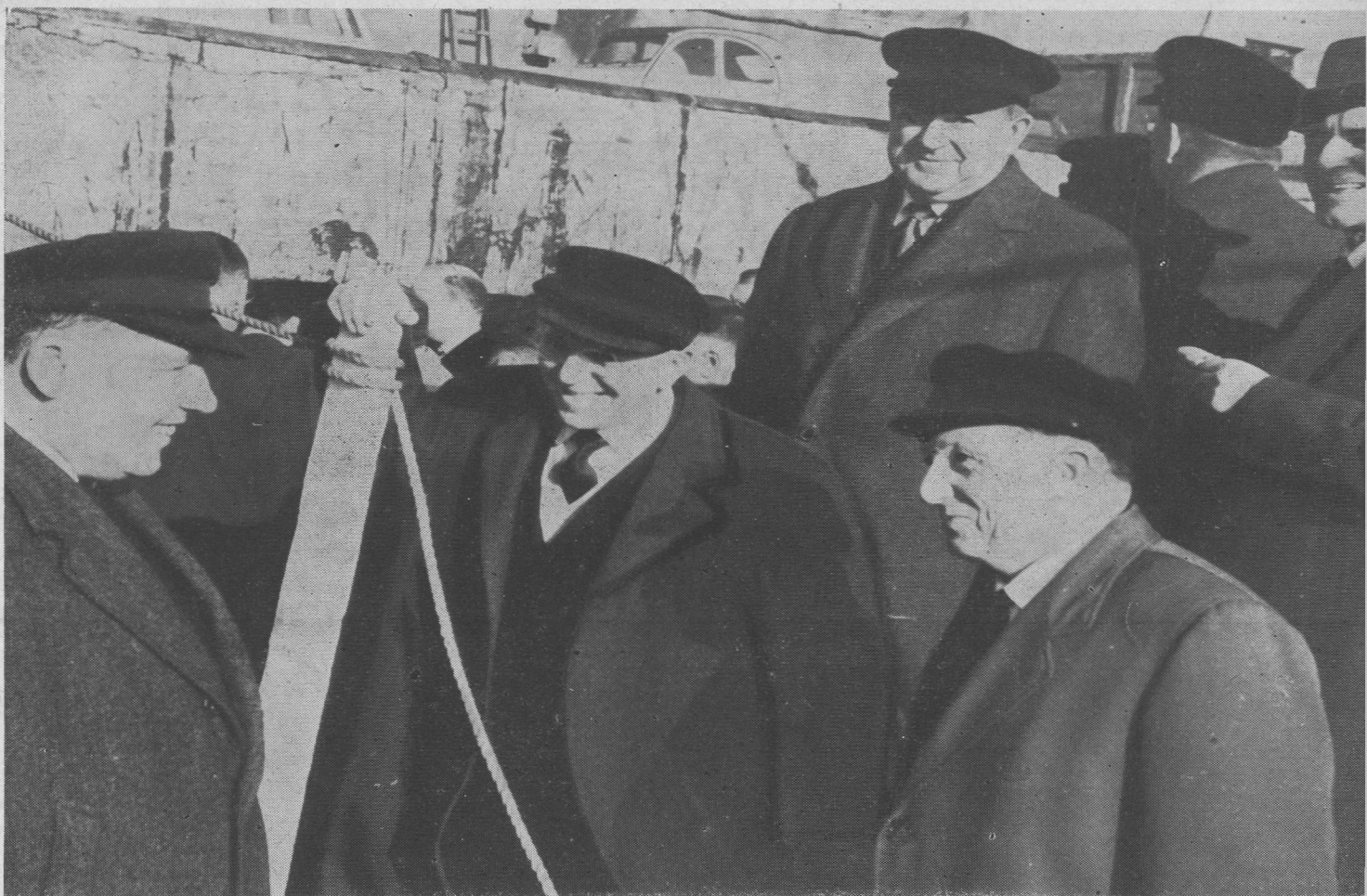
Podniosły moment poświęcenia statku przez księdza

nazwisko wielkiego polskiego uczonego — Mikołaja Kopernika.

Uroczystość na statku przeciąga się długo. Na nabrzeżach portu trwa ożywiony ruch ludzi i samochodów, a na „Nicolas Copernic”, wystrojonym flagami, toczą się ciągle jeszcze rozmowy, rozbrzmiewa śmiech. Dopiero za trzy dni kapitan Bernard Scaviner wyda rozkaz podniesienia kotwicy i skieruje „Copernic’a” na połów u wybrzeży Szkocji.

LE ONZIEME CHALUTIER construit par les chantiers polonais pour des armateurs français est le „Nicolas Copernic”. Son baptême a eu lieu par une belle journée ensoleillée de janvier à Lorient, siège de „l’Armement Scaviner”. Le propriétaire de cette nouvelle unité, Mr Scaviner-armateur et Mr Bernard Scaviner — capitaine du „Copernic” nous ont dit leur satisfaction. La „Pêche Maritime”, „France-Pêche”, „L’usine nouvelle” ont consacré des articles au chalutier moderne qu’est le „Nicolas Copernic”, un journal parisien l’a même appelé „palace flottant”, en raison du confort assuré à l’équipage.

Trois jours après le baptême „Nicolas Copernic” a levé l’ancre pour sa première campagne de pêche en haute mer.



Granatowe czapki z czarnym otokiem są tradycyjnym uniformem rybaków bretońskich, również i emerytowych. Przyszli oni niemal wszyscy obejrzeć i ocenić wartość nowego polskiego statku, na którym pływać będą ich synowie i krewni. Ocena wypadła jak najpomyślniej. — „Sami popłynęlibyśmy chętnie na takim trawlerze...”

„Zdrowie” statku pito szampanem, którego tego dnia na pokładzie, zamienionym w prawdziwą salę bankietową, nie brakowało dla nikogo. Wznoszono toasty za pomyślność właściciela i kapitana statku, jego załogi, za udane połowy, oczywiście nie zapomniano również o konstruktorach i o budowniczych z dalekiego Gdańska



WACŁAW SIEROSZEWSKI

7

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, boć wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znał książkę zerkna na urodziwą Kasię, córkę srogiej jeźmości, co nie darzy żaków sympatią. Kasia z dobrego serca podrzuca w tajemnicy trochę jądła Twardowskiemu. Spotyka się Twardowski z Kasią niespodzianie dla obojga na stryżku i przemożna, ludzka siła kochania rzuca ich sobie w ramiona. Innego dnia Twardowski bawi w gospodzie „Pod piejącym kurem” w godnej kompanii wagantów i rybaltów, którym przewodzi dowcipny Kurdziesza. Rybalt wymierzył swą piosenkę przeciw bogaczom, szlachecy goście poczuli się dotknięci.

Leciały wyzwiska, tupano, nogami, trzaskano szablami. Mieszczanie przeciwstawiali się tym awanturom, krzykami wyrażali swoją sympatię, a pan Balczar, robicą mocno łokciami, przepychał się nawet ku śpiewakom. Gospodarz tymczasem godził zwąsionych i chytrze kiwał ręką w stronę



Kurdzieszy, czując, że z tej kłótni nie inaczej, jak będzie dobra pijatyka na powszechną zgodę. Istotnie gromowy głos Kurdzieszy pokrył niebawem znowu wrzaski zebranych:

— Silentium, Waszmoście, silentium! Znaćcie przecz przysłowie: „Panie Dudku, chcesz się z Sójki naśmiać, nie miejże sam czubku”! Czy wy zamki budujecie?... Pewnie nie!... Więc nie do was pito... Pax nobiscum!... Zaśpiewam teraz taką piosenkę, co nas wszystkich pogodzi.

Zaczął stroić lutnię. Wrzaski ucichły, przeszły w zwykłe biesiadne gadanie, gęsto przeplatane brzękiem szklanic. Imci pan Balczar przedostał się nareszcie ku śpiewakom, niosąc w jednej ręce sporą butelkę, a w drugiej srebrny roztruchan. Studenci i waganci przyjęli go życzliwymi okrzykami:

— Hoc, hoc, mistrzu!

— Tutaj!... Prosimy!... — wołał Janeczka.

— Tutaj!... Posuńcie się!... — zapraszał Sabinka, robiąc zdunowi miejsce między sobą a przyjacielem.

Balczar usiadł ciężko, butelkę przed sobą postawił i oparł głowę na łokciach.

— Lubię młodość, lubię wesołość!... — gadał. — Syna mi Bóg nie dał, bo byłby żakiem... Dziewuchę mam ino, jedynaczkę... Ale mam też uczonego w rodzie...

— A jakże!... Znamy go, wielebny Latosz, mąż wielkiej nauk!... — przywtórzyl Janeczka...

— I ten, oto... — wskazał na Twardowskiego — mieszka w mojej kamienicy i tak nieraz nasmrodzi swoją alchemią, że nos puchnie!... Jejmość moja gwałtem go wyrzucić chce, ale ja nie daję!... Niech pitrasi, niech próbuje, może z tego dla wszystkich będzie wielka korzyść... Może dekokt jaki wymyśli, co siły ludziom wróci, a może

złoto zrobi... Chocia złota, to tam ja nie chciwy... Złoto to ja najlepiej robię na swoim farfurze... Moje skorupy snadnie do Londyna i Parysza pójdą, niech wždy mój dowcip wykonam. Dajcie czas! — przechwalał się, przepijając do wszystkich.

Kazał dać drugą butelkę węgrzyna. Basowali mu mocno waganci i studenci. Stary rozgadał się:

— Wędrowałem i ja... Ohol!... W Norymburgii byłem u samego Hirschroglą; do Holandii za morze dotarłem, do Delft... Jakie tam robią „farfury” i „mgnioliki”?... Boże Święty!... Ale i my będziemy robić niegorsze, byle glinę znaleźć i ich „sklaną” patynę odkryć... Moja w tem głowa!... Ohol!... Pracować i weselić się, to mój „gmerk”! I śpiewać mogę!... A jakże, posłuchajcie!...

Przywstał na ławie, wziął się lewą ręką pod bok, a prawą wyciągnawszy przed siebie zaryczał przepitym basem:

*Der Gutzguch auf dem zaune sass
guckguck, guckkuck!...
es regnet ser und er ward nass
guckguck, guckkuck!...*

— Dosyć! Nie trza Szwaba!... Precz z nim! Swojskie niech śpiewają!... Nasze polskie! — hałasowano w drugim końcu.

— Pozwólcie, Waszmość Panowie, skończyć! Boga mi, to ładna piosenka! — prosił Balczar.

Nie dano mu dalej śpiewać, przerywano stukaniem i krzykami:

— Precz z Niemcem! Nie chcemy tu krzyżackich piosenek!... Wyrzucić Szwaba! Niech go psi jedzą!

— Co? Niech mnie psi jedzą? Niech was jedzą. Ja tu na swoich śmieciach!... A Polak to ja lepszy od waszmościów, bo my, Balczary, z dziada pradziada krakowianie!

— He, he!... Od wójta Alberta!... Pewnie wtedy byliście Pelzery! Kozią sierść skubaliście!...

— A ty możeś Josek! Żydów po dworach, po karczmach trzymacie, za pieniądze ich „cycelesy” całujcie, choć oni Chrystusa umęczyli!

— Ej, zamilcz, bo dam w gębę!

— No, no!... Dosyć! My tu na zabawę przyszli, a nie na bitkę! — mitygowali przeciwników inni.

Koniec kłótni uczynił wszakże dopiero Kurdziesza, bo wstał i w lutnię uderzył:

— Słuchajcie, słuchajcie!... Będzie swojska!

— Cicho!... Cicho!...

*Daj, dziecko, czegoś nie ubędzie, byś najwięcej
dała,
Daj, czego próżno dawać potom będziesz chciała.
Kiedyś zmarszczki twarz zorzą, a gładkie zwiernia
ciałdo
Okaże to na oko, że cię siła spadło...*

Od razu zapanował wesoły nastrój, słuchacze ze wszystkich stron podśpiewywali i pohutnywali, a mistrz Balczar „melankolijnie” przytwierdzał:

— Racja, racja!... Wszystkim jednaki koniec!... Wszystko marność i proch!...

A kiedy zaś śpiewak piosenkę zakończył:

*Teraz możesz lelija piękny włos otoczyć
Teraz możesz zaśpiewać, możesz w tańcu skoczyć...*

Imci pan Balczar rozplakał się nie na żarty i, zakrywając twarz rękami, powtarzał żałośnie:

— Nie mam syna, nie mam!... Nie mam komu mój „dzielec” i dorobek ostawiać!...

— Ty się o to, panie rajco, nie martw!... Byleby było co ostawić! Kogoniebądź do rodziny przyżenisz i już!... — pocieszał go rubasznie Kurdziesza, który był już piosenkę skończył i teraz pił wino, nalewając je z butelki Balczara.

— Jużeściż, że przyżenie, tylo nie kogo-bądź! My nie tacy!... Tybyś nam zaśpiewał o... królu, bo on jeden nas miłuje! Pany i ciaruchy by go żywcem zjadły, gdyby nie my, grodzianie! Nas z sejmu chcą wypędzić, a jego tu do Krakowa nie puszczać!... Ale to nic: on przyjedzie! A jak on przyjedzie, to my tak go przyjmujemy jak Chrystusa w niebiosach... Niczego nie pożałujemy... Bo on nasz brońca, mądry, miłościwy Pan!... Śpiewaj więc o królu, rybalt!

— Tak, tak!... Śpiewaj o królu!... Ino dobrze śpiewaj!... — nastawali mieszczanie. Szlachta ironicznie milczała.

Kurdziesza otarł wąsy i uśmiechnął się:

— Dobrze: zaśpiewam!... Ale pamiętajcie — nie pomstujcie!... Co mam, to dam! My, rybalki, śpiewamy jak ptaki: co się na język nawinie.

— A jakże: wierz im!... Ścicha — pęki!... Byle łatkę przypiąć „sznupkę komu dać, starcy przybłądni” — mruknął ktoś ze słuchaczy.

— Cichajta! Niech śpiewa!...

Wagant lutnię nastroił i, przerzuciwszy okrakiem nogę przez ławę, nie wstając, zabrzęczał na strunach i zanucił:

*Król turnieje prowadzi na błonie...
W stal odziane i meże i konie.*

— Juźciż prowadzi! — przywtórzyl mieszczanie.

— Silentium tam!... Dajta prowadzić dalej!... — wołała szlachta.

*Srogie kopije jak żądla się przeją,
Serc szukając pod lśniąca pawęzą...*

— Zdrowo! Będzie bój!... Wal a dobrze!... — zaszumiało wśród słuchaczy.

*Już się zwarli, już drzewce skruszyli,
Jęczą zbroje pod ciosem koncerzy...
Z okna młoda królewna się chyli...
Na walczących spogląda rycerzy...*

— Pereat!... Nie trzeba podwiki! — krzyknął podпиты szlachetka. Ale donośny bas Kurdzieszy pokrył hałas:

*Wolałabych, mój królu i panie,
Na pościeli mojej bojowanie!
Wolałabych, niż warowne grody,
Byś dobywał ty mojej urody!
Widać, królu, łatwiej rządzić państwem,
Niżli sycić się moim poddaństwem!
Widać, królu, łatwiej gasić życie,
Niżli stworzyć jedno małe dzieci!...*

Chwilę trwało głębokie milczenie, jakby słuchacze czekali na ciąg dalszy, ale widząc, że śpiewak lutnię opuścił i, obróciwszy się na ławie, sięgnął po kielich, wszczęli znowu nieopisaną wrawę:

— He, he, he!... Leda rzecz: stworzyć małe dzieci!... Jak komu? — śmiała się szlachta.

— A ino. Co prawda, to prawda! Onaby cały świat pod swój fartuszek zagarnąć chciała ta, Barbarka!... Gdyby jej dać!... Ale nic z tego!... Nie dopuścimy!...

— Słuchana rzecz, żeby Pomazaniec Boży, Sterownik Narodu, przez murek łąził do swej duszki poddanki? Ziela mu zadali, czy co?

— Juźciż nie bez czarów! Dawnoż to Radziwiłły poganami byli? A i teraz ku nowinkom się chył, z astrologami przesiadują!...

— Takiemu „scandalum” wszystkie stany muszą się oprzeć: biskupy i senatory i całe nobilitas...

— Tłumaczą, że niby z potrzeby potomka, ale nie pobłogosławi owocem małżeństwa Bóg nierównego związku, przeciw woli rodzicielskiej i całego Narodu...

Dalszy ciąg nastąpi

● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 100 luthiers du monde entier participeront au II Concours International Henri Wieniawski, qui se déroulera à Poznań du 15 au 30 mai.

▲ La Pologne construira plusieurs entreprises industrielles au Mali — usines métallurgiques, briquetteries, verreries etc.

▲ L'usine de Nowy Targ exportera cette année plus de 400 mille paires de chaussures.

▲ Les travaux de transformation du centre de Zabrze, importante ville minière de Silésie, ont commencé. Les vieux corons feront place à des immeubles et des cités modernes.

▲ Toruń possèdera un „skansen”, musée de l'architecture ancienne en plein air.

▲ La Pologne occupe la 12-ème place dans le monde, quant au nombre de téléviseurs enregistrés.

▲ Plus de 3 millions de litres de bière polonaise ont été exportés en 1961. Les USA sont le principal client.

▲ L'Union des Scouts polonais compte actuellement 880 mille membres.

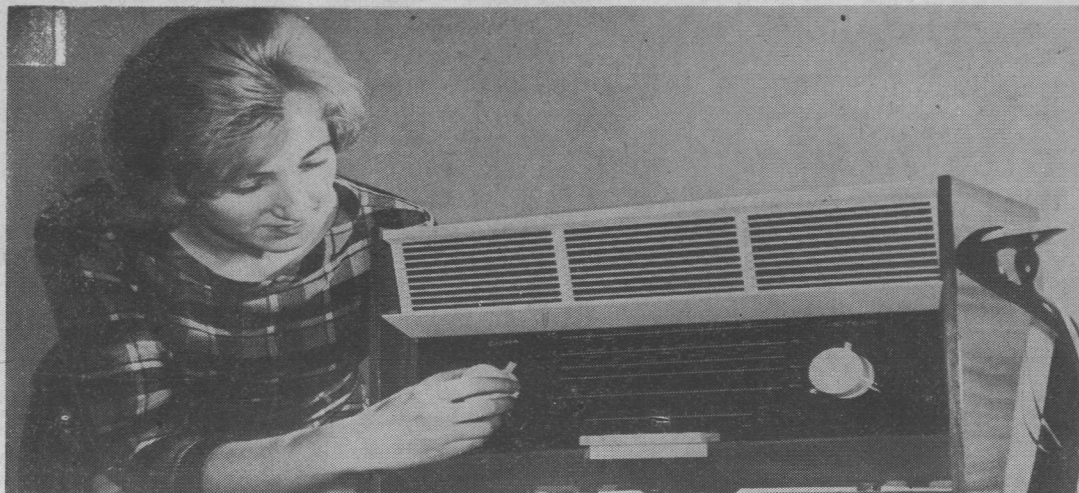
▲ Cette année le bassin de Tarnobrzeg fournira déjà 200.000 tonnes de soufre pur.

▲ L'usine „Walter” de Radom a produit en quelques années 800 mille machines à coudre du type „Lucznik” dont 250.000 ont été vendues à l'étranger. Cette année 170.000 machines de ce type quitteront l'usine.

JUMEAUX, TRIPLES, QUADRUPLES...

En 10 ans, de 1949 à 1958, on a enregistré en Pologne 7.800.000 naissances, dont 187.000 naissances de jumeaux et triplés et trois de quadruplés.

Sur 83 accouchements on notait en moyenne 1 naissance jumelée. Sur 1.000 jumeaux, 336 étaient des garçons, 296 des filles et 368 des naissances „mixtes”.



UNE CIMENTERIE DEVIENT ECOLE

La plus ancienne cimenterie d'Opole: „Bolko”, cesse d'être une usine normale pour devenir une école.

A partir du 1 Septembre, début de l'année scolaire, des élèves partageront leur

temps entre des travaux théoriques et pratiques. Le rapide développement de l'industrie du ciment en Pologne exige la formation rapide d'ouvriers qualifiés, se recrutant principalement parmi les jeunes paysans des nouvelles régions industrielles.

Pour le bonheur des enfants et le tourment des parents

Une des coopératives de Poznań a lancé sur le marché des suceries pour enfants... terribles.

Ce sont des caramels pourvu d'une ouverture permettant de les sucer tout en... sifflant.

Les parents envisagent des manifestations de protestation.

NOUVEAUX MONUMENTS POUR LA CAPITALE

Avec l'occupation nazie, Varsovie avait perdu ses monuments. Mais successivement les places, squares et parcs de la capitale ont retrouvé leurs statues. Et bientôt d'autres viendront s'y ajouter. Cette année sera érigé le 1 mai un monument aux francs-tireurs et partisans (à droite), oeuvre de Wacław Kowalik. C'est probablement devant le Grand Théâtre reconstruit que sera placée la statue de Wojciech Bogusławski — „père” du théâtre polonais sculptée par Jan Szczepkowski (en haut à gauche). Enfin Stanisław Moniuszko — musicien, auteur d'opéras célèbres aura aussi sa statue dans la capitale, oeuvre du même artiste (en haut à droite).

L'Auvergne POLONAISE ATTEND LES TOURISTES

La région de Lubań en Basse-Silésie rappelle par son paysage l'Auvergne, pays de volcans éteints. Les cônes volcaniques de Miłoszów constituent une attraction touristique unique en Pologne.

D'autre part les gorges de la Kwisa, les lacs poissonneux de Czocho et Złotnik sont encore trop peu connus.

Aussi les autorités locales ont décidé de faire un effort d'organisation et de propagande pour attirer les touristes vers cette Auvergne polonaise.

Pres de 600 milles postes de radio et 300 mille postes de télévision quittent chaque année les usines polonaises. Voici „Meteor”, modèle très réussi de l'usine „Diora” de Dzierżoniów, en Basse Silésie

RECENSEMENT DANS LES ZOOS POLONAIS

Un „recensement” a été effectué dernièrement dans les 10 jardins zoologiques de Pologne. 8.100 animaux ont été inscrits sur les registres, sans compter les bêtes élevées dans les zoos à titre d'expérience ou pour les laboratoires. Les conditions de vie ne doivent pas être mauvaises puisque l'on a noté la naissance de nombreux animaux exotiques réputés comme ne se reproduisant pas en captivité.



POLSKA ZAPRASZA CIĘ w ODWIEDZINY

Jeśli marzyłeś kiedykolwiek o odwiedzeniu Polski uczyn to jak najszybciej

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” Warszawa, Bracka 16 tel. 602-71, teleg. Tourorbis. telex 10308 Wa



- zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju
- zapewni miejsce we własnym hotelu lub pensjonacie
- ułatwi zwiedzenie najciekawszych miejscowości
- wymieni waluty
- wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy
- udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „Orbisu” oraz Ośrodki Informacyjne

„ORBIS” PARYŻ, 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 6226, BRUKSELA, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96



10 yachts pour les scouts de Puck

Les scouts de Puck, sur la Baltique, se sont mis au travail. Ils ont décidé de construire d'ici l'été 10 yachts du type „Słonka” (Pluvier) de 37 m² de voile.

Ceux des scouts qui ont la langue la mieux... pendue s'occupent de persuader les entreprises de la ville de leur fournir l'équipement des voiliers. Tout indique qu'ils y réussiront.



Kurtyna podnosi się i cała sala gorąco oklaskuje feerię barw i blasków. Na scenie polskie zespoły ludowe. Zespół Polonia z Montluçon pokazał inscenizację „Wesela Krakowskiego”

W Bourges

Uroczysty seans filmowy w Vierzon, który odbył się pod przewodnictwem mera i radcy generalnego p. dr Merigot, zakończył „Tydzień Filmu Polskiego” w departamencie Cher. O przebiegu tej imprezy informowaliśmy już Czytelników w poprzednim numerze. Warto dodać, że w Vierzon oprócz wyświetlania filmów w „Miasto nieujarzmione” i „Zobaczmy się w niedzielę”, odbył się koncert z bardzo urozmaiconym programem. Kwintet smyczkowy pod dyktando p. Balichon, dyrektora szkoły muzycznej w Vierzon, wykonał utwory Chopina, Wieniawskiego i Paderewskiego. Pianista Jean Laisne — laureat nagrody Konserwatorium Muzycznego w Paryżu grał utwory Chopina. Na koncert muzyki polskiej (pierwsza tego rodzaju impreza zorganizowana w Vierzon!) i seans polskich filmów przybył konsul polski z Lyonu p. Stanisław Bartnik oraz wiele innych osobistości francuskich i polskich.

„TYDZIEŃ FILMU POLSKIEGO” — bardzo udana i na wielką skalę zakrojona impreza departamentalnego Koła Stowarzyszenia „France—Pologne”, już po raz drugi zwróciła powszechną uwagę na tę nowo powstałą organizację.

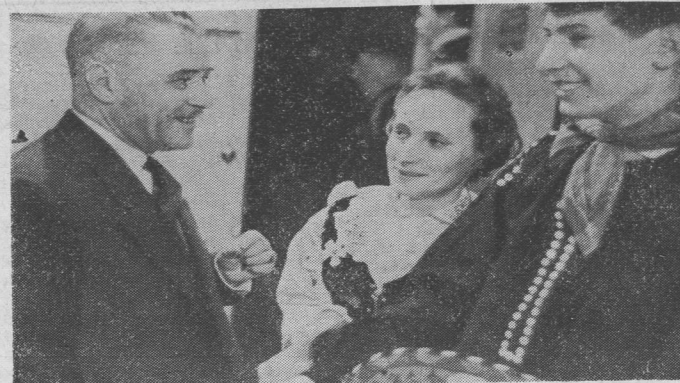
Aby zainteresować jak najwięcej osób idea przyjaźni polsko-francuskiej i działalnością Stowarzyszenia, Koło Departamentalne „France—Pologne” w Cher zorganizowało kilka sekcji grupujących członków według ich zainteresowań. Wydaje się, że praca w sekcjach będzie najciekawsza...

P. Chevanssu-Berigny jest kierownikiem sekcji, na zebraniach której omawiane będą sprawy ekonomiczne, finansowe, społeczne, syndykalne. Wiele osób wyraziło swe zadowolenie, że dzięki tej sekcji będą mogły dowiedzieć się więcej o Polsce. Sekcję byłych kombatanów organizuje p. kapitan Guy Dournelle, zasłużony i znany powszechnie nie tylko w Bourges i w departamencie Cher, ale w całej Francji ze swej chlubnej działalności patriotycznej w konspiracji w okresie ostatniej wojny światowej.

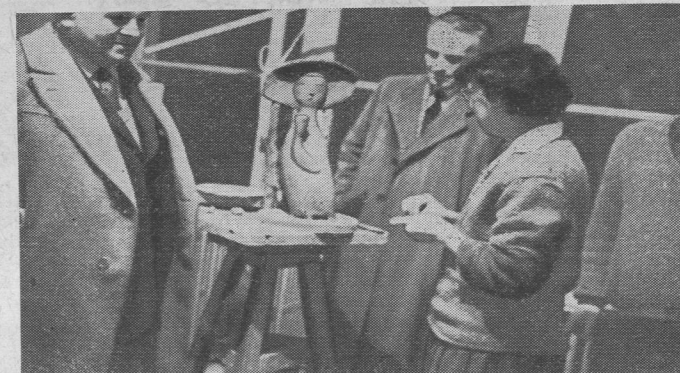
P. Guy Dournelle kieruje również sekcją folkloru i muzyki. Sekcja ta objęła kierownictwo zespołu amatorskiego tańca i pieśni z Rosières (kilkanaście kilometrów od Bourges). Dzięki Stowarzyszeniu zespół rozrósł się i zaczął energicznie pracować nad tańcem i ma

coraz ambitniejsze plany. Odpowiedzialną za pracę zespołu jest p. Władysława Sumera, która w Polsce ukończyła kurs tańca ludowego. Współdziała z nią ściśle p. profesor Jacques Malvaux, sekretarz generalny Koła Departamentalnego. Sprawami sportu i problemami młodzieży zajmować się będzie osobna sekcja, której przewodniczy p. Maynaud — mer gminy Neuvy-sur-Barangeon. Z terenu tego wywodzi się, jak wiadomo, znany kolarz polskiego pochodzenia Jan Graczyk; na razie nie został jeszcze nawiązany z nim kontakt. Dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Bourges, p. Henri Malvaux, jest prezesem sekcji literatury i sztuki, której plany są rozległe i atrakcyjne: wystawy, odczyty, wycieczki, wymiana doświadczeń i ścisły kontakt ze szkołą Sztuk Pięknych w Sopocie. Kontakt ten, rodzaj „jumelage” dwóch uczelni, został już nawiązany. Z Sopotu nadeszły zdjęcia ceramiczne, wykonane przez studentów, budząc u kolegów z Bourges — osiagających również doskonałe rezultaty w tej dziedzinie — żywe zainteresowanie.

W ogóle plany są duże. Założone w sierpniu ubiegłego roku Koło „France—Pologne” w departamencie Cher daje coraz częściej znać o sobie. Coraz większy jest jego wkład w życie kulturalne pięknego Bourges, miasta o starożytnych tradycjach rzymskich, stolicy malowniczego regionu Le Berry. Polski folklor — taniec i pieśni — harmonizuje z tym tłem znakomicie.



Pan Guy Dournelle, były kapitan lotnictwa, bohaterski partyzant z okresu ostatniej wojny, jest wielkim przyjacielem młodzieży i jednym z najbardziej aktywnych członków Koła France—Pologne w Bourges.



Pani Lerant, profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Bourges oprowadzała gości France—Pologne po swojej pracowni



Pani Władysława Sumera jest kierowniczką zespołu ludowego z Rosières. Prof. Malvaux otacza ten zespół opieką



Na przyjęciu wydanym z okazji Dni Polskich w Bourges obecny był p. Mirosław Żuławski, stały delegat Polski do UNESCO w Paryżu (na zdjęciu po prawej)

Oberki i polki oraz twist i cha-cha na polsko-francuskim balu w Soissons

Organizacja Kulturalna Polsko-Francuska w Soissons (Aisne), której przewodniczącym jest p. Marian Mrozek, zorganizowała wielki bal karnawałowy. Doskonała orkiestra polska „Iskra”, sprowadzona z północnej Francji grała na zmianę polki, oberki, oraz cha-cha-cha i twisty.

Prasa francuska pisała o polsko-francuskiej zabawie w Soissons: wyjątkowy sukces organizatorów, ponad 700 osób na sali, znakomita zabawa, bardzo miła atmosfera. Dzienniki lokalne podając te wiadomości składały p. prezesowi Mrozkowi, cieszącemu się sympatią całego miasta, najgorętsze wyrazy uznania. Przyłącza się do nich również „Tygodnik Polski”. Brawo Soissons!

Na zdjęciu: sala „Feuillants” w Soissons podczas polsko-francuskiej zabawy.



ODZNACZENIA RODAKÓW WE FRANCJI

Srebrny Honorowy Medal Pracy (Medaille d'Honneur du Travail) przyznano m.in. następującym osobom: pp. Józefowi Baczewiczowi z Terville, Edmundowi Branowskiemu z Escherange, Brunonowi Bieleckiemu z Stiring-Wendel, Edwardowi Brodzkiemu z Forbach, Wacławowi Buczkowskiemu z Hayange, Janowi Ciesielskiemu ze Stiring-Wendel, Karolowi Gnadowi z Woippy, Józefowi Goznie z Rosselange, Czesławowi Jaroszowi z Thionville, Janowi Jaroszowi z Moyeuve-Grande, Franciszkowi Kocikowi z Moyeuve-Grande, Józefowi Kowalowi zamieszkałemu w Knutange, Juliuszowi Józefowi Kozakowi z Hagondange, Stanisławowi Krassowiakowi z Moyeuve-Grande, Albertowi Kubanowi z Grosblierstroff, Ignacemu Kwiatkowskiemu z Basse-Yutz, Piotrowi Makowiakowi z Freyming, Rodolfowi Malikowi ze Spicheren, Józefowi Marchlewskiemu z Merlebach, Stanisławowi Markiewiczowi z Saint-Avoid, Stanisławowi Mastalerzowi z Hettange-Grande, Franciszkowi Nowackiemu z Vitry-sur-Orne, Arturowi Pojezowi z Fontoy, Stanisławowi Polczyńskiemu z Merlebach, Józefowi Prałatowi z Velving, Janowi Pryboskowi z Saint-Avoid, Gauthier Primerskiemu z Farbersviller, Antoninowi Radomskiemu z Rombas, Stanisławowi Sadowemu z Marange-Silvange, Stanisławowi Skoczowskiemu z Russange, Gooliedowi Słowskiemu z L'Hôpital, Piotrowi-Pawłowi Sowie z Terville, Józefowi Stryjakowi z Russange, Zdzisławowi Tekli z Terville, Maksymilianowi Tomczakowi z Montois-la-Montagne, Piotrowi Walkiewiczowi z Amneville, Janowi Wasyleczce z Rosselange, Władysławi Wojtaczakowi z Sainte-Marie-aux-Chênes i Stanisławowi Wolkowi z Knutange.

FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(7)

Syn faraona Ramzesa XII, książę Ramzes, po mianowaniu go następcą tronu, odbywa manewry. Jego porywczosc i sympatia do młodej Żydówki Sary, którą czyni nalożnicą nie podoba się wpływowemu ministrowi wojny, Herhorowi. Nieznani sprawcy napadają na dom Sary. Nie udaje się odnaleźć winnych. Fenicki bankier Dagon stara się o przychylnosc księcia, któremu pożyczył pieniądze. Ramzes nie dostąpiwszy spodziewanych łask przebywa z Sarą.

RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLINSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Z nudy i bezczynności wyrwała księcia wieść, że faraon wraca z Teb i pragnie aby następcą tronu wyjechał mu naprzeciw. A więc nie był w niełasce, ta myśl podzielała na Ramzesa, jak puchar wina. Włożył kosztowne szaty i poszedł zegnac Sarę. — „Odjeżdżasz, mój panie?” — „Ale wrócę i przywiozę ci lekarza”. — „To był mój najszczęśliwszy miesiąc — mówiła Sara — ale nie przyniósł mi szczęścia.” — „No bądźże spokojna...” tłumaczył książę. — „Wiem, oni cię tam zatrzymają, ale pamiętaj o twojej niewolnicy.” Ramzes uwolnił się z objęć Sary i wsiadł do czółna obok Tutmozisa i oddziału żołnierzy



„Dokuczyły mi baby i Żydzi — rzekł. Ozyrysie, nie osadzaj mnie po raz drugi w folwarku”. Znalazłszy się między żołnierzami, książę głęboko odetchnął i poweselał. Im bardziej posuwali się w górę rzeki, tym gęściej było ludu na obu brzegach i czóten na Nilu. Wzdłuż rzeki stały ciężby z chorągiewkami, a środkiem płynęła ogromna łódź faraona. Kto żył krzyczał, śpiewał, klaskał lub rzucał kwiaty. — „Żyj wiecznie, władco nasz! Świeć słońce Egiptu!” Szał powitalny udzielił się i łodzi następcy tronu. Oficerowie, żołnierze, wioślarze krzyczeli na wyścigi, a Tutmozis wdarł się na przód łodzi i omal nie wpadł do wody



Po chwili czółno następcy przybiło do wielkiej łodzi faraona. Jakiś urzędnik wzewał Ramzesa. Między łodziami rzucono mostek i po chwili książę upadł do nóg ojcu, a jego światobliwość przycisnął go do piersi. — „Miałem wieści o tobie. Widzę, że jesteś nie tylko młodzianem o lwim sercu, ale i mężem roztropnym, który potrafi hamować się i rozumie interes państwa. Od dziś jesteś wodzem korpusu Memfi” — „Ojciec mój” — szepnął uszczęśliwiony Ramzes. — „A nadto mianuję cię moim namiestnikiem w Dolnym Egipcie. Z każdym dniem jest mi ciężiej — dodał — chcę, byś dzielił ze mną brzemię władzy”



Do następcy zbliżył się Herhor. Ramzes uściskał mu rękę — „Tyś to zrobił Herhorze?” — „To ci się należało” — odparł minister. — „Racz przyjąć w darze cudowną tarczę mego dziada, arcykapłana Amenhotepa” — „Ja? Czyliżem jej godzien?” — dziękował wzruszony Herhor. Od dnia, kiedy został namiestnikiem Dolnego Egiptu, zaczęło się dla Ramzesa życie bardzo uciążliwe. Wysłuchiwał tysięcy skarg, próśb i białad poddanych. Po kilku dniach poczuł się bezsilny i poprosił Herhora o radę. — „Za wiele spraw chciałeś sam załatwić — odrzekł minister — a od czego ministrowie, pisarze, nadzorcy i niżsi urzędnicy?”



„Ja słucham dziennie dziesięciu ludzi, a każdy z nich przynosi wieści od tyluż urzędników, którzy z kolei zebrali wiadomości od dziesięciu podpisarzy i dozorców. Tym sposobem wiem co stało się w stu tysiącach punktów. Ten porządek państwa jest naszą chwałą i potęgą i na tym polega nasza przewaga nad sąsiadami.” Książę słuchał pilnie. Zainteresowała go wieść, że w państwach ościennych panuje nieład. — „Czemu ich nie podbijemy?” — „Jeszcze nie wyleczyliśmy się z poprzednich zwycięstw” — odparł chłodno Herhor. — „Alboż zwycięstwa osłabiły nas?” — „Czy nie psuje się topór, który ścina drzewo?”



Wkrótce Ramzes odwiedził faraona, który polecił mu zbadać przyczyny małego dopływu podatków z Dolnego Egiptu i sytuację w Asyrii. — „Skarb państwa źle wygląda, a około Niniwy i Babelu słyhać wrzenie, musisz wyświecić obie sprawy. Nie poprzestaj na świadectwie własnych oczu, ale zapewnij sobie pomoc kilku par cudzych.” Ramzes przy pożegnaniu z matką dowiedział się, że Sara spodziewa się dziecka. Nikotris mówiła o tym z niepokojem, ale dodała: — „Damy jej coś od siebie. Dziecko królewskiej krwi musi być dobrze wychowane i posiadać majątek.” — Książę był rozrzewniony i polecił zawieść Sarze dary

Warszawa nie jest miastem pomników, ma ich kilkanaście, ale prawie wszystkie są reprodukowalne na znaczkach. Przed wojną Polska miała tylko cztery znaczki z pomnikami: Kolumną Zygmunta (dwukrotnie) i dwoma pomnikami króla Jana III Sobieskiego (w tym jeden ówczesny pomnik lwowski, ustawiony obecnie przed pałacem w Wilanowie — peryferyjnej dzielnicy Warszawy).

Po wojnie wydano kilkanaście znaczków z pomnikami, w tym długa, bo złożona z 11 znaczków, serię pomnikową, obejmującą wszystkie pomniki Warszawy. Serię tę, wydaną w 1955/56 roku, opisujemy wg wysokości nominałów:



▲ Na znaczku wartości 5 gr pokazano **Syrenę** — godło Warszawy, rzeźbioną przez prof. Ludwikę Nitschową. Statua ta stoi na Wybrzeżu Kościuszkowskim — głównym bulwarze nadwiślańskim.



▲ Drugi znaczek — 10 gr, przedstawia pomnik **Feliksa Dzierżyńskiego**, Polaka, wielce zasłużonego w czasie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i współpracownika Lenina. Pomnik jest dziełem Zbigniewa Dunajewskiego.



▲ Następny znaczek — 15 gr, ma w rysunku postać **króla Zygmunta III Wazy** — fragment najstarszego pomnika warszawskiego, kolumny ustawionej na placu przed zamkiem królewskim w Warszawie w 1644 r. Ufundował go ojciec król Władysław IV. Pomnik jest projektu architekta Constantina Tencalla i rzeźbiony przez Klemensa Molli z Bolonii.



▲ Czwarty znaczek serii pomnikowej wartości 20 gr przedstawia pomnik **Braterstwa Broni żołnierzy polskich i radzieckich**. Pomnik ustawiono zaraz po wojnie w ruchliwym punkcie dzielnicy Pragi. Jest to zbiorowe dzieło trzech rzeźbiarzy: Stanisława Sikory, Stefana Momota i Józefa Trenarowskiego.



▲ Monumentalny pomnik **Bohaterów Getta** pokazany jest na znaczku wartości 30 gr (piąty znaczek serii). Jest to pierwszy pomnik warszawski w formie bryły architektonicznej. Twórcą jego jest artysta żydowski z Paryża, Daniel Rapaport. Wielu znawców ocenia go jako najlepszy pomnik w Europie, ustawiony po II wojnie światowej.

▲ Znaczek szósty wartości 40 groszy, to obraz najcenniejszego chyba pomnika Warszawy — **Mikołaja Kopernika**, dzieło Bartela Thorvaldsena. Pomnik ten zdobi plac przed siedzibą Polskiej Akademii Nauk na Krakowskim Przedmieściu. Jak wiele polskich pomników zniszczony przez hitlerowców, powrócił do Warszawy w kilku częściach i został całkowicie odnowiony.



POMNIKI WARSZAWY

▲ Druga wartość 40 groszy (siódmy znaczek) przedstawia pomnik **króla Jana III Sobieskiego**, sławnego zwycięzcy spod Wiednia w bitwie z Turkami w roku 1683. Pomnik rzeźbił w 1788 roku rzeźbiarz Pinck. Ten sam motyw mamy na znaczku (10 zł.) wydanym w 1945 roku z okazji 150-rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego. Powstańcy w 1831 r. wyruszyli do szturmowania właśnie spod tego pomnika.



▲ Przed wejściem do Instytutu Onkologii stoi pomnik **Marli Skłodowskiej-Curie**, duża twórczyni pomnika Syreny Ludwiki Nitschowej. Ten właśnie pomnik jest umieszczony na znaczku wartości 45 groszy (znaczek osmy).



▲ Zniszczony w czasie powstania warszawskiego pomnik **Adama Mickiewicza** z wielkim pietyzmem odtworzono po wojnie z drobnych, odnalezionych wśród złomu fragmentów. Rzeźbił go w 1898 r. Cyprian Godebski. Ukazał się na znaczku wartości 60 groszy (znaczek dziewiąty).



▲ Bohater Powstania Kościuszkowskiego, przywódca ludu, szewc **płk. Jan Kiliński** ma w Warszawie swój pomnik rzeźbiony przez Stanisława Jackowskiego. Stoi obecnie na ulicy Podwale, na tle murów obronnych Starego Miasta. Znaczek z jego reprodukcją ma wartość 1,55 zł. (dziesiąty znaczek).



▲ Ostatnim znaczkiem tej serii (jedenastym) jest znaczek również o wartości 1,55 z pomnikiem **księcia Józefa Poniatowskiego**. Jest to drugi pomnik duża Bartela Thorvaldsena w Warszawie. Pomnik, całkowicie zniszczony w czasie wojny, został odlany z oryginalnych form, zachowanych w Muzeum Thorvaldsena w Danii i ofiarowany Warszawie przez miasto Kopenhaga.

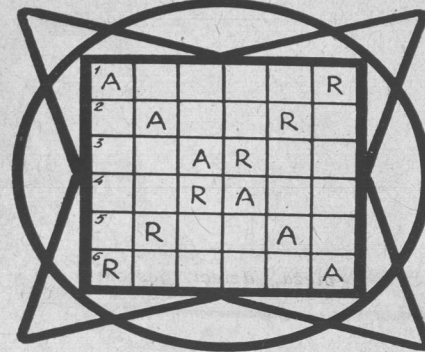


Cała jedenastoznaczkowa seria została wykonana techniką stalorytniczo-wklesłodrukową. Dziesięć znaczków wykonano na podkolorowanym papierze, a tylko znaczek z pomnikiem Bohaterów Getta jest bez kolorowego tła. Na wszystkich znaczkach u góry umieszczone są napisy, określające czyj to pomnik.

Pomniki warszawskie mają swoją własną historię, związaną z burzliwą historią miasta. Prawie każdy ma swoją legendę, ale szczegółowe opisanie ich przekracza skromne ramy wydzielone na kącik filatelistyczny.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

DOPEŁNIANKA



Do wolnych kratek podanego rysunku prosimy wpisać brakujące litery w ten sposób, aby w rzędach poziomych powstało sześć wyrazów sześcioliterowych, których znaczenia podajemy niżej.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) miłośnik, wielki zwolennik czegoś lub uprawiający sport bezinteresownie, 2) jeden z królów polskich lub znany polski pasażerski statek transatlantyki, 3) dawna miara dla ciał sypkich lub płynnych równa czwartej części garncu, 4) blizna, kresa od cięcia lub z rany, głównie na twarzy, 5) człowiek pochodzący z tej samej okolicy, miejscowości lub kraju, rodak, ziomek, 6) wynik otrzymany z odejmowania dwóch liczb lub pieniędże zwrócone w sklepie przy płaceniu należności większym banknotem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 6

WYRAZY KLUCZA POMOCNICZEGO: łyżka, stół, kółka, bazy, mienie, kazanie, żona, bak.
Tekst szyfrogramu: **ZEBY KOZKA NIE SKAKAŁA, TO BY NOŻKI NIE ZLAMAŁA.**

„Wstrzymał słońce...”

Z polecenia biskupa warmińskiego, Łukasza Waczenrode, siostrzeńcem jego, Mikołaj Kopernik mianowany zostaje zarządzającym dobrami kościelnymi w Olsztynie. Stąd Kopernik przeności się na starość do Fromborka. Tutaj odnajduje go przyjaciel z lat studenckich — G. Paretto.



Spochmurniała twarz Kopernika. „Jest gotowa!” — powiedział. „To dlaczego nie ogłosisz jej przed wszystkimi? Czemu kryjesz przed światem najdoskonalsze dzieło, jakie ukazało się od czasów Ptolemeusza, głoszącego błędne nauki?” — zdumiał się Giuseppe. — „Kardynał Rossi, którego jestem spowiednikiem i sekretarzem, polecił mi odszukać cię i nakłonić do opublikowania twej pracy.” Astronom zamyślił się głęboko. „A jeśli uznają mnie za heretyka?” — zapytał z gorzycą. — Powiedzą, że kiedy Jozue walczył z Amorejczykami Bóg zatrzymał słońce. A skoro zatrzymał, to widocznie było w ruchu. I jak mogę przeciwdziałać się biblii?” Spowiednik zaśmiał się krótko: „Wiesz dobrze, jak ja, że Stary Testament pisany jest przez ludzi, którym nie śniło się, że kiedyś przyjdzie na świat Mikołaj Kopernik. Są to zbędne obawy. W drodze do Polski odwiedziłem w Wormacji Marcina Lutera. Zyje jak udzielny książę, otoczony rojem dworaków. Przyjął mnie bardzo gościnnie. Mówił o tobie z głębokim uznaniem wobec wielu przebywających z nim sławnych uczonych i myślicieli. Oni zgodnym chórem podtrzymywali tę samą opinię.”



Dłuższą chwilę pogrążony był Kopernik w głębokiej zadumie. „Kto podejmie się wydrukowania tej pracy?” — rzucił wreszcie pytanie. — W Krakowie spala ją na stosie, a najchętniej uczyniliby podobnie ze mną samym. Nie mogę też liczyć na żadnego z włoskich drukarzy. Będą się bali, i całkiem słusznie, podjąć tego trudnego zadania. Nie widzę, przynajmniej na razie, żadnej możliwości...” Giuseppe Paretto zastanawiał się przez kilkanaście sekund. Wreszcie jego twarz pojaśniała z radością. „Już wiem, kochany Mikołaju! — wykrzyknął, chwytając przyjaciela za rękę. — W przejeździe przez Niemcy natrafiłem w Norymberdze na znanego tam drukarza. Nazywa się Hans Petrej. Dłaboga, ten człowiek podejmie się wydania twego nieśmiertelnego dzieła! Nie wątpię w to ani przez moment. Daj mi, Mikołaju, rękopisy! Dowiozę je bezpiecznie aż do samej Norymbergi!” Kopernik podniósł się powoli, jakby włożono mu na barki olbrzymi ciężar. „Poczekaj!” — rzekł, wychodząc do swej pracowni. Wrócił ze stosem rękopisów, starannie związanych tasiemką. Drżącymi rękoma podał je Włochowi. „Daję ci pracę całego mego żywota...”



Płynęły nieubłagane lata. Coraz mocniej pochylały i tak już zgarbione ramiona Mikołaja Kopernika. Wielki astronom dochodził ostatnich swego niezmiernie pracowitego życia. Nie były to spokojne ostatki. Starzec stał się dziwnie nerwowym. Całymi godzinami wystawał w oknie i patrzył na gościeńce, oczekując kogoś. Czekał tak latami. Zdawał sobie sprawę, że nietatwo złożyć drukiem tak wielką pracę, ale wiedział też, że zbliża się kres jego ziemskiej wędrówki. A tak pragnął bodaj raz zobaczyć swe dzieło. Tego dnia czuł się szczególnie słabo. Brakowało mu oddechu, ciemniało w oczach. Leżał na twardym posłaniu. Z drzemki wyrwał go stapanie cichych kroków i głośnie rozmowa. Wreszcie w drzwiach stanął postaniec, dźwigający grube księgi. Podniósł się Kopernik, spojrział. „O obrotaach ciał niebieskich” — przeczytał. Była to ostatnia rzecz, jaką dojrzał w swym życiu. Nieprzejrany mrok okrył mu głowę. Bez słowa osunął się na posłanie. „Co wam jest, ojcze?” — zawołał przerażony sługa. Ale wielki astronom zamknął już na zawsze. Jego dusza szybowała wśród gwiazd, które tak kochał. Było to w roku 1543. **KONIEC**

K o b i e t a i d o m



RADY OD SERCIA

DROGA PANI ANNO!

Mam męża, dzieci, jestem bardzo szczęśliwa. Ostatnio jednak zaczyna mnie bardzo niepokoić i denerwować pewna sprawa. Mianowicie chodzi o moją matkę. Dotychczas stosunki między nami układały się znakomicie. Rozumieliśmy się jak rówieśnice, mogłam z nią o wszystkim mówić. Od pewnego czasu zmieniła się nie do poznania. Stała się rozdrażniona, nieprzyjemna, ciągle niezadowolona i opryskliwa. Zupełnie nie wiadomo o co jej chodzi.

Oboje z mężem dostrzegamy tę ogromną zmianę i bardzo nad tym bolejemy. Nie umiemy teraz po prostu z nią rozmawiać. Wystarczy zapytać, skąd u matki to ciągle niezadowolenie, by zaczęła płakać lub obrażać się. Jak postępować w tej sytuacji? Niechże nam Pani poradzi, bo ogromnie się tym przejmujemy.

D. P-a

SZANOWNNA PANI!

Zjawisko, które Pani opisuje jest bardzo częste w życiu starszych ludzi i ściśle związane z wiekiem. Tu nie pomoże moja rada, ani Pani starania czy dobra wola. Matkę trzeba leczyć. Należy zwrócić się do specjalisty, najlepiej neurologa. Współczesna medycyna rozporządza ogromną ilością leków, które czynią starość lżejszą i przyjemniejszą.

Rozdrażnienie i zmienne nastroje są niezależne od mat-

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

ki. Przychodzą same, bez jej woli. Tylko lekarz może tu pomóc radykalnie i tylko on może poradzić Wam, jak postępować z matką, aby jej nie rozdrażniać.

Musi Pani jednak uzbroić się w cierpliwość, wiele rzeczy wybaczyć i na wiele patrzeć przez palce. W takich chwilach najlepiej uświadomić sobie smutną prawdę, że same kiedyś będziemy stare.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Przed dwoma laty rzucił mnie mąż. Zżyliśmy ze sobą przez dwadzieścia lat. Mam dwie córki — dziewiętnastoletnią i piętnastoletnią. Pani wie, ile kłopotów z takimi pannami. Mąż utrzymuje nas i wywiązuje się z obowiązków materialnych bardzo skrupulatnie. Ale to przecież nie wszystko!

Ostatnio zdarzył się następujący fakt. Moja młodsza córka wyszła wieczorem z domu bez mojej wiedzy. Wróciła późną nocą i opowiedziała mi, że szpiegowała ojca i widziała, jak prowadził pod rękę jakąś młodą damę. Mąż mój twierdzi, że to nieprawda, że owego wieczoru nie chodził z żadną kobietą, lecz ze swoim przyjacielem. Muszę zbadać, kto mówi prawdę. Jeśli córka skłamała, muszę ją ukarać. Jak postąpić, jak dociec prawdy?

PORZUCONA

DROGA PANI!

Po co ma Pani dociekać prawdy? Czy to nie wszystko jedno, kogo prowadził pod rękę Pani były mąż — kobietę, przyjaciela, czy dwie damy? Wydaje mi się, że postępowanie Pani jest z gruntu niesłuszne, a córka wykazuje się Pani słabość. Ona wie, jak dalece interesuje Panią życie byłego męża, jego kontakty, jego znajomości. Ona wie, że da Pani wiary każdej zmyślonej historii, która go dotyczy. Widocznie zbyt często ujawnia Pani swoje niepokoje i swoje troski, swoje żale i pretensje pod adresem męża przed dziećmi.

Nie należy tak postępować. Nic tym Pani nie wygra. Rozumiem, jak Pani cierpi, ale nawet w tak ciężkiej sytuacji kobieta musi zachować godność. A z drugiej strony, radziłabym lepiej kontrolować, gdzie i z kim spędza czas młodsza córka, gdy opowiada, że śledzi ojca...

ANNA

Co może niewiasta



Maria Szymanowska (1789 — 1831) zachowała się w pamięci ludzkiej jako teściowa Adama Mickiewicza. A przecież była sławną pianistką, koncertowała we wszystkich stolicach europejskich. Tyle, że żyła w epoce burzliwych wydarzeń i przemian — rewolucji, buntów, powstań i walk — rodzącej geniuszy takich jak Chopin, Liszt, Beethoven, Paganini... To zacięło pamięć o niej. Ale właśnie w Paryżu odnalazł można pozostawiony przez nią dowód jej sławy, albumy z autografami największych artystów tej epoki.

JEDNYM z najciekawszych obiektów Muzeum im. Adama Mickiewicza w Paryżu są na pewno albumy z autografami, które kolekcjonowała Maria Szymanowska. Dziś „hobby” zbierania autografów jest popularne, zresztą nietrudno otrzymać podpis jakiejś znakomitości. Lecz 150 lat temu sztambuchy Marii Szymanowskiej budziły prawdziwą sensację wśród największych sław i koronowanych głów Europy.

Wyobraźcie sobie albumy z nutami wpisanymi własną ręką Beethovena, Liszta, Meyerbeera, Paganiniego, Rossiniego, Webera i kilku dziesięciu innych sław muzycznych, a ich muzykę uzupełniają osobiste hołdy: *...avec ma plus parfaite estimation... par le vrai respect pour le sublime talent... hommage au charmant talent... en témoignage de vénération...* Wyobraźcie sobie sztambuchy, w których są specjalnie skomponowane dla ich właścicielki, własnoręcznie wpisane i dedykowane gorącymi słowami uwielbienia utwory poetyckie Goethego, Puszkina i Mickiewicza. Wreszcie znajdziecie tu autografy Cha-

CZARUJĄCA TEŚCIOWA

teaubrianda, Delavigne, Constanta, Berangera, Waltera Scotta...

„Gdzie tylko była ta zacna kobieta — pisano o Marii Szymanowskiej — umiejająca sobie zaskarbić przyjaźń i szacunek wszystkich i zostająca w bliskich ze wszystkimi niepospolitymi ludźmi swojego czasu stosunkach, starała się i potrafiła zebrać i skupić w jedno własnoręczne pamiątki i podpisy najznakomitszych gwiazd duchowego horyzontu całej Europy. Ludzie ci różnych narodów, a różniejszych jeszcze dążeń, z chęcią spełniali jej życzenia, chętnie utłaczali się w jej pamiętniki, ciesząc się i chętniej z tego braterskiego przyżyczenia, które wszystkich przedstawicieli ówczesnej europejskiej sławy pod jedną i tak gościnną strzechą zebrało”.

Owa namiętna kolekcjonerka autografów, wielbiona przez tylu genialnych kompozytorów, poetów i pisarzy — to świetna, słynna pianistka i kompozytorka, pierwszy w historii polskiej muzyki pianista światowej sławy i znaczenia — Maria Szymanowska, w życiu prywatnym teściowa Adama Mickiewicza.

Nie mamy ścisłych wiadomości o studiach pianistycznych i kompozytorskich Marii Szymanowskiej. Lecz gdy 21-letnia Maria po raz pierwszy w 1810 roku wyjechała z Warszawy do Paryża z koncertem — wybitny kompozytor i zarazem surowy sędzia młodych sław, Cherubini, zadedykował jej z miejsca swą „Fantazję”

W tym samym roku Maria wyszła w Warszawie za mąż. Urodziło się troje dzieci: Helena, Celina — późniejsza żona Adama Mickiewicza — oraz wcześniej zmarły Romuald. Mimo małżeństwa i macierzyństwa Maria nie chciała zrezygnować z kariery artystycznej i rozpoczęła około 1815 roku występy publiczne. Po Warszawie — Berlin, Londyn, kariera zapowiadała się coraz świetniej. Lecz ziemskie środowisko męża poczuło się dotknięte artystycznymi aspiracjami Marii.

W 1820 r. Szymanowscy rozeszli się, dzieci zostały przy matce, która teraz już bez przeszkód wkroczyła na drogę europejskiej sławy. Lata jej koncertów stały się jednym nieprzerwanym pasmem nieprawdopodobnych sukcesów artystycznych i materialnych. Do entuzjastów Szymanowskiej należał również młody Chopin.

Zachował się obszerny szkic o Szymanowskiej, napisany przez jednego z jej współczesnych, powszechnie szanowanego w Petersburgu polskiego lekarza Morawskiego. Oddajmy mu głos.

Była piękna, a bodaj czy nie więcej niż piękna, bo silna i hoża. Każde jej poruszenie było wdzięczne, zaokrąglone, malownicze, dyszało przyrodzoną swobodą i gracją. Wszystko to tchnęło jakąś gorącą świeżością, jakąś zieloną daleką nadzieją, jakimś chłodkiem bukietu kwiatów, jakąś energią silnie splecioną z jednoczesnym a wdzięcznym zamłowaniem do póź, którymi się ludzie tak bardzo zachwycają w Kreolkach. Szymanowska miała oczy błękitne, włos blond ciemnowy, zęby białe jak kość słoniowa, uśmiech polskiej szczerości na ustach, z róż i koralów utkany. Dodajcież do tego, co się w środku tej pięknej i szlachet-

nej znajdowało główki, dodajcież to, co tak dowcipnie i mile przez te piękne i zawsze wesole wybiegające usta, a wtedy domyślicie się łatwo, dlaczego tak wielu ludzi za nią szalało.

Myśli jej, uczucia i zdania były myślami, uczuciami tkliwej, prawdziwej kobiety, ale kobiety sądzącej zawsze o wszystkim naszym męskim, zdrowym rozumem. Ta jej praktyczna wyższość, usuwająca ze sceny w obcowaniu z ludźmi tak miła słabość kobieca, stała zapewne pochodzając musiała, że ledwie nie od pierwszej młodości zmuszona, była myśleć o sobie i czuć nad losem dzieci.

Cała dzieciom oddana, miała wprawdzie w sobie dużo milej salonowej kokieterii, lubiła grzeczność i nadszkakiwanie mężczyznom, ale tylko jako zabawkę, jako przyjemny hołd jej talentowi, jej dowcipowi, jej wdziękowi oddany, ale tego, co nazywają miłosną intrygą, nie prowadziła nigdy. Jej ujmująca grzeczność, otwartość, naturalność ciągle musujący dowcip, jej nauka, jej niepospolity talent muzyczny i piękna postać przy nieposzlakowanej kondycie różniły ją od niebodem jej od domów innych europejskich artystek.

Tyle doktor Stanisław Morawski.

Dlaczego więc dziś już tak mało wiemy o tej gwiazdzie europejskich sal koncertowych, oklaskiwanej z entuzjazmem przez Chopina, uwielbianej przez Goethego i Mickiewicza (a tak, Mickiewicz należał do wielbicieli swojej teściowej), o kompozytorce zbierającej hołdy duchowej elity tamtych czasów? Właśnie w tamtych czasach szukać należy odpowiedzi.

W burzliwej epoce żyła Maria Szymanowska. Urodziła się w roku Wielkiej Rewolucji, 1789. Umarła w roku Powstania Listopadowego, 1831. Rewolucja we Francji, koniec Rzeczypospolitej i ostatni rozbiór, Napoleon i jego kampania, Kongres Wiedeński i nowa fala powstań, buntów, rewolucji przeciw ożywionej nowymi nadziejami europejskiej reakcji. A przy tym wszystkim — niezwykle urodzaj na geniuszy, natchnionych duchem rozbudzonych narodów. W plejadzie słońc musiała przegasać nawet tak świetna gwiazda, jak Maria Szymanowska. W salach koncertowych Europy musiał zaćmić ją następny polski „fortepianista” — Fryderyk Chopin.

Lecz nawet, gdy zmierzchniała sława Marii Szymanowskiej, do końca życia zachowała najcenniejszy skarb — przyjaźń, szacunek, adorację tych właśnie ludzi największych, ludzi rzędu słońca, które z natury rzeczy uniemożliwiają obserwację gwiazd.

MARIA Szymanowska, née en 1789 — l'année de la Grande Révolution Française, morte en 1831 — année de l'insurrection Polonoise de Novembre — est aujourd'hui bien oubliée. Et pourtant elle fut la belle-mère de Mickiewicz, le plus grand des poètes polonais. Mais elle a aussi ses propres titres de gloire. Pianiste célèbre, elle effectua des tournées triomphales à travers toute l'Europe. Pour suivre sa carrière artistique elle se sépara de son mari, dont la famille ne pouvait admettre l'idée d'une aristocrate-pianiste de profession. Et c'est peut-être parce que ces années de bouleversements virent une floraison de génies, qu'aujourd'hui le souvenir de Maria s'est effacé.

Mais au Musée Mickiewicz de Paris sont conservés des albums où l'on peut voir les autographes des plus célèbres personnalités de l'époque — Beethoven, Liszt, Meyerbeer, Paganini, Rossini, Weber et aussi de Goethe, Pouchkine, Chateaubriand, Delavigne, Constant, Beranger, Walter Scott — témoignages de l'admiration qu'ils vouaient à l'artiste polonoise.

W następnym numerze:
JADWIGA DZIUBIŃSKA

MODA • MODA • MODA

Jaskółki mody wiosennej w Paryżu — kapelusze z kolekcji Marie-Christine. Może wreszcie przestaniemy dobrowolnie oszpecać się ciężkimi „kubiami” na głowie (rzecz gustu, ale bardzo, bardzo niewielu kobietom jest w nich do twarzy...) W modę wchodzi wszystkie wypróbowane od lat fasony — romantyczne okrągłe bretońskie kapelusiki z czola, szerokie słomkowe kapelusze florenckie z kwiatem lub owocami nad czołem, zsunięte zawiadaczki na tył głowy kaszkiety w stylu „gawrosza” z dobranym „apaszowskim” krawatem, kanołki, jednym słowem łatwo coś dobrać specjalnie dla siebie. Są i dziwactwa, jak zwykle, np. ogromne kłosze z musseliny, spod których ledwie widać twarz, konstrukcje w rodzaju dziecięcych latawców. Ale więk-

szość kobiet poprzestanie na pewno na aureoli lekkiego kapelusza z czola, który naturalnie harmonizuje z owalną twarzą i modnymi gład-

kimi włosami. Tym bardziej, że nowy maquillage lansuje bardzo wysoko rozpięte na czole długie łuki mocno zaznaczonych brwi.



§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Stanisław F.,
Olgnes (P de C).

Od szeregu lat pracuję w przemyśle. Pracowałem również w kopalni. W tym roku dojdę do 60 roku życia. Czy mam starać się o rentę starczą?

Renta starcza obejmuje okresy, które Pan przepracował w kopalni i przemyśle. Natomiast wysokość renty będzie zależna od rozmaitych elementów, a mianowicie: przepracowanych lat w każdej kategorii pracy, przeciętnego zarobku rocznego, procentu w stosunku do tego zarobku oraz wieku w chwili złożenia wniosku o pensję. Ze względu na obecne pańskie zajęcie, wniosek należy złożyć w Caisse Régionale d'Assurances Vieillesse, 489 rue Royale, Lille. Urząd ten zwróci się do Kasy Autonomicznej w celu określenia części rent, które przypadają na każde z powyższych organizmów. Jeżeli Pan płacił składki przez 30 lat, a zatem przez okres dostateczny, aby korzystać z pełnej pensji starczej, może Pan zgłosić wniosek natychmiast po ukończeniu 60 roku życia. Należy również przypomnieć, że prawo do renty zaczyna się od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym został złożony wniosek. Jeżeli podanie zostało złożone na przykład dnia 16 września 1961 roku, zgodnie z ustawą ubezpieczony wchodzi w posiadanie renty 1 października 1961 roku.

Pani Felicja BYCH,
Bansard Hainaut, Belgia.

Mam w Polsce cztery morgi ziemi. Na jednej z parcel znajdowały się stare budynki. Brat mój bez mego zezwolenia rozwalił je i postawił nowe. Ponadto uprawia ziemię i nie płaci mi dzierżawy. Jak postąpić, aby zmusić go do usunięcia budynków i do płacenia dzierżawy?

Według przyjętych w prawie zasad, nie wolno dzierżawcy czynić w rzeczy najętej zmian, które by ją naruszały. Właściciel gruntu może żądać, bez żadnego wynagrodzenia, usunięcia zabudowań na koszt tego, kto je postawił. Jeżeli właściciel woli zachować zabudowania, powinien zwrócić wartość materiałów i cenę roboty.

Ustawa przewiduje również, że najemca jest obowiązany uiszczać czynsz w terminie umówionym. Jeżeli tego nie czyni — należy rozwiązać najem przez wypowiedzenie.

Ponieważ Pani mieszka za granicą, wszelkie postępowanie prawne jest dla Pani nieosiągalne. Dlatego radzimy mianować w Kraju pełnomocnika, który w Pani imieniu będzie mógł wszcząć odpowiednie kroki i ustanowić adwokata, w celu przeprowadzenia sprawy. Pełnomocnictwo to powinno być dokonane w obecności notariusza i zalegalizowane przez Konsulat PRL w Belgii. Wzór takiego pełnomocnictwa może być przygotowany przez adwokata w Kraju.

Pan Andrzej WIDLAK,
St. Etienne (Loire).

W roku 1927 rodzice zapisali majątek na siostrę, która miała mi spłacić 500 zł. W 1932 i 1937 roku wysłałam siostrze pieniądze tytułem pożyczki. Po wojnie siostra zmarła nie

pozostawiając dzieci, a zważając ożenił się ponownie, zagarniając cały nieruchomy majątek po siostrze. Jak przedstawia się sprawa spłat i długów w złotych przedwojennych i czy rodzina ma prawo do spadku?

Sprawa przeliczenia złotych przedwojennych jest objęta ustawą w związku ze zmianą walut w Polsce. W stosunku jednak do sum, jakie Pan podaje, wynik jest znikomy, gdyż wierzytelności przedwojenne nie uległy przewalutowaniu w stosunku do swojej dawnej wartości ani w Polsce, ani we Francji.

Jeśli chodzi o spadek po siostrze, ustawa przewiduje, że w braku dzieci powołani są do spadku rodzice i rodzeństwo oraz pozostały przy życiu małżonek. Temu ostatniemu, poza połową majątku z tytułu wspólności ustawowej, należy się połowa spadku w zbiegu z rodzeństwem. Niemniej jednak nie są objęte wspólnością ustawową nieruchomości nabyte przez spadek, zapis lub darowiznę. Wniosek o stwierdzenie praw do spadku osób uprawnionych do ustawowego dziedziczenia po zmarłej siostrze należy wnieść do właściwego sądu powiatowego.

KSIAŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”

Warszawa, ul. Wilcza 46
w 10 wersjach

Polskie obrazy — opowiadania z dziejów ojczyźnych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.

Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt

Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczyźnym, o dalekich lądach i morzach

Opowiastki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywale perypetie.

Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach

Mały majsterek — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek

Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje:

„ARS POLONA” POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Napisał mi Pan, że przechodzą do Was listy od różnych Czytelników w sprawach, o których pisałem na łamach „Tygodnika”. Bardzo się z tego cieszę. Myślę, że każdemu trzeba dać prawo wypowiedzenia się. I tym, którzy się ze mną zgadzają, i tym, którzy mają inne zdanie. Dlatego też, jeśli macie mało miejsca w „Tygodniku”, to chętnie odstąpię ten kawałek, który w tym tygodniu przeznaczycie dla mnie.

Gdyby Pan uważał, że na niektóre listy powinienem o sobiście odpowiedzieć, to proszę mi je przestać. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef
z Nordu



Panie Redaktorze!

Każdy dobiera sobie takie pismo, jakie odpowiada jego zainteresowaniom. Ja mieszkam między Belgami i wybrałem sobie za przyjaciela „Tygodnik Polski”. Zwróciłem uwagę na artykuły pisane przez Józefa Grzybkę w „Tygodniku Polskim” nr 2 z 14 stycznia i nr 4 z 28 stycznia. Pierwszy o gwiazdkach „reżimowych” i tzw. „niezależnych”, drugi o sztuce teraźniejszych czasów. Warto się nad nimi zastanowić. W tym drugim liście Grzybek nad-

mienia, że w ramach niektórych audycji radiowych nadaje się „musique moderne”, czyli coś, co przypomina dzieła wrzaski. I że są takie książki, które napisane są jednym zdaniem — bez kropki i przecinka, bo tak niby „modnie”, a wartościowej treści w nich nie ma. Myślę, że pan Grzybek ma rację.

Pamiętam swoje młode lata z ławki szkolnej, czy obyczaże domowe. Nauczyciel uczył historii polskiej i wierszy poetów polskich, a także

śpiewu. Bardzo mi się podobała piosenka na głosy „Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczyźnych”, albo wiersz „Powrót Taty”. Modlitwą szkolną była rota — „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”. Te wszystkie wiersze i pieśni tak jakoś żalownie chwytają za serce, że jak czytałem je mamie, to łzy w oczach stawały. Ale i radości też nam nie brakowało. W dni świąteczne zawsze trafiało się jakieś wesele, gdzie orkiestra grała od ucha do ucha oberki, mazurki, krakowiaki, że aż same nogi drygały.

W r. 1923 opuściłem ojczyźne strony, jak ten Góral, co śpiewał „I góry porzucić trzeba, dla chleba, panie dla chleba”. Dzisiaj mam sześćdziesiąt lat. I gdy mi się trafi gdzieś wstąpić na polską imprezę i słyszę śpiew lub muzykę polską, to czuję się jakoś różnie — jak w ojczyźnym kraju.

Ale wiem z doświadczenia, że są i tacy, którzy pytają, czy to aby nie „reżimowe”? Można o takich powiedzieć, że gdzie sami nie pójdą, to i drugim nie dadzą. Aby przekonać Czytelników, że mówię prawdę, odsyłam ich do innego pisma we Francji, które agituje, by nie chodzić na „reżimowe” uroczystości.

Wracam teraz do tego, o czym pisał Józef Grzybek. Ma świętą rację. Cóż zawinili i jaką zbrodnię popełnili ci, którzy dla swych dzieci urządzili imprezę gwiazdkową, podczas której rozdawa-

ła cukierki osoba przebrana za św. Mikołaja?

Myślę, że czas najwyższy, żeby powrócić do słowa ZGODA, które pan Grzybek słusznie podkreślił. Każda impreza na wychodźstwie służy szlachetnym celom i przynosi dobre rezultaty. Uczy mowy polskiej i obyczajów, które kochamy. Mamy dowód oczywisty, że z „reżimowej” szkoły wyszedł taki zespół, jak „Mazowsze” i „Śląsk”. My-

ślę, że każdy uczciwy Polak powie, iż te imprezy nie przyniosły nam wstydu lub grzechu rozpusty.

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. I powiem jeszcze raz, że Józef Grzybek ma rację, bo gadanie o „reżimowcach” to jest tylko kocia muzyka „modern”.

Zyczę Józefowi Grzybkowi dalszej dobrej pracy.

Stary Góral z Belgii

Szanowna Redakcjo!

Pan Józef Grzybek pisał, że odprawiano w koloniach dwie gwiazdki, tak — jak byśmy nie stanowili jednej rodziny. Prawda, że są ludzie, którzy zawsze szukają dziury w całym, ale chyba nie są oni nawet przeciwni pewnym zmianom, czy „nieprzejednani”. Myślę, że wielu zraziło to, że zaczęto w Polsce wszystko na gwałt zmieniać: ze św. Mikołaja zrobiono Dziadka Mroza. Starszym ludziom, przywiązanych do tradycji, trudno się pogodzić z najmniejszą zmianą.

Ja, na przykład, nie mogę się przyzwyczaić do słowa „polonijny”, bo słowa tego przed wojną nie słyszałem, więc jakoś mi to brzmi obco. Teraz gdy pan Grzybek opisywał, jak spędził z rodziną gwiazdkę, co jedli, jak się bawili, to zastanowiło mnie, że nie pisał o tym, czy ktoś był na pasterce. A ja nie mogę sobie wyobrazić gwiazdki bez pasterki.

Ostatnie lata pracowałem stale na nocnej zmianie, więc w święta i niedziele do południa spałem. Ale w wilię nie szedłem do pracy, aby pójść na pasterkę, nawet w czasie kryzysu — za co nieraz wyrzucano z pracy. Ale wilia była u mnie świętem. Mój syn, jak większość młodych, nie chodzi do kościoła, ale na pasterkę zawsze idzie.

Nie chcę nikogo uczyć, co ma robić. Mówię tylko co ja robię i myślę.

Tak jak Francuzi muszą się wycatować na Nowy Rok, tak ja muszę się z rodziną wycatować przy łamaniu opłatkiem, a drugi raz, gdy wracamy z pasterki.

Zasylam serdeczne pozdrowienia wszystkim pracownikom „Tygodnika Polskiego”, a szczególnie pani Annie za te dobre rady, które daje ludziom.

Emeryt z Ostricourt



Z życia różnych kolonii

ABSOLWENCI SZKOŁY PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWEGO DLA DOROSŁYCH

Ostatnio w Szkole Przynależności Zawodowej dla Dorosłych w CANTIN odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów ukończenia kursu elektryczności piętnastu absolwentów.

Wśród absolwentów, którzy ukończyli kurs z stopniem „dobrym” znaleźli się pp. Krystyn Jurasik i Edmund Popiołek.

NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIA INWALIDÓW

Ostatnio członkowie „Association des Mutilés et Invalides du Travail” z BARLIN zebraли się na swym dorocznym zebraniu, podczas którego omówiono działalność stowarzyszenia i wybrano nowy zarząd.

W skład nowego zarządu weszli: prezes-sekretarz — p. Jan-Piotr Jereczek, pierwszy zastępca — André Lecointe, drugi zastępca — Sylvain Delattre, skarbnik — Marcel Brigel, zastępca — François Patte; członkami C.A. zostali wybrani — pp. Jean-Louis Clavier, Olivier Cathelain, Stanisław Szeffler, Joseph Pereira, Celestin Duffroy, Edouard Créry, Louis Cailly i Zdzisław Przetocki.

Zebranie zakończyło się tradycyjną lampką wina.

TURNIEJ BELOTKI

W sali „Alcazar” w NOYELLES - SOUS - LENS odbył się turniej belotki, zorganizowany staraniem towarzystwa gołębiarskiego „La Rapide”, przy udziale dziennika „La Voix du Nord”, który ofiarował kilka cennych nagród dla zwycięzców.

Pierwsze miejsce zdobyli, po zaciętych partiach pp. Szymon Grobelny i Jan Marniak.

JANINA CZESKA — KRÓLOWA BALU

W BÉTHUNE zabawa tańeczna — „LA NUIT DU RAIL” cieszyła się wielkim sukcesem wśród młodzieży. Królową balu wybrała Janinę Czeską, zamieszkałą 446, Route Nationale w Béthune. Jest ona z zawodu ekspedientką. Królowa otrzymała piękną bukiet kwiatów oraz cenne upominki.

„Soirée polonaise w Provins”

„Przynies Nowy Roku polom bujny plon
A fabrykom: węgla, rudy
wiele ton.
Przynies miastom nowe domy,
rzece — most,
Wszystkim: szczęścia, jak naj-
więcej dni bez trosk.”

Śpiewała panna KRYŚIA — uczennica kursu języka polskiego wraz ze swoimi 40 koleżankami i kolegami. Tańce ludowe w wykonaniu dzieci i młodzieży pod kierunkiem p. Anielli SOBIERAJ również gorąco były przyjmowane przez ponad 400 uczestników dorocznej imprezy polskiej w Provins. Wśród gości byli obecni przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL z Paryża i mer miasta Provins p. HENRI wraz z małżonką. Przybyło również kilku księży francuskich.

Impreza „SOIREE POLONAISE” dowiodła, że istnieją mocne więzy przyjaźni między narodami francuskim i polskim. Zebrani z dużym

NA DŁUGO ZOSTANĄ W PAMIĘCI UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE

Nasi korespondenci donoszą:

SEZON GWIAZDKOWY kończy się. Wyjątkowo obfity i urozmaicony był w tym roku okres kilku tygodni imprez organizowanych w całej Francji, Belgii i innych krajach, we wszystkich niemal zakątkach Europy, gdziekolwiek mieszkają Polacy.

Odwiedziliśmy liczne kolonie polskie w tym okresie świątecznego ożywienia. Otrzymaliśmy bardzo obfita korespondencję z relacjami o odbywających się uroczystościach i ustanie numery „Tygodnika” przepelnione były materiałem gwiazdkowym. Ze wszystkich otrzymywanych listów, ze wszystkich przeprowadzonych rozmów wyczuwaliśmy, jak duże znaczenie przywiązują nasi Rodacy do tych tradycyjnych gwiazdek. I znając życie kolonii polskich przyznać musieliśmy, że okres organizowania tych imprez był sezonem najbardziej ożywionym, najciekawszym dla naszych emigrantów.

Gwiazdka w Pont à Mousson

Uroczystość gwiazdkowa dla Polonii w Pont à Mousson (M. et M.) odbyła się w tym roku w Pavillon de Diolles. Wśród gości obecni byli: adjoint au maire p. Muller, profesor Lycée P.A.M. p. Aug, dyrektorka szkoły francuskiej, prezes Sport Mussipantain p. Montagne oraz p. Majewski z konsulatu polskiego w Nancy.

Salę zapełniło około 400 osób. Po przywitaniu przybyłych przez p. Skrzydlewskiego oraz nauczycielkę p. Kozyrską odbył się program artystyczny. Znalazły się w nim inscenizacje wykonane przez najmłodsze dzieci oraz recytacje. Spośród dzieci wyróżniły się Kryśia Andrzejczak, Izabella Pawlik, Jacqueline Nanos, Agnieszka Zech, Frania Morganty i Danuta Kozyrńska.

Bardzo ładnie odegrali „Macieja” — Patrycja Wszędziółka i Henryk Kowalski; Krystyna Skrzydłowska i Klaudyna Dolniak wywiązały się bardzo dobrze ze swoich ról w skeczu. W programie oczywiście były również tańce i śpiewy wykonane przez młodzież.

W przerwie zabrali głos p. Majewski oraz p. Mon-

Na ślubnym kobiercu

W merostwie w Montreuil (Seine) w gronie przyjaciół i znajomych odbył się ślub pani Anielli SYCZ z panem Sefanem SOBIE-RAJ z Provins (St. et M.).

Państwo Sobierajowie cieszą się wśród Rodaków z Provins i okolicy dużym szacunkiem. Do licznych życzeń i gratulacji z okazji ich ślubu pragnie dołączyć się także i „Tygodnik Polski”. Niech nam żyją 100 lat!

zainteresowaniem oglądali występy artystyczne, brali udział w konkursach.
Na zakończenie wszyscy tańczyli na balu. Szczególnie gorąco uczestnicy imprezy „SOIREE POLONAISE” oklaskiwali powiększony ostatnio zespół folklorystyczny „SYRENA”. U niejednego z obecnych wycisnęła z oczu łzy

I tutaj zabłyśnię gwiazdka

W niewielkiej kolonii VEZINES, pod Montargis (Loiret) również zabłyśnię gwiazdka. W roku światła na tradycyjnej choince. Mała scenka zapelniona się dziećmi, rozbrzmiewały koledy, piosenki, wierszyki. Zapelniona do ostatniego miejsca sala wspaniale w głębokim skupieniu występów działy. Wśród Polonii znajdowali się na sali miejscowy mer oraz przedstawiciel konsulatu polskiego z Paryża.

tagne, który podziękował serdecznie nauczycielce p. Kozyrskiej za jej trud i udział w różnych uroczystościach francuskich. Zakończył on swoje przemówienie słowami „Vive la Pologne”, „Vive la France”.

Trzeba podkreślić, że uroczystość przebiegała w miłej i serdecznej atmosferze.

(S)



Inszenizacje, niespodzianki i atrakcje

Bardzo udaną imprezą była tegoroczna gwiazdka w BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.). Około 400 osób, w tym bardzo dużo dzieci, uczestniczyło w uroczystości. Wśród licznych osobistości, które przybyły w tym dniu do Bruay, był konsul polski z Lille p. Tadeusz Wagner, inspektor szkolny p. Ryszard Brzeziński, zastępca mera i członek rady miejskiej Bruay, prezes folklorystycznej Ligue de Flandre p. Wartel i inni.

wzruszenia następująca piosenka:

Syreno, Syreno! Czy warszawski przyniosł Cię wiatr?
Przez granice niech leci piosenka
i niech folklor nasz zna cały świat!
Syrena, Syrena! Tu znad Wisły przynosi Wam dar,
Dar tak drogi dla tego co
poznał, że rodzinny Kraj
ma w sobie czar!!!
(F)

Program uroczystości byłby znacznie skromniejszy, gdyby nie udział wielkiego, 30-osobowego zespołu pieśni i tańca Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes (Aube).

O tym, co słyhać w Zespole Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes napiszemy w jednym z najbliższych numerów.



Tradycja znów odżyła

Po kilku latach ciszy tradycja gwiazdki znów odżyła u nas w Alès. Jest to duża zastępca nauczycielki p. Hugon oraz dzieci uczących się języka polskiego. Nasza uroczystość odbyła się w sali „Cercle St. Louis” w Rochebelle, z udziałem licznej Polonii i Francuzów. Po odśpiewaniu hymnów narodowych i koledy gorąco oklaskiwano barwny obraz pt. „O królu Herodzie”. Chór wykonał kilka pieśni. Mała trzyletnia Danusia przy dużym aplauzie sali pięknie recytowała wierszyk. Następnie starsze dzieci wykonały

krakowiaka i wiankę tańców ludowych, natomiast młodszy fantazję taneczną do melodii „Gęsi za wodą” i „Polkę Starówkę”. Tańce były przeplatane śpiewem i recytacjami. Na zakończenie rozdano dzieciom cukierki, a najstarszym paczki.

Frانيا Grzesiak

Było jeszcze ładniej

„Tygodnik” napisał bardzo mało o naszej pięknej uroczystości gwiazdkowej w Méricourt, wobec tego śpieszę uzupełnić wiadomości.

Salę zapełniło około 600 osób dorosłych i 400 dzieci, które z prawdziwym zachwytem przyglądały się inscenizacjom. Było ich kilka: o kłopotach śląskiego górnika, „Przadki”, „Stary i Nowy Rok”, przedstawienie o dzieciństwie Chopina. Dzieci, przygotowane były do występów wzorowo przez panie Jankowską i Kolber. Świetnie wypadły również występy miejscowego zespołu folklorystycznego. Podobał się bardzo publiczności oberek z Lublina, mazur i chyba najbardziej oryginalny taniec, z regionu lubelskiego — „Osa”.
(PL)

dzieci ze szkoły Marmottan. Salę udekorowano pomysłowo, przypominając zebrany obchodzony obecnie jubileusz 1000-lecia państwa Polskiego i łączącą nas z Francją tradycyjną przyjaźń.

W czasie uroczystości odbywała się loteria fantowa — jeszcze jedno źródło miłych niespodzianek i atrakcji.

P.R.

Pod znakiem przyjaźni

Staraniem Komitetu Gwiazdkowego — odbyła się w Cite St. Jean-Carvin (P. de C.) ostatnio tradycyjna gwiazdka pod znakiem przyjaźni francusko-polskiej.

Po raz pierwszy w uroczystości uczestniczyło wiele zaproszonych gości Francuzów, a między nimi: mer miasta Carvin p. Alfred Peugnet, jego z-ca p. Marcel Delpont, mer dzielnicowy Epinoy p. Józef Brulin, proboszcz parafii ks. Damiens, prezes Ligue de Flandre p. Wartel i z-ca p. Miocek, dyr. szkoły Cité-St. Jean p. Delautre, przedstawiciel Generalnego Konsulatu PRL w Lille p. Kolasiński, nauczyciele: p. Józef Rynkowski oraz wielu innych, a także instruktora zespołu „Karolinka” panna Oleńka Kałwak.

P. Janina Sochówna serdecznie powitała zebranych gości. Następnie przedstawiciel Generalnego Konsulatu PRL p. Kolasiński pozdrowił zebranych i życzył wszystkim szczęśliwego Nowego Roku. Z kolei mer m. Carvin p. Alfred Peugnet, podziękował organizatorom, a zwracając się do p. Kolasińskiego prosił go o przekazanie Generalnemu Konsulowi w Lille jak najlepszych życzeń.

W programie artystycznym dzieci i młodzież w strojach ludowych śpiewały koledy, recytowały wiersze i tańczy-

ły. Burze oklasków wywołała inscenizacja pt. „Sierżant i rekrut Marchewka”. Atrakcją były występy miejscowego zespołu „Karolinka”, który w ubiegłym roku na festiwalu w Dechy otrzymał pierwsze miejsce. „Karolince” przygrywali dwaj harmoniści: pp. Franciszek Bistro i Rajmund Łamasz.

Po części artystycznej rozdano dzieciom słodycze, a starcom — paczki. Była również loteria fantowa. Wielką niespodzianką zrobił dzieciom mer dzielnicowy Epinoy p. Józef Brulin, który ofiarował im wiele zabawek.



NAJLEPSI W POLSCE

W tradycyjnym, organizowanym przez „Przegląd Sportowy” plebiscycie kibiców rokrocznie wybierani są najlepsi sportowcy Polski. Tym razem napłynęło ponad 50 tys. kuponów, z których tylko 90 było zgodnych z ostatecznym obliczeniem głosów. Oto wspólna fotografia najlepszych sportowców Polski na rok 1962. Jadwiga Jędrzejowska, (z lewej), tenisistka, 23-krotna mistrzyni Kraju, bardzo zasłużona dla sportu polskiego, otrzymała tytuł honorowy. Sportowcem nr 1 wybrano (97% głosów) Ireneusza Palińskiego — ciężarowca-rekordzistę, mistrza świata i Olimpiady. Dalsze miejsca zajęli 2) Zdzisław Krzyszkowiak — biegacz długodystansowiec, rekordzista świata, 3) Ryszard Parulski — szermierz, mistrz świata we florecie, 4) Edmund Piątkowski — dyskobol b. rekordzista świata 5) Waldemar Baszanowski — ciężarowiec, mistrz świata i rekordzista, 6) Kazimierz Zimny — jeden z najlepszych biegaczy długodystansowców na świecie 8) Marian Foik sprinter, mistrz Polski w biegu na 100 i 200 m. Jedyną kobietą w pierwszej dzie-

siątce najlepszych jest 10) Teresa Ciepla — wszechstronna lekkoatletka, mistrzyni Polski i rekordzistka. Na uroczystym rozdaniu dyplomów podczas tradycyjnego „Balu Mistrzów Sportu” w Warszawie zabrakło jedynie Tadeusza Walaska — boksera, mistrza Europy i wicemistrza olimpijskiego (7 miejsce) oraz Jerzego Wojnara (9 miejsce) — saneczkarza — dwukrotnego mistrza świata. Obaj ci sportowcy przebywali daleko od stolicy, szykując się do trudnych zawodów.

„Jestem nowym człowiekiem” — stwierdza Jan Stabliński po wczasach w Saint-Gervais

Legendarny optymizm Jana Stablińskiego został po odpoczynku w Saint-Gervais jeszcze bardziej wzmocniony. Teraz był mistrz Francji jest w doskonałej formie.

Niezależnie od udziału w „Tour de France”, w którym

zamierza wygrać kilka etapów, interesuje się szczególnie wyścigiem Paryż — Nica. Natomiast Paryż — Roubaix nie przyciąga go bardzo, ponieważ „wszyscy chcą zdobyć pierwsze miejsce w tym klasycznym wyścigu... Ale oczywiście nie wykluczam możliwości zdobycia nawet pierwszego miejsca, jeżeli będę w formie. Pragmatykiem — dodaje Stabliński — przygotowałem się poważnie do Critérium National”. Tytuł mistrza Francji jest jednak jego największym marzeniem. „Zwyciężyłem w 1960 roku, zostałem pokonany w ubiegłym roku, ale lubię ten wyścig — oświadcza — chcę wziąć rewanż za los, jaki mnie spotkał w czerwcu ubiegłego roku na trasie „Essarts”.

Jan Stabliński przebywał jakiś czas w Normandii, a następnie z Jacques Anquetil w Cannes u cukiernika, który jest wielbiicielem zwycięzców „Tour de France”.

Mistrzostwa Francji w „Cyclo-cross”

Tegoroczne Mistrzostwa Francji „cyclo-cross” odbyły się w małej miejscowości — Lurbe-Saint-Christian położonej w departamencie Basses-Pyrénées. Pogoda była wyjątkowo brzydka. Deszcz śnił przez cały dzień, co oczywiście nie pozostawiło bez wpływu na poziom sportowy zawodów.

Pierwszy na metę zgłosił się A. Dufraisse z U.V. Limousine, pokonując 20 km trasę w czasie 1 godz. 6 minut i 44 sekundy.

S. Kowalczyk z północnej Francji, reprezentujący barwy Flandrii, zajął 31 miejsce, w czasie gorszym od zwycięzcy o 11 minut i 5 sekund.

wał trenera, który by popierał go i ufał mu w 100 procentach i był skłonny przyjąć jego styl.”

„Historyczną zasługą trenera z Reims pozostanie — w epoce, w której styl „prosto do bramki” stanowił podstawową zasadę — fakt postawienia na Kopa...” Nie na darmo Kopa dominował w ciągu dziesięciu lat we francuskim piłkarstwie. Wbrew lamentom zwolenników gry bezpośrednio, między innymi Kopa. Dla potwierdzenia tego sądu wystarczy posłuchać opinii Bogot i Vandoren (dziennikarzy sportowych), a propos wpływu Kopy na młodzież. Pierwszy powiedział: „Kiedy w przeszłości dawano chłopcu piłkę, to kopał w nią; teraz żongluje”. Drugi mówi: „Dzieciarnia, która ogląda telewizję, próbuje naśladować grę Reims. W czarnej drużynie juniorów L.O. S.C. (Lille) strzela się

Głos „Miroir du Football”

„CZY ODWAŻYCIE SIĘ WYPRZEĆ KOPE?”

Pod takim tytułem Pierre Lameignerre zamieszcza w miesięczniku sportowym „Miroir du Football” artykuł dyskusyjny o Rajmundzie Kopaczkowskim, gwiazdzie francuskiego i międzynarodowego piłkarstwa.

O D PIERWSZEJ chwili pojawienia się Kopy na firmamencie piłkarskim w 1949 roku w klubie Angers, francuska opinia sportowa podzieliła się na dwa obozy. Jedni byli zwolennikami mistrzowskiej gry indywidualnej i popierali całkowicie styl Kopaczewskiego, drudzy natomiast znaleźli się w obozie jego przeciwników.

Styl Kopaczewskiego rozwinął się, stwierdza autor, dzięki sprzyjającym okolicznościom. „Po pierwsze, to pewne ramy taktyczne: aby Kopa nie tracił daremnie siły, potrzebni mu byli partnerzy, którzy potrafili trzymać i zachować piłkę... Po drugie, to pewne ramy psychologiczne: Kopa potrzebo-

wał trenera, który by popierał go i ufał mu w 100 procentach i był skłonny przyjąć jego styl.”

„Historyczną zasługą trenera z Reims pozostanie — w epoce, w której styl „prosto do bramki” stanowił podstawową zasadę — fakt postawienia na Kopa...” Nie na darmo Kopa dominował w ciągu dziesięciu lat we francuskim piłkarstwie. Wbrew lamentom zwolenników gry bezpośrednio, między innymi Kopa. Dla potwierdzenia tego sądu wystarczy posłuchać opinii Bogot i Vandoren (dziennikarzy sportowych), a propos wpływu Kopy na młodzież. Pierwszy powiedział: „Kiedy w przeszłości dawano chłopcu piłkę, to kopał w nią; teraz żongluje”. Drugi mówi: „Dzieciarnia, która ogląda telewizję, próbuje naśladować grę Reims. W czarnej drużynie juniorów L.O. S.C. (Lille) strzela się

kornerzy w bok, ale nikt nie jest zdolny strzelić do bramki z odległości 30 metrów...”

„Kopa nie jest dzieckiem przypadku. Jest on rzeczywiście dzieckiem francuskiego piłkarstwa. Ponieważ francuskie piłkarstwo żyło w grze indywidualnego „marquage”, zrodziło — nie bez uprzedniego rozpoznania — gracza „anti-marquage” indywidualnego, w tym wypadku Kopa!”... „Kopa jest więc etapem ewolucji piłkarstwa... Rehabilitując dribbling, pozwolił jednostce uświadomić sobie własną wartość, nauczyć się bronić w warunkach indywidualnej gry...”

Podaliśmy fragmenty opinii jednego tylko pisma sportowego, które wyraża optymistyczny pogląd na dalszy rozwój talentu Kopaczewskiego, jego wpływ na francuskie i nie tylko francuskie piłkarstwo.

W czasie naszej rozmowy z Kopaczewskim powiedział on nam m.in., że „piłka jest moją pasją życia.” Można więc podzielić optymistyczny pogląd „Miroir du Football”, że „Kopa potrafi jeszcze prześcignąć samego siebie.”

SPORT W KOLONIACH

Pod koszem

WYTRAWNI KOSZYKARZE C.S. M. AUBOUÉ pokonali Valenciennes 60 : 54. Różnica punktów nie jest wysoka, Valenciennes wystąpiło z drużyną składającą się głównie z młodych graczy. W pierwszych minutach koszykarze Valenciennes byli częściej na stronie boiska. Lotaryzcyków, zdobywając nawet przewagę. U zwycięzców wyróżnił się Wypli i Swiatek.

A.S.N.E. JOUDREVILLE pokonało dzięki szybkiej grze A. G. Thumeries 67 : 58. W pierwszych minutach Joudreville zdobyło kilka punktów, zapewniając sobie w ten sposób przewagę, ale nie na długo. Dla Thumeries najwięcej punktów uzyskał Rypeziński, dla Joudreville — m. in. Zybala, Wronko, Ham, Kozina.

KOSZYKARCI BILLY-MONTIGNY pokonując Douai zajęli miejsce lidera w tabeli klasyfikacyjnej. Drużyna Billy-Montigny grała w następującym składzie: Coutant, Petit, Luczak, Galland, Drozdzińska, Piątkowska, Surmont i Briet.

Ping-pong

SUKCES PING-PONGISTÓW Z AUCEL w rozgrywkach o Puchar Francji. Po rozgrywkach regionalnych pingpongistów przystąpili do rozgrywek międzyregionalnych. Dwie drużyny Aichel zwyciężyły: jedna w „Centre de Reims” pokonując Reims i Saint-Denis oraz w „Centre de Montmédy” (Meuse) w Reims Baran zwyciężył dwóch przeciwników, natomiast Mortier przegrał ze Stepkiem z Saint-Denis. W Montmédy Wilk został pokonany w spotkaniu z Saint-Denis. Zwyciężył natomiast w meczu z reprezentantem Saint — Dizier.

Między bramkami

SPOTKANIE pomiędzy reprezentacją Jarny i Algrange zakończyło się zwycięstwem tych pierwszych 7 : 1. Piłkarze Jarny przewyższali przeciwników pod każdym względem. Warto jednak podkreślić ofiarną obronę Algrange. Dla Jarny strzelił m. in. bramkę Stanisław Baran. Jedyną bramkę dla Algrange zdobył Michał Wirowicz.

W LIDZE „PROMOTION GROUPE Y” Mont-Bonvillers pokonało Mancieulles 4 : 0. Tenen był bardzo podmokły, co wpłynęło niewątpliwie hamująco na grę. Jedną z bramek strzelił Juliusz Rodak.

HOMECOURT zwyciężyło z E.S. Metz 1 : 0. Jedyną bramkę zdobył Fuglewicz.

CREUTZWALD zwyciężył Moyeuve 3 : 1. Nie wykorzystano licznych sytuacji podbramkowych. Wśród najlepszych był Grawa, a w Creutzwald Gosdalski i Malleska.

PONT-DE-LA-DEULE — HORNAINING: 2 : 1. Gra toczyła się głównie po stronie Hornaing, który przegrał tak małym stosun-

kiem bramek tylko dzięki nadzwyczajnej postawie bramkarza Zientka.

BILLY-MONTIGNY — BARLIN 0 : 1. Obrona Barlin była doskonała. Wyróżnił się szczególnie bramkarz Kostur. Podkreślano także dobrą grę Błaszczaka. K.S. POGON Z AUCEL na czele tabeli „Excellence” Mecz rozegrany z Hallcourt w ramach Mistrzostwa „Excellence” przyniósł zwycięstwo Pogoni 3 : 0. Dzięki temu Pogon zajęła pierwsze miejsce w tabeli klasyfikacyjnej.

Biegi na przełaj

BIEG NA PRZELAJ W ROOST-WARENDIN o „Challenge Achille-Dannay” zgromadził około stu młodych z departamentów Nord i Pas-de-Calais. Start odbył się „ak zwykle, naprzeciwko „Salle des Fêtes”. Teren, przez który przebiegała trasa wyścigu, był bardzo trudny. W kategorii młodych pierwsze miejsce zajął Miedzikowski z klubu U.S.V.A.

O „CHALLENGE A. DUBOIS”. I w Auby przełaj cieszył się dużym zainteresowaniem. Wzdłuż trasy ustawili się liczni kibice, a to ze względu na słoneczną pogodę i dzięki odwołaniu meczu piłkarskiego. Oto niektóre wyniki: Minimy — 1-sze miejsce zajął Janson z Waziers; Monka zdobył 14-te miejsce, Biskupski — 33, Brzymzak — 38, Martisiak — 42. Kadeci — 1-szy Ladureau z Roost; Kewamesiowski — 3, Rydzemski — 15. Najlepsi uczestnicy tego przełaju zostali zaproszeni na zawody do Sin-le-Noble 11 marca. Wasquehal — 18 marca i Marly (Challenge H. Carlier) 25 maja.

STARANIEM KOMITETU „Cercle de l'Aviron de Craie” odbył się w Dunkerque bieg na przełaj z udziałem drużyn północnej Francji. W kategorii kadetów pierwsze miejsce zajął Popiel ze Sporting Club Dunkerque.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Wesołe gwiazdki w Gilly (Charleroi) i Carnieres



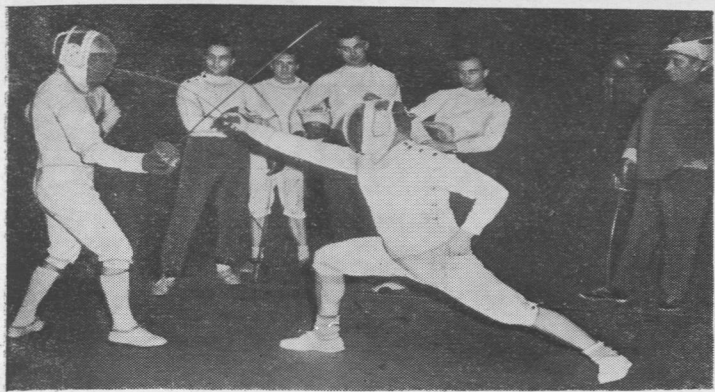
Barwne jak motyle, lekkie jak ptaki, przysiadły dzieci na moment, by za chwilę wywołać kolejnym występem nowy podziw zebranych. (Od lewej: Janek Kuciński, Gienek Matuszak, Betty Konings, Marysia Bobrowiec, Renek Herbage, Krysia Grzegorzczak, Krysia Misztal, Ania Karuśniak, Krysia Derlecka, Krysia Sek). Wszyscy byli świetni!



Taniec, piosenka i śpiew. Niejedną próbę trzeba było odbyć, by wystąpić w pełnej gali wobec tylu krewnych, znajomych i nieznanym. Początkowa trema ustąpiła już po pierwszych taktach siarczystego krakowiaka. Później szło już gładko. Uśmiechy młodych artystów udzieliły się zebrany

Zarówno Polonia w Carnieres (Centre) jak i w Gilly z uwagą i zainteresowaniem śledziła występy zespołu „Polonez”





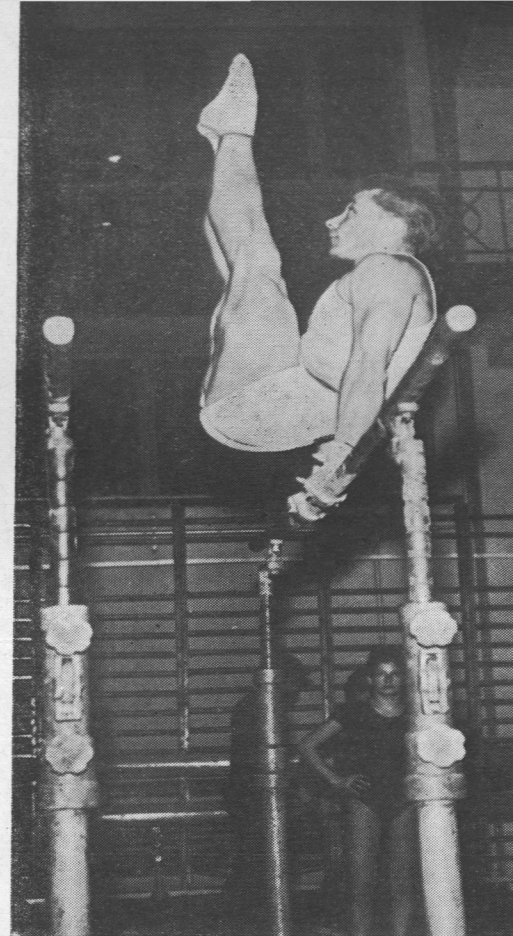
LE SPORT EN PHOTO

Jerzy Pawlowski, Ryszard Parulski et Wojciech Zabłocki, les „trois mousquetaires” polonais, sont bien connus des escrimeurs du monde entier. Parulski, champion du monde junior d'épée (Paris) est actuellement champion du monde en fleuret. Zabłocki (ancien champion du monde junior d'épée) et Pawlowski (médaille d'argent à Melbourne) participent à la conquête du titre de champions du monde par les épéistes polonais, détronant les prestigieux Hongrois.



Après 10 ans de succès, Kazimierz Paździor a fait ses adieux au ring. Champion olympique à Rome (welthers), champion d'Europe en 1957, deux fois champion de Pologne (1958 et 1960), Paździor a livré 194 combats, remportant 179 victoires. A peine 5 boxeurs étrangers peuvent se targuer d'avoir gagné contre lui. Sur 12 combats dans l'équipe nationale, il en gagna 10.

La presse sportive vous aura déjà renseigné si les skieuses polonaises ont confirmé à Zakopane leurs résultats de Falun (Norvège). L'équipe de relais 3x5 km: Czerniawska, Biegun et Daniel-Lewandowska avait en effet réussi à y prendre la 4-ème place, rompant avec „l'usage” selon lequel les 4 premières places sont toujours „réservées” à l'URSS et aux trois nations scandinaves.



Jerzy Jokiel, originaire d'une famille de mineurs silésiens, est toujours un des meilleurs gymnastes polonais. Il remporta son plus grand succès — une médaille d'argent pour les exercices libres — aux Jeux Olympiques d'Helsinki en 1952.



Des élancements dans la jambe? Des bains de boue sont tout indiqués, tandis que des inhalations quotidiennes remédieront à un début d'asthme

MINEURS ET FOOTBALLEURS SE RETROUVENT A IWONICZ

DEJA ALBERT OCZKO, médecin du roi de Pologne Stéphane Batory, thérapeute célèbre du XVI siècle, recommandait les vertus curatives des eaux et des bains de boue ainsi que le climat d'Iwonicz, localité située au pied des Carpathes, dans la voïvodie de Rzeszów.

Mais ce n'est qu'en 1839 que commença l'essor d'Iwonicz en tant que station de cure. Avant-guerre quelques milliers de patients, à qui leurs moyens le permettaient, venaient se soigner ici.

Aujourd'hui les quelques quinze mille curistes annuels ne sont plus les mêmes.

Un petit verre de „Józefinka” avant et après tous les repas fera merveille pour la santé

Parmi eux nombreux sont les mineurs et leurs familles. Le syndicat des mineurs a ici son propre sanatorium appelé „Barburka” (Ste Barbe), où l'on soigne les cas de rhumatisme articulaire, rachitisme, arthrite etc.

Parmi les „clients” d'Iwonicz il convient de noter aussi les footballeurs du club „Górnik” (Le Mineur) de Zabrze, champions de Pologne, qui viennent ici chercher la „grande forme”. Presque tous les soirs vous les retrouverez dans les salles de récréation du sana. Et ce sont des discussions interminables sur le sport préféré des mineurs.

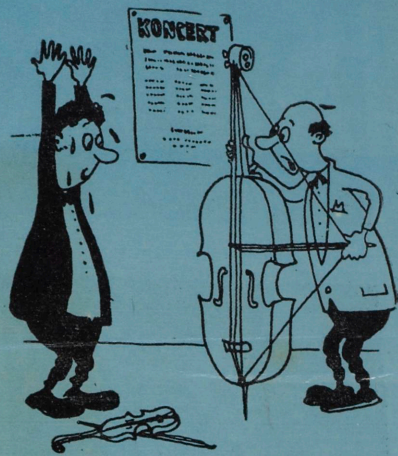
Devant le sana — les footballeurs du „Górnik”, le 3-ème à partir de la droite est l'avant Pohl



Na tematy muzyczne w różnych tonacjach



Gdy piszczałka w naprawie



- Dość mam twego rzępolenia



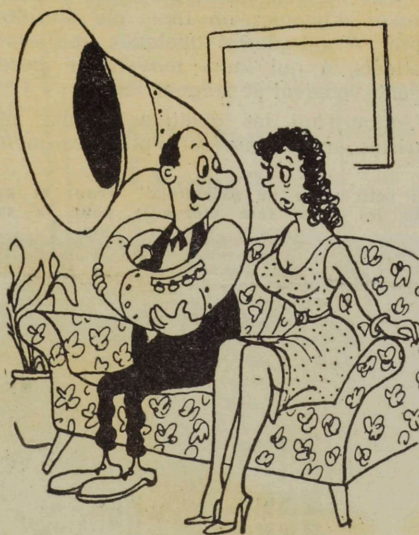
- Śpij Emilio, i nie przeszkadaj mi stale



Śniadanie ulicznego grajka



Muzycy, instrumenty i tony
grube i cienkie



- Tak cię kocham, że zagram
wszystkie znane mi utwory



- Albo będziesz zaraz grał,
albo jutro pójdziesz do fryzjera